

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI GOSPODARKI MORSKIEJ
I ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ
(NR 81)
z dnia 5 sierpnia 2025 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (nr 81)

5 sierpnia 2025 r.

Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, obradująca pod przewodnictwem posła **Kacpra Płażyńskiego (PiS)**, przewodniczącego Komisji, oraz posła **Krzysztofa Szymańskiego (Konfederacja)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- informacja na temat przyczyn i skutków powodzi oraz zalań, które miały miejsce w Elblągu, powiecie elbląskim, Gdańsku i powiecie gdańskim,
- informacja dotycząca działań pomocowych i wsparcia dla mieszkańców, przedsiębiorców i samorządów, które ucierpiały w wyniku powodzi i podtopień,
- sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Czerniak** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi ze współpracownikami, **Magdalena Roguska** sekretarz stanu oraz **Wiesław Leśniakiewicz** podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji wraz ze współpracownikami, **Przemysław Koperski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury wraz ze współpracownikami, **Mateusz Balcerowicz** prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie wraz ze współpracownikami, **nadbryg. Wojciech Kruczek** komendant główny Państwowej Straży Pożarnej, **Grzegorz Duniec** dyrektor Centrum Meteorologicznej Osłony Kraju Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej – Państwowego Instytutu Badawczego wraz ze współpracownikami, **Mariusz Marchlewicz** zastępca dyrektora Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, **Jarosław Borowski** pełniący obowiązki wicedyrektora Departamentu Środowiska Najwyższej Izby Kontroli wraz ze współpracownikami, **Jakub Nazaruk** prezes Związku Żuławskiego wraz ze współpracownikami, **Tomasz Jurzyk** członek Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych Orka, **Damian Morawiec** członek Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników, **Dominik Mazur** prezes Ruchu Narodowego na Powiat Gdański, członek Zarządu Ruchu Narodowego Pomorze, **Mariusz Abramowski** członek Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej w Olsztynie oraz **Rafał Jezierski i Tomasz Gołębiewski** rolnicy.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Łukasz Sarnecki, Ewa Soroka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł **Kacper Płażyński (PiS)**:

Szanowni państwo, uprzejmie proszę o zajmowanie miejsc. Za minutę zaczniemy. Szanowni państwo, otwieram posiedzenie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

Dzisiaj w porządku obrad mamy dwa punkty. W punkcie pierwszym jest to informacja na temat przyczyn i skutków powodzi oraz zalań, które miały miejsce w Elblągu, powiecie elbląskim, Gdańsku i powiecie gdańskim. Tutaj proszę też o informację w zakresie powiatu nowodworskiego i malborskiego, które przez pomyłkę nie znalazły się w porządku. W punkcie drugim jest to informacja dotycząca działań pomocowych i wsparcia dla mieszkańców, przedsiębiorców i samorządów, które ucierpiały w wyniku powodzi i podtopień, oczywiście w zakresie sytuacji żuławskiej, która w dalszym ciągu jest bardzo napięta i dzieje się na naszych oczach. Tam sytuacja jeszcze wcale się nie uspokoiła.

Droży państwo, dla porządku, jest dzisiaj z nami sporo przedstawicieli lokalnych organizacji rolniczych, osób z Żuław, które albo pomagały, albo ucierpiały w wyniku powodzi lokalnych. Dlatego proponuję zmienić nieco dotychczasową praktykę. Na tym posiedzeniu, z uwagi na to, że jest nas wiele, zaczniemy oczywiście od państwa-przedstawicieli strony rządowej, potem przejdziemy do posłów, ale jeżeli chodzi o posłów, to ograniczę wypowiedzi czy też pytania do trzech minut. Potem strona społeczna. Każdy będzie mógł zabrać głos. Potem wrócimy do posłów, strony społecznej itd, żeby rzeczywiście nie było tak, że strona społeczna na samym końcu będzie zabierać głos w tej sprawie. Proszę, żeby starać się trafić w sedno w pytaniach,

żeby to nie były bardzo długie monologi. Chciałbym, żebyście rzeczywiście pomóc w napiętej sytuacji, która jest teraz, o ile da się jeszcze w czymś pomóc, dlatego że otrzymuję różne sygnały między innymi od druhów z OSP. Druga sprawa, chciałbym wyjaśnić, dlaczego doszło do podtopień czy powodzi o bardzo dużych skutkach społeczno-ekonomicznych. Były to duże deszcze, ale nie były to jednak deszcze w takiej skali, które powinny doprowadzić do takiej sytuacji.

Jest trochę państwa posłów z Żuław czy z mojego okręgu wyborczego, to też Żuławy, z Żuław Elbląskich, Żuław Gdańskich. Na pewno wszyscy państwo otrzymujecie różne informacje ze strony i strażaków, i rolników, i różnych osób. Nawet dziennikarze do mnie wydzwaniają i mówią o kolejnych potencjalnych różnych wątpliwościach co do tego, w jaki sposób kryzys był zarządzany i w jaki sposób przede wszystkim Wody Polskie przygotowały się do tej sytuacji czy też jak na nią reagowały, ale to już pewnie w konkretnych pytaniach zaczną pojawiać się bardzo precyzyjne wątpliwości. Będziemy prosić o szeroką odpowiedź państwa ministrów, dyrektorów.

Szanowni państwo, rozpoczniemy od ministra Koperskiego nadzorującego Wody Polskie. Potem pewnie od razu przejdziemy do Wód Polskich, żeby to uzupełnić. I potem następny resort. Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury Przemysław Koperski:

Dziękuję. Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo parlamentarzyści, szanowni państwo, kilka słów wprowadzenia, a potem jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to kilka słów dopowie jeszcze pan dyrektor z IMiGW i później szczegółowo pan prezes Wód Polskich.

Odpowiadając na pytanie, które zostało postawione jako przedmiot dzisiejszego posiedzenia Komisji, chciałbym poinformować, że niż, który przyszedł przez nasz kraj w nocy z 28 na 29 lipca, przyniósł rekordowo wysokie opady deszczu. W regionie wodnym dolnej Wisły Gdańsk zanotował wielkość opadów 136,8 mm. Wcześniejszy rekord to było 67 mm. W Elblągu było 70,2 mm, a rekord wcześniejszy wynosił 31 mm. Widać, że jednak było to coś nadzwyczajnego, a nie zwyczajnego, jeżeli mówimy o tym regionie Polski. Na Żuławach w ciągu jednej doby spadło więcej wody, niż przewiduje miesięczna norma. Rekordowe wielkości zanotowano zwłaszcza na stacji pomiarowej w Świbnie, czyli 140 mm.

Żuławy Wiślane to region, obszar narażony w sposób szczególny na niebezpieczeństwo powodzi, w związku z tym, że jest to teren depresyjny i przydepresyjny. W czasie intensywnych opadów woda z deszczu gromadzi się w polderach użytkowanych rolniczo, skąd musi być wypompowana przez system pomp. Dodatkowo jeżeli nastąpi przerwanie wału lub z uwagi na opady występowanie wody z koryt rzek i kanałów, woda nie wraca do koryta cieku, ale musi być stamtąd usuwana przy pomocy urządzeń hydrotechnicznych. Niejednokrotnie kanały są 2 m powyżej polderów rolniczych, o czym na pewno państwo, którzy interesują się tym obszarem, doskonale wiecie. Woda z opadów deszczu zalała tereny uprawiane rolniczo, ale wypełniła także system kanałów, których wały nasączone wodą w niektórych miejscach nie wytrzymały naporu wody zalegającej w kanałach, doprowadzając do punktowych przesiąków lub przerw obwałowań. Zalanie wodami z przesiąkłych i przerwanych wałów kanałów dotyczy kilkuset hektarów gruntów rolnych. Pozostałe podtopienia terenów rolnych na Żuławach nie są związane z uszkodzeniami infrastruktury hydrotechnicznej.

Miejsca awarii były systematycznie zabudowywane przez pracowników Wód Polskich, straży pożarnej, Wojska Polskiego workami z piaskiem, ziemią. Zostały uruchomione również helikoptery wojskowe z big bagami, które zatykały przerwania. Z tego miejsca chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim służbom, które brały udział w usuwaniu skutków sytuacji zaistniałej na Żuławach. Interwencyjnie usuwano zatory z roślinności, żeby ułatwić odpływ wód kanałami przez systemy pomp. Działania w terenie mają charakter ciągły praktycznie od wystąpienia pierwszych opadów, czyli od 28 lipca aż do 2 sierpnia. Tak naprawdę działania końcowe jeszcze trwają. Teren jest cały czas monitorowany, wszelkie zdarzenia są zgłaszane, raportowane i w konsekwencji usuwane.

Chcę również poinformować, że Centrum Technicznej Ochrony Zapór to jednostka IMGW. Eksperci Centrum Technicznej Ochrony Zapór dokonali oględzin zabezpieczonych miejsc przy przerwanych wałach, oceniając skuteczność podjętych działań i rekomendując wdrożenie kolejnych. Natomiast zabezpieczenia tymczasowe są ocenione jako wykonane prawidłowo. Łączna szacowana wartość szkód w infrastrukturze hydrotechnicznej Wód Polskich przekracza 25 mln zł i dotyczy usunięcia awarii na stacjach pomp, naprawy sprzętu, robót utrzymaniowych na kanałach oraz naprawy uszkodzonych wrót przeciwsztormowych.

Panie przewodniczący, to tyle tytułem wstępu. Jest bardzo wiele osób, które pewnie chciałyby zabrać głos. Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to dwa słowa, bardzo krótko na temat sytuacji hydro pan dyrektor z IMiGW, a później pan prezes Wód Polskich.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo proszę.

Dyrektor Centrum Meteorologicznej Osłony Kraju Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej – Państwowego Instytutu Badawczego Grzegorz Duniec:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, przyczyną zdarzeń, z którymi mieliśmy do czynienia, był układ niskiego ciśnienia, który przemieszczał się z południa. Był to dosyć płytki niż. Jest to typowe dla układów niskiego ciśnienia, które przemieszczają się z południa, że są bardzo wilgotne i powodują w naszym obszarze, w naszym kraju intensywne opady deszczu. Ośrodek centrum niżu już z niedzieli na poniedziałek wkroczył znad Słowacji do naszego kraju. Przemieszczał się bardzo powoli. Spowodowane było to tym, że na poziomie sterującym były bardzo słabe gradienty geopotencjału, czyli prędkość przepływu fizycznego była bardzo słaba. Jest to niekorzystne dla takich układów, ponieważ jeżeli przemieszczają się bardzo wolno i jeżeli są opadotwórcze, to oczywiście możemy spodziewać się, że opady będą dosyć intensywne. Układ baryczny przemieszczał się na północ. W poniedziałek w godzinach rannych jego ośrodek zalegał w rejonie województwa świętokrzyskiego, w godzinach południowych ośrodek dotarł do województwa mazowieckiego, a w godzinach wieczornych ośrodek zaczął opuszczać już nasz kraj i kierował się w stronę Bałtyku.

Prognozowane były wysokie opady, szczególnie w części północnej. Już w poniedziałek w godzinach popołudniowych wydane było ostrzeżenie trzeciego stopnia na silne opady deszczu z burzami. Dotyczyło to czterech powiatów. Ostrzeżenie obowiązywało do godz. 6:00 dnia następnego. Synoptycy prognozowali, że sumaryczna wartość opadów na czas obowiązywania ostrzeżenia będzie wynosiła 140 mm. I rzeczywiście takie to były wartości. Jeżeli spojrzymy na wartości sumaryczne opadów od północy 25 lipca do północy 1 sierpnia 2025 roku, wartość ta wynosiła dla Gdańska 149,8 mm. Oczywiście w okolicy wartości opadów były niższe. A więc przyczyną całej sytuacji był płytki niż, który przemieszczał się z południa Europy nad nasz kraj. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję. Pan prezes Balcerowicz.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, dziękuję bardzo za możliwość zabrania głosu. Przedstawię działania podjęte przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie w zakresie przejścia niżu genuńskiego na terenie Żuław. Nawiązując do wypowiedzi pana ministra Koperskiego, jeszcze raz należy podkreślić, że układ cieków i kanałów na obszarze Żuław jest powiązany z systemem wałów i przepompowni. Jest to system naczyń połączonych, który jest uzależniony zarówno od stanu wody, jak i od przepływów, co także wymusza odpowiednią pracę pomp, które działają i są wzajemnie od siebie zależne. Należy mieć to na uwadze, rozpatrując całą sytuację. Jednym słowem, jeżeli jedne pompy pracują, przepompowują wodę do kanałów, w których już jest woda, czasami praca pomp, które odpompowują wodę, jest wstrzymana, i odwrotnie, tak, żeby nie doszło do sytuacji pogarszającej stan wód. Oczywiście odbiornikiem na końcu jest Morze Bałtyckie. Na szczęście w dniach, o których rozmawiamy, nie wystąpiła cofka na Morzu Bałtyckim, a więc nie było limitacji w postaci cofki. Sytuacja z tego powodu nie pogorszyła się.

Obecnie dla tego obszaru mamy do dyspozycji 103 pompownie, gdzie łącznie zainstalowanych jest 266 agregatów pompowych, w tym 233 takich, które pracują stale, pracują bez przeszkód, bez awarii, uszkodzeń. Uruchomiono także 22 agregaty mobilne, które uzupełniają działanie agregatów, które są zainstalowane na stałe. Pamiętajmy o tym, że agregat, tak jak każde urządzenie techniczne, ma swoją określoną możliwość czasu pracy. W związku z tym agregaty mobilne są stale wymieniane. Tutaj dziękujemy za wsparcie straży pożarnej. W chwili obecnej agregaty pompowe będące częściowo w dyspozycji straży pożarnej są zastępowane poprzez inne agregaty mobilne z innych części Polski, będące w dyspozycji Wód Polskich, na przykład z Zielonej Góry, Opola czy Raciborza.

Przygotowanie do sytuacji w Wodach Polskich rozpoczęło się praktycznie w momencie ogłoszenia ostrzeżeń wydanych przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Na obszarze między innymi Żuław Gdańskich doszło do pompowania wody z kanałów celem obniżenia poziomu wody przed opadami i stworzenia w ten sposób miejsca na przyjęcie wód opadowych. Co do zasady agregaty pompowe pracowały tam, gdzie to było możliwe, z maksymalną wydajnością, ale tak, żeby nie spowodować zagrożenia powodziowego w kanałach, do których woda była odpompowywana. W miejscach newralgicznych prowadzono także prace udrożnieniowe celem odblokowania przepływu, jak i zwiększenia możliwości przepływu, to jest usuwano zatory, wykaszano newralgiczną roślinność w miejscach, gdzie występowały zatory, podwyższano również korony wału workami z piaskiem oraz przeznaczonymi do tego rękawami, stwarzając dodatkową barierę, likwidowano także przesiąki, wyrwy w wałach, osuwiska skarp.

Z istotnych zdarzeń należy odnotować powódź błyskawiczną, która 28 lipca wystąpiła w zlewni rzeki Stradanki, o czym informowały media, w miejscowości Tolkmicko oraz w mieście Elbląg. Na rzece Dzierzgoń doszło do awarii wałów w miejscowości Święty Gaj, o czym mówił pan minister Koperski. Dwukrotnie zadysponowano użycie dwóch helikopterów. Łącznie użyto 380 big bagów, folii uszczelniającej oraz zabezpieczano workami z piaskiem. Teren, który został zalany w wyniku opisanej awarii, to około 100 ha terenu rolniczego. Był tutaj udział straży pożarnej i wojska. Udrażniano również spływ wód na odcinku ujściowym rzeki Dzierzgoń. Tutaj użyto pływających transporterów samobieżnych oraz sił straży pożarnej, za co także dziękujemy. Na rzece Tynie zabezpieczono przesiąki oraz koronę wału. Tutaj niestety też doszło do zalania pól uprawnych w wyniku przesiąków. Na Kanale Rycerskim doszło do obsunięcia skarpy kanału, która też była zabezpieczana przy użyciu sił wojska i straży pożarnej. Na rzece Kłodawie powstała wyrwa w lewym wale, która została zabezpieczona, były przesiąki i obsunięcia skarpy od powietrznej, przesiąki na prawym wale, które także zostały zabezpieczone. Na Kanale Śledziowym doszło do uszkodzenia wrót, zostało wyrwane przeszło wraz z betonowymi elementami. Zabezpieczono również koronę wału, podwyższono ją workami z piaskiem. Generalnie nadal jest możliwość użycia wrót przeciwsztormowych pomimo sytuacji z wyrwaniem przeszła. Na rzece Tudze zabezpieczono wał na wysokości Nowego Dworu Gdańskiego oraz wyrwę w wałach. Na rzece Bielawie zabezpieczono wyrwę w prawym wale. Trwają tam jeszcze intensywne prace, gdyż jak wiemy, dopiero dzisiaj doszło do obniżenia ze stanu alarmowego na stan ostrzegawczy. Tym niemniej nadal widzimy potrzebę zabezpieczenia tego miejsca, prace tam cały czas trwają.

Jeżeli chodzi o straty powodziowe będące wynikiem awarii urządzeń hydrotechnicznych, nadal je liczymy, ale tak jak wskazał pan minister Koperski, szacujemy je na kilkaset hektarów gruntów rolnych. W tym celu skorzystaliśmy także z pomocy centrum informacji kryzysowej, uruchomiliśmy analizę zdjęć satelitarnych, które mają pokazać różnice pomiędzy zalaniem w wyniku opadów deszczu oraz w wyniku awarii urządzeń hydrotechnicznych. Tutaj dziękujemy zarówno Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji, jak i polsko-fińskiej firmie ICEYE, która podjęła z nami współpracę.

Zaangażowaliśmy do pracy pracowników liniowych Wód Polskich. Wszyscy pracownicy z terenu RZGW Gdańsk działający w zarządach zlewni oraz nadzorach wodnych znajdujących się na terenie Żuław zostali zaangażowani do pracy. Dla przykładu w zarządzie zlewni w Elblągu jest to 65 osób. Są to pracownicy nadzorów wałowych, stacji pomp, zespołu wsparcia technicznego oraz pozostali pracownicy techniczni i administracyjni. Na terenie zarządu zlewni w Gdańsku jest to 47 osób oraz osoby zatrudnione bezpośrednio w Regionalnym Zarządzie Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Jest ze mną również dyrektor Andrzej Ryński, który w razie pytań udzieli państwu szczegółowych odpowiedzi na pytania. Dodatkowo należy podkreślić, że zatrudniliśmy 16 podmiotów, z którymi mamy podpisane umowy stałe na prowadzenie prac czy to bieżących, czy to interwencyjnych. Na terenie nadzoru wodnego w Gdańsku jest to czterech wykonawców, w Pruszczu Gdańskim czterech, w Elblągu dwóch, w Nowym Dworze trzech i w Malborku trzech.

Braliśmy udział w posiedzeniach zespołu zarządzania kryzysowego odpowiednich szczebli, od poziomu rządowego po poziom gminny. Byli to przedstawiciele regionalnych zarządów gospodarki wodnej, zarządu zlewni, nadzorów wodnych oraz wiceprezesa i prezes Wód Polskich. Również stale współpracujemy ze strażą pożarną, państwową i ochotniczą, Wojskami Obrony Terytorialnej oraz innymi podmiotami i samorządami, za co bardzo dziękujemy.

Należy również podkreślić, że w roku 2025 przeznaczyliśmy znacznie większe środki na utrzymanie infrastruktury wód płynących i urządzeń hydrotechnicznych na terenie trzech

zarządów zlewni działających w ramach Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Na tzw. program prac utrzymaniowych w poprzednim roku było zaplanowane 17 mln zł. W tym roku mniej więcej jest to łącznie 33 mln zł, z czego większość jest przeznaczona na tereny Żuław. Jest to także wynikiem przeprowadzonej kontroli przez Najwyższą Izbę Kontroli w latach poprzednich, która wskazywała na niewystarczające środki. Tym niemniej przyznajemy, że po to, żeby doprowadzić do sytuacji, w której Żuławy Wiślane mogą czuć się bezpiecznie, należy wdrożyć także działania inwestycyjne.

W związku z tym przygotowaliśmy ze współpracy z parlamentarzystami działającymi w zespole do spraw Żuław, program ochrony przeciwpowodziowej Żuław Wiślanych przewidziany na lata 2026-2036. Przewidziano tam między innymi 48 zadań inwestycyjnych oraz pokazano prowadzenie niezbędnych działań utrzymaniowych, co roku szacowanych mniej więcej na kwotę 60 mln zł. Tym niemniej nie czekamy na przyjęcie i wdrożenie tylko i wyłącznie tego programu, kontynuujemy zadanie w postaci realizowania zadań inwestycyjnych ze środków europejskich. Tu korzystamy z programu FEnIKS dla Żuław Wiślanych. Łącznie są to dwa projekty, ponieważ ostatecznie zostało to podzielone na dwa, żeby było łatwiej je realizować. Projekty roboczo zwane 3A i 3B przewidują realizację zadań za 414 mln zł. W etapie 3A na lata 2026-2029 jest przewidziana odbudowa 80 km wałów rzek, modernizacja stacji pomp, budowa kanału. Łącznie na realizację tego etapu przeznacza się 286 mln zł. Ma to stanowić zabezpieczenie dla 91 tys. mieszkańców. Etap 3B z kwotą 128 mln zł przewidziany na lata 2027-2029 obejmuje przebudowę wałów, głównie wałów przeciwpowodziowych. Podział wynika z realnych możliwości uzyskiwania zgód administracyjnych, które warunkują uruchomienie tego typu projektów. Tym niemniej środki na to są zabezpieczone. Przypominam, że Wody Polskie w programie FEnIKS nie występują w konkurencyjnych naborach, tylko są wskazane jako jedyny beneficjent w naborze, który dotyczy budowania odporności w zakresie powodzi.

Tak jak wspominałem, trwa szacowanie szkód powodziowych w infrastrukturze hydrotechnicznej będącej w dyspozycji Skarbu Państwa, administrowanej przez Wody Polskie. Cały czas działają nasze zespoły wsparcia technicznego. Zabezpieczenia, które zostały wykonane oczywiście tymczasowo, na wyrwach, gdzie do nich doszło, były oceniane tak, jak wspominał pan minister, wspólnie przez IMGW, Centrum Technicznej Kontroli Zapór, ale także przez pracowników Wód Polskich, którzy uczestniczyli w wykonaniu tych zabezpieczeń. Wiemy, że są one wykonane w sposób prawidłowy, ale też wiemy, co należy zrobić, gdyby sytuacja się pogorszyła lub gdyby doszło do sytuacji, w której trzeba by było wykonać dodatkowe zabezpieczenia. Działaliśmy praktycznie w trybie 24 na siedem.

Tyle w największym skrócie. Oczywiście jesteśmy, panie przewodniczący, do dyspozycji.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Poproszę pana ministra Czerniaka, żeby przedstawił stanowisko dotyczące głównie obszarów rolnych, rolników. Szanowni państwo, w razie wątpliwości oba punkty rozpatrujemy jednocześnie. W związku z tym, panie ministrze, proszę o przedstawienie również wsparcia. Co państwo planujecie?

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Czerniak:

Sądziłem, że będzie właśnie w tym duchu. Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, jako Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi monitorujemy sytuację w kontekście przede wszystkim produkcji rolnej, sytuacji rolników. Jak państwo wiecie, na miejscu był pan minister Stefan Krajewski. Jak to wygląda? Mamy informację, że również w miejscowości Zwierzno sytuacja nie jest najlepsza. Był tu wspomniany Święty Gaj. Dochodzą do nas informacje, że wały w tym miejscu mogą nie wytrzymać. Panów, którzy są tutaj jako strona społeczna, proszę o ustosunkowanie się do tych informacji. Oczywiście pomoc, która z naszej strony będzie przekazana, przede wszystkim musi być oszacowana. Czekamy na raporty komisji. Z informacji dyrektora naszego Departamentu Bezpieczeństwa wynika, że jutro będą raporty dotyczące sprawozdań komisji. Zobaczymy, jaka jest skala strat. Oczywiście jest duża. Widzieliśmy z różnych przekazów podtopienia, wszystkie uprawy, które są zalane, ale musimy oszacować to zgodnie z procedurą i wtedy podjąć decyzje dotyczące pomocy dla rolników, dlatego że taka jest nasza rola. Oczywiście ja nie będę przypominał o pewnych zasadach, które obowiązują w zakresie pomocy systemowej czy też niskooprocentowanych kredytów, składki KRUS-owskiej, podatku rolnego – jest to kwestia wójta bądź KOWR-u – odroczenia stawek dzierżawnych. To wszystko jest w systemowym rozwiązaniu.

Oczywiście najważniejsze z punktu widzenia działalności rolniczej i samych rolników są kwestie związane z odszkodowaniami. Rzeczywiście jak dzisiaj widać, straty są bardzo duże, ale jeszcze raz powtarzam, że musimy oszacować straty, żeby podjąć decyzje dotyczące pomocy. Oczywiście pieniądze na to muszą się znaleźć, żeby była pomoc, ale musimy działać zgodnie z procedurą. Jak powiedziałem, najpierw oszacowanie, raporty komisji, później decyzja i odszkodowania. Będziemy się starać, dlatego że zapewne padnie pytanie, kiedy to będzie. Państwa rolników interesuje pomoc doraźna, natychmiastowa, dlatego że utrata przychodów z tytułu niezbranych plonów jest bądź może być bardzo duża. Będziemy się starać naprawdę zrealizować to jak najszybciej, żebyście państwo otrzymali realną pomoc, która ze strony państwa polskiego będzie wam dostarczona. To tyle w aspekcie pomocy dotyczącej rolników.

Powiem państwu co do danych, które oczywiście nie determinują naszej dzisiejszej pomocy, ale jeżeli pamiętamy, a pamiętamy, że w tamtym roku była powódź w Polsce południowej, że był ogłoszony stan klęski żywiołowej, to z tego tytułu wypłaciliśmy w różnych formach około 50 mln zł, a później dodatkowo 33 mln zł. Skala pomocy była taka, jak powiedziałem, natomiast jaka będzie dzisiaj, trudno jest powiedzieć, ale uważamy, że musi być realna.

Również muszę państwu powiedzieć, gdyż jesteśmy na forum Komisji dotyczącej gospodarki śródlądowej i rybołówstwa, że zajmowaliśmy się również aspektami hodowli i chowu ryb w południowej części kraju, gdzie była powódź. Z tego tytułu, proszę państwa, również przekazaliśmy rybakom pomoc w wysokości około 8 mln zł za utracony narybek. Rzeczywiście szkody występowały również w tym aspekcie.

Jeszcze raz konkluzja jest taka, że czekamy na sprawozdania, oszacujemy straty i będzie pomoc dla rolników, którą prześlemy niezwłocznie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze, tylko panie ministrze, wspominał pan o szacowaniach i o tym, że rolnicy na to czekają, ale nie podał pan żadnego terminu.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Panie przewodniczący, gdybym dzisiaj podał terminy, to byłbym człowiekiem niepoważnym. Przede wszystkim powiedziałem, że zrobimy to jak najszybciej. Pomoc wpłynie do rolników. Jeżeli miałbym określać jakieś pory roku, to na jesieni chcielibyśmy, żeby pomoc już była. Póki co mamy lato, niedługo jesień.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Ale do kiedy najpóźniej będzie oszacowanie?

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Jak najszybciej.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Do kiedy najpóźniej?

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

My nie szacujemy. Komisje wojewódzkie jutro przekażą nam informacje. Zobaczymy, jaka jest skala strat i podejmiemy zgodnie z tym dalsze decyzje. Musi być przede wszystkim oszacowanie strat. Jest to podstawowy warunek dalszej pomocy ze strony ministerstwa, państwa polskiego.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Szanowni państwo, poproszę teraz panią minister Roguską z MSWiA. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Magdalena Roguska:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, przedstawię informacje w zakresie procesu usuwania skutków następstw sytuacji, która miała miejsce w województwach, o których mówimy. Dzisiaj jesteśmy na etapie początkowym, ale nie na etapie, w którym nic się dzieje. Jesteśmy na etapie, w którym, po pierwsze, jesteśmy w stałym kontakcie z wojewodami, a wojewodowie z samorządowcami, ponieważ jest to absolutnie kluczowe, żeby współpraca była stała. Pan przewodniczący pytał o terminy oszacowania szkód i wypłaty świadczeń. Wtedy jest szansa na to, żeby nastąpiło to jak najszybciej. Zarówno w województwie pomorskim, jak i województwie warmińsko-mazurskim szacowanie strat już się rozpoczęło, powstały pierwsze komisje gminne, powstają komisje wojewódzkie po to, żeby jak najszybciej oszacować straty w mieniu indywidualnym i uruchomić przyznawanie zasiłków dla osób indywidualnych poszkodowanych w wyniku zdarzeń.

Tak samo, jeżeli chodzi o mienie samorządowe, mienie komunalne, to wszystko, co zostało uszkodzone w trakcie zdarzeń.

Jeżeli chodzi o województwo pomorskie, na ten moment, na koniec dnia wczorajszego wpłynęło osiem wniosków o powołanie komisji do szacowania strat powodziowych, dwie komisje zostały powołane. Jest to Nowy Dwór Gdański oraz gminna komisja w gminie Ostaszewo. Na dzisiaj wojewoda pomorski, jak rozmawialiśmy podczas wczorajszego łączenia, nie szacuje jeszcze strat całościowo, co jest zupełnie naturalne, dlatego że straty będziemy widzieć w ciągu najbliższych dni. Jeżeli chodzi o liczbę poszkodowanych gospodarstw, rolnicy wciąż szacują swoje straty, na bieżąco robią zgłoszenia do samorządów. Na ten moment według danych z wniosków, które już zostały złożone, jest około 400 zgłoszeń szkód.

Mamy kilka inwestycji, właściwie miejsc i zasobów niezwykle istotnych dla gmin, które zostały uszkodzone. Jednym z najważniejszych jest oczyszczalnia ścieków w Starym Polu. Prace nad wnioskowaniem o pieniądze na tę inwestycję trwają już od ubiegłego tygodnia. Wczoraj pierwsze dokumenty z gminy wpłynęły do wojewody. Trwa opracowywanie wniosku po to, żeby wystąpić o pieniądze na wsparcie dla gminy i dla inwestycji.

Ja tylko przypomnę, państwo na pewno dobrze wiecie, ale myślę, że to też warto powiedzieć, że mamy rezerwę MSWiA, o którą wnioskują wojewodowie zarówno na odbudowę infrastruktury komunalnej, jak i pomoc dla rodzin poszkodowanych w wyniku działania żywiołu. Odbywa się to w oparciu o wytyczne, odbywa się to w oparciu o zasady, które zostały przygotowane. Są one znane samorządom, ale oczywiście w sytuacji, która nastąpiła, dodatkowo z naszej strony dokumenty zostały ponownie przesłane. Wojewodowie zostali poinformowani, uczuleni na to, żeby jak najszybciej poinformować gminy o zasadach, o procedurach, żeby je przypomnieć tak, żebyśmy nie mieli niepotrzebnych przestojów, jeżeli chodzi o wnioskowanie o pieniądze i przekazywanie pieniędzy.

Jeżeli chodzi o zasiłki dla osób indywidualnych, chciałam powiedzieć, że osoby indywidualne starają się, składają wnioski o zasiłek pierwszej potrzeby do 8 tys. zł. Jest to zasiłek na najpilniejsze potrzeby w związku z wystąpieniem sytuacji kryzysowej. Jest także zasiłek na odbudowę zarówno swoich gospodarstw, jak i domów, na remonty do 100 tys. i 200 tys. zł. Na te zasiłki wojewodowie mają pieniądze na swoich kontach, uruchamiają je zgodnie i adekwatnie do tego, jak wpływają wnioski z poszczególnych gmin, przekazują sukcesywnie. Nie czekają na zbiorcze raporty, tylko uruchamiają pieniądze w ramach napływu kolejnych wniosków tak, żeby pomoc docierała jak najszybciej. Mamy informacje z województwa warmińsko-mazurskiego, że tam już pierwszym 28 rodzinom z gminy Tolkmicko zostały wypłacone pierwsze zasiłki. Jeżeli chodzi o tę gminę, wojewoda szacuje, że około 100 rodzin zostało poszkodowanych. Wiadomo, że może być tak, że będzie trochę mniej, może być tak, że będzie więcej osób poszkodowanych, ale około 100 rodzinom sukcesywnie w miarę składania wniosków i szacowania strat będą wypłacane kolejne zasiłki. W województwie tym 18 tys. zł trafiło do trzech rodzin z Elbląga. To także były pierwsze zasiłki do 8 tys. zł.

Jeżeli chodzi o najważniejsze na dziś zgłaszane przez samorządy obiekty infrastruktury istotnej dla codziennego funkcjonowania mieszkańców, to tak jak powiedziałam, jest uszkodzona oczyszczalnia ścieków w Starym Polu, częściowo zalane pomieszczenia piwniczne Powiatowego Centrum Zdrowia Szpital w Nowym Dworze Gdańskim. Podtopieniu uległa Szkoła Podstawowa nr 2 w Nowym Dworze Gdańskim, Szkoła Podstawowa w Drewnicy. W województwie warmińsko-mazurskim mamy uszkodzoną przepompownię ścieków w Elblągu i podtopione cztery szkoły w Elblągu, w Tolkmicku zerwany przyczółek mostu. To także będzie ważna inwestycja, którą samorząd będzie szacował i będzie oczekiwał wsparcia na nią.

Jeszcze raz powiem, że trwają prace komisji gminnych, powołane zostały komisje wojewódzkie, które także czekają na pierwsze raporty z komisji gminnych, żeby weryfikować straty i uruchamiać środki na wsparcie samorządów i osób indywidualnych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan minister Leśniakiewicz chciałby coś dodać?

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Wiesław Leśniakiewicz:

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie, pani minister, szanowni panowie ministrowie, uzupełnię tylko w kwestiach związanych z działaniami ratowniczymi o to, co podejmowano w ramach całego procesu zarządzania kryzysowego,

bowiem istotnym elementem jest informacja, która dociera do nas z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, który ocenia całą sytuację i skalę zagrożeń, z jakimi możemy mieć do czynienia. Nie odbywa się to tylko i wyłącznie na zasadach wysyłania maili itd. Jest to przekaz bezpośredni. Już w godzinach późno popołudniowych pan dyrektor Robert Czerniawski dzwonił informując, że możemy mieć trudną sytuację. Stąd też minister Kierwiński podjął decyzję, żeby jeszcze w sobotę 26 lipca w godzinach wieczornych odbyć pierwsze posiedzenie Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, w którym wzięli udział przede wszystkim na początku te województwa, które w pierwszej kolejności były zagrożone sytuacją intensywnych opadów. A pamiętajmy o tym, że mimo ostrzeżeń, które ewentualnie sygnalizuje nam Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, nigdy nie wiemy, gdzie może być intensywny lokalny opad. Nigdy nie jest on miarodajnie oceniony. Mówimy o obszarach, które mogą być dotknięte tego typu działaniami. Stąd też alert i informacje wysyłane przez RCB do mieszkańców czasami obejmują duże obszary. Kolejne spotkanie odbywało się już w niedzielę o godz. 18:00. Zostało rozszerzone, właściwie wszystkie województwa centralnej i północnej Polski już uczestniczyły w tymże spotkaniu z udziałem wojewodów, gdzie informowaliśmy o możliwości wystąpienia sytuacji trudnej pogodowo, lokalnych podtopień. Symulowane jest całe zjawisko pogodowe. Właściwie generujemy przekaz, żeby bezwarunkowo realizować dobrą współpracę z samorządem lokalnym, dlatego że jest on kluczowy w odbiorze informacji oraz ewentualnie działań, które trzeba podejmować.

Pamiętajmy, że rzeki na Żuławach są rzekami górskimi. Można sobie powiedzieć to wprost. Dynamika tych rzek jest warunkowana ilością opadów w określonej zlewni i w konsekwencji stanem wód, który powoduje określone zagrożenia. Mamy świadomość, trzeba sobie powiedzieć, że na rzekach górskich dwustumetrowe przewyższenia, które tam występują, wpływają jednak zasadniczo na spływ. Jeszcze mieliśmy suszę hydrologiczną, która niewątpliwie mimo opadów, które miały miejsce, wpływała na to, że spływ wód z poszczególnych zboczy powodował jednak zwiększone napływy do rzek. Stąd też sytuacja trudna, z którymi mieliśmy do czynienia.

Już 28 lipca na miejsce zdarzenia wyrusza również pan minister Kierwiński z komendantem głównym. Jadą na Pomorze do Malborka i Nowego Dworu Gdańskiego, żeby również popatrzeć, jaka jest sytuacja, jaki może mieć wpływ. 29 lipca jestem w Tolkmicku, jak również w Elblągu. Tam prowadzimy rozmowy, widzimy, jakie są straty, jakie są zniszczenia. Trzeba powiedzieć, że współdziałanie służb uczestniczących w całym zdarzeniu, współpraca z samorządami na tym etapie była właściwa. Proszę mi wierzyć, gdyż moje wieloletnie doświadczenie związane z powodziami musi nam uświadamiać, że zasadniczo nie jesteśmy w stanie ograniczyć intensywnych lokalnych opadów. Trzeba sobie powiedzieć wprost. Taka sytuacja miała miejsce w Tolkmicku i w Elblągu. Napływ ze strumieni, które są niewielkimi rzeczками, powoduje takie wezbranie, które wpływa na zagrożenia poszczególnych miejscowości. Oczywiście różnego rodzaju odpady, konary drzew, itp. niesione rzekami powodują, że powstają lokalne zatory. Konsekwencją zatorów są zmniejszone przepływy. Zmniejszone przepływy powodują to, że na przykład Tolkmicko zostaje zalane, w dużej mierze sporo budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Współdziałanie Państwowej Straży Pożarnej, organizacja działań ratowniczych była na właściwym poziomie. A mamy taką sytuację, że na przykład w Tolkmicku jednostka na początku zostaje zadysponowana w inne miejsce, dlatego że jest tam sytuacja kryzysowa, po czym duża woda powoduje, że samochody strażaków, którymi przyjechali na miejsce zdarzenia, zostają zniszczone, zalane, dlatego że nastąpił intensywny opat. Trzeba było przegrupować siły i środki. Myślę, że o siłach, które były zadysponowane i o tym, jakie działania były podejmowane, powie pan komendant główny. Ja natomiast chciałbym zwrócić uwagę na współdziałanie policji, pozostałych służb, w tym również Wód Polskich, dlatego że tutaj musi być współpraca, jest realizowana w każdej sytuacji tego typu zagrożeń. Jest ocena sytuacji, którą prowadzi Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, są komunikaty, które wychodzą z rządowego centrum. Komunikaty były przesyłane już 27 lipca dla całego obszaru, który mógł być dotknięty intensywnymi opadami deszczu.

Kolejny element to współdziałanie z wojskiem. O ile pierwsze działania ratownicze to Państwowa Straż Pożarna, jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, nie tylko z krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego – o zaangażowaniu tych zasobów ratowniczych pewnie powie komendant – o tyle druga rzecz to wsparcie Wojsk Ochrony Terytorialnej. We wszystkich kluczowych miejscowościach, które były dotknięte skutkami, jest zaangażowanie. Pan prezes Balcerowicz wspominał o tym, że użyto również śmigłowców po to, żeby zatamować rozlewisko,

które powstawało na terenach rolniczych. Rolnicy zostali dopięci skutkami rozerwanego wału. Pierwsze działania, które podjęto, zmniejszyły napływ wody i ograniczyły, właściwie spowodowały, że wał został w jakiś sposób uszczelniony, ale potem nastąpiło kolejne rozmycie wału. Taka jest kolej rzeczy. Nie po raz pierwszy spotykaliśmy się z takimi zjawiskami. W jednym miejscu próbujemy w jakiś sposób chronić wały, w drugim miejscu następuje rozmycie.

W drugiej kolejności zostały skierowane kolejne śmigłowce, podobnie jak PTS-y, które miały za zadanie poprawić spływ wód, który zmniejszył potem lustro wody. W konsekwencji zagrożenie zostało w sposób zasadniczy zniwelowane. Spotkania Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego odbywały się w kolejnych dniach. Jak powiedziałem, były to sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek, środa. Na miejscu cały czas są wojewodowie, koordynują. Pani wojewoda Rutkiewicz, wojewoda pomorska jest z nami w stałym kontakcie. Jest na miejscu zdarzenia. Na miejscu zdarzenia jest również wojewoda Król, który również koordynuje współdziałanie służb. Są dowodzący działaniami ratowniczymi komendanci wojewódzcy. Na miejscu był również komendant główny. Z punktu widzenia oceny działań ja nie widzę tutaj jakichś... Oczywiście będziemy robić analizy z tego typu zdarzenia. Proszę, żeby informacje o zaangażowanych siłach uzupełnił komendant główny z punktu widzenia jednostek ochrony przeciwpożarowej. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo proszę.

Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. Wojciech Kruczek:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, sumarycznie odniosę się do liczby wszystkich zdarzeń. W całym kraju notowaliśmy 6289 zgłoszeń. Tak jak pan minister wspomniał, od południa Polski, od Śląska przetoczył się przez całą Polskę, kończąc na Pomorzu i na województwie warmińsko-mazurskim, niż genuński i związane z nim silne opady. Jeżeli chodzi o województwa, które najbardziej ucierpiały, w województwie pomorskim było 1456 zdarzeń i w województwie warmińsko-mazurskim 1266 zdarzeń. Jeżeli chodzi o zaangażowane siły, jest to liczone indywidualnie do każdego wyjazdu. Jest to 479 pojazdów PSP, prawie 1500 strażaków oraz 1444 pojazdy OSP i ponad 7000 strażaków, co pokazuje, jak duże zagrożenie spowodowały opady i wszystkie zjawiska, które wystąpiły w wyniku frontu atmosferycznego. Jeżeli chodzi o powiat gdański, odnotowaliśmy 139 zdarzeń, w mieście Gdańsk 124 zdarzenia, w powiecie nowodworskim, który był najsilniej dotknięty zdarzeniami w województwie pomorskim, 322 zdarzenia i w powiecie malborskim 199 zdarzeń.

Pozwolę sobie ogólnie scharakteryzować zagrożenia. W powiecie nowodworskim najbardziej dotknięte zostało miasto Nowy Dwór Gdański, gmina Stegna oraz Sztutowo. W tych rejonach doszło do licznych podtopień i powodzi. Najpoważniejsza sytuacja w Nowym Dworze Gdańskim panowała na osiedlu domków jednorodzinnych, woda wdzierała się na posesje i do pomieszczeń poniżej poziomu gruntu. Ulice zostały zalane, utrudniając ruch i komunikację. W gminie Stegna i Sztutowo sytuacja była również trudna. Podtopienia dotknęły zarówno tereny mieszkalne, jak i drogi dojazdowe, co utrudniało dostęp służbom ratunkowym. Jeżeli chodzi o powiat malborski, najwięcej zdarzeń zanotowano w miejscowości Stare Pole. Tam zaangażowane były największe siły i środki. Działania miały miejsce przede wszystkim przy ul. Mickiewicza, gdzie było zalanych wiele posesji oraz gdzie działano w obronie przepompowni ścieków przy ul. Marynarki Wojennej. Jeżeli chodzi o rzeki w powiecie gdańskim, rzekę Kłodawa i rzekę Bielawa, tam jeszcze dzisiaj są prowadzone działania, była obawa o rozszczelnienie wałów. Były tam podjęte działania, jeżeli chodzi o umacnianie wałów. Ułożono rękawy przeciwpowodziowe. Prowadzone są prace związane z zabezpieczeniem wałów workami z piaskiem. Jeżeli chodzi o miasto Gdańsk, tutaj głównie były zalane tereny ogródków działkowych oraz teren zakładu karnego.

Równie trudna sytuacja była w województwie warmińsko-mazurskim. W miejscowości Tolkmicko, o której była wcześniej mowa, doszło do zalania części miejscowości, zalane zostały ulice oraz budynki. Działania obejmowały wypompowywanie wody z zalanych piwnic. Jako priorytetowe działanie wskazano udrożnienie przepływu rzek na mostach, gdyż znaczne ilości roślinności spowodowały zmniejszenie prześwitów, oraz pompowanie wody pompami wysokiej wydajności z niecki terenu u zbiegu ul. Morskiej i Świętojańskiej. W Świętym Gaju w powiecie elbląskim niestety doszło do przerwania wałów, doszło do zalania pól uprawnych w strefie zalewowej rzeki Dzierzgoń. Właściwy wał przeciwpowodziowy zlokalizowany bliżej miejscowości Święty Gaj nie był uszkodzony, ale przedwał tak. Tutaj woda przedostawała się na tereny

polderu, na tereny rolnicze. PSP i OSP wraz z wojskiem prowadziły działania wspierające. Przy wykorzystaniu koparek i dwóch śmigłowców napełniono i zrzucono 349 big bagów z piaskiem. Zabezpieczono w ten sposób wyrwę, która później została jeszcze zabezpieczona folią. Grupa dronowa PSP dokonała monitoringu i zlokalizowała pięć zatorów roślinnych, które później zostały udrożnione poprzez amfibie BTS. Jeżeli chodzi o miejscowość Elbląg, tutaj były zalane ulice, piwnice, garaże budynków mieszkalnych oraz było realne zagrożenie szpitala, który został zabezpieczony rękawami przeciwpowodziowymi. Dziękuję bardzo za głos.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie komendancie. Zaczynamy pierwszą rundę pytań posłów, którzy chcieliby zabrać głos. Bardzo proszę o zgłaszanie się, a tymczasem ja chciałbym odnieść się do kilku rzeczy, które tutaj się pojawiły. Włączę sobie czas, żeby też się pilnować.

Szanowni państwo, pan prezes Balcerowicz powiedział o kilkuset hektarach rolnych strat. Nie zgadzam się z tym, na pewno będzie więcej. Panie ministrze, mam nadzieję, że w praktyce policzycie to szeroko w takim sensie, że jak wczoraj byłem u rolników w Gdańsku, na Oruni, to tylko tam jest co najmniej 200, pewnie ponad 300 ha, gdzie woda w jednych miejscach bardziej, w innych mniej, ale cały czas stoi. Jak u nas jest głównie pszenica, to od razu wpływa to na właściwości pszenicy, jej wartość z każdym dniem spada. U nas w Gdańsku przez najbliższe dwa tygodnie ciągniki nie wjadą na pole. Jest ono tak mokre, że nawet jeżeli teraz będzie lepsza pogoda przez jakiś czas, to i tak jeszcze sporo czasu minie. A to wpłynie z kolei na kondycję i możliwości zasiewu na następny rok. A więc nie chodzi tylko o straty, które teraz są bardzo widoczne, ale też o konsekwencje dla rolników na następny rok. Wiem, że w innych miejscach, co zresztą widziałem, jest podobnie albo jeszcze gorzej niż na terenie Gdańskich Żuław.

Z informacji, które posiadam, wynika, że jednak zarządzenie kryzysowe, panie ministrze Leśniakiewicz, nie było tak znakomite, jak pan wspomina, że jednak służby często nie mogły dogadać się z Wodami Polskimi, był jednak bardzo duży chaos i bałagan. Bardzo często słyszę od rolników, że gdyby kanały były w odpowiedniej kondycji, gdyby były wykoszone, gdyby było to wyciągnięte, gdyby były bagrowane, nie byłoby wylewania z kanałów, gdzie potem woda stała. To jedno. A dwa, jeżeli gdzieś by do tego dochodziło, to w zupełnie innej sytuacji niż to było w wielu miejscach. A więc do końca to nie jest tak. Ulewy, jak mówię, nie były aż tak wielkie, żeby spowodować takie szkody. Pojawia się tu pytanie do Wód Polskich, dlaczego – tak jest wedle moich informacji – tylko raz w roku kanały są wykaszane, a potem w zasadzie jakby problemu nie było. Zatory tworzą się nie dlatego, że nagle przyszła ulewa. Oczywiście ona też wpływa na to, że pewne rzeczy są nanoszone. Ale jakie rzeczy są nanoszone? Te, które już wcześniej tam leżały, trawy, chwasty, które często wyrastały tam na kilka metrów wysokości i które potem powstrzymują wszystkie przeszkody i powodują, że są lokalne zatory. Wtedy nawet jak są świetnie działające pompy, nie pomoże to wyciągnąć wody. Potem wylewa się ona właśnie na pola. Bardzo proszę w tym zakresie, panie prezesie, o komentarz, o odpowiedź, dlaczego tylko raz w roku kanały są koszone. Jakie firmy to robią? Jak wyglądają przetargi? Na jaki okres są realizowane przetargi? Czy nie powinno być tak, że na przykład przetargi na oczyszczanie i koszenie dwa albo trzy razy w roku są ogłaszane na cztery lata, żeby mieć pewność, że nie jest to wolna amerykanka, nie jest to co roku jakaś łapanka, tylko że jest to rzeczywiście solidnie zabezpieczone?

Podsekretarz stanu w MSWiA Wiesław Leśniakiewicz:

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, postaram się odpowiedzieć właściwie na pana zarzut w kontekście zarządzania kryzysowego. Pan myli pojęcia. Zarządzenie kryzysowe jest wtedy, kiedy mamy już sytuację, która może stanowić potencjalne duże zagrożenie. Więc nie wiem, co pan ma na myśli, mówiąc o tym, że bagrowanie czy koszenie traw są to zadania zapobiegawcze.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie do tego to odnosiłem. Do pana przejdę później. Miałem trzy minuty. Staram się tego trzymać.

Podsekretarz stanu w MSWiA Wiesław Leśniakiewicz:

Dlatego mówię panu, że z punktu widzenia zarządzenia kryzysem, rozpoczęliśmy je jeszcze wcześniej niż deszcz zaczął padać. 26 lipca kiedy jeszcze nie mieliśmy sytuacji związanej z opadem deszczu, już podjęto działania związane z informowaniem, przekazywaniem informacji. Na tym polega zarządzenie. Przygotowaliśmy służby na działania.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie ministrze, to są ogólne, potem będą konkretniejsze pytania. Pan prezes Balcerowicz. Staram się, żeby żadne pytanie nie zostało bez odpowiedzi. Dlatego jest krótki czas na pytania, żeby od razu ministerstwa odpowiadały.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Szanowny panie przewodniczący, w kwestii wyjaśnienia wypowiedzi dotyczącej kilkuset hektarów mówiłem o kilkuset hektarach w przypadku awarii urządzeń hydrotechnicznych. To nie zmienia faktu, że rzeczywiście może być więcej obszarów zalanych w wyniku wystąpienia nawałnych deszczy. Jest to pierwsza informacja.

Druga informacja dotyczy uwagi pana przewodniczącego w zakresie prowadzenia prac utrzymaniowych przy pomocy podmiotów zewnętrznych. Są one prowadzone przy pomocy pracowników Wód Polskich. Działają zespoły wsparcia technicznego, ale rzeczywiście tak jak wymieniłem, są również angażowane podmioty zewnętrzne. Idealną sytuacją byłoby rzeczywiście, gdybyśmy mogli podpisywać umowy na dłuższy okres niż jeden rok, ale budżet ma charakter roczny, a prace są finansowane ze środków umowy dotacji celowej, którą Wody Polskie otrzymują co roku. W związku z tym co roku jest realizowany przetarg. Co prawda umowa ma charakter ramowy, ale staramy się, żeby jak najszybciej móc uruchomić prace i móc je przeprowadzić.

Odpowiadając na pytanie, jak często prowadzone są prace, tylko przypomnę, że rokrocznie Wody Polskie dysponują całościową kwotą w ramach dotacji celowej budżetu państwa. Tak było od lat, panie przewodniczący, to nie jest tylko kwestia tego roku, to jest kwestia od czasu istnienia Wód Polskich, od 2018 r. Dysponują kwotą mniej więcej 340 mln zł na prowadzenie prac utrzymaniowych. Cały program prac utrzymaniowych w całej Polsce wart jest 1,2 mld zł. Musimy określać w związku z tym priorytety w danym roku, w zakresie których prowadzimy prace. W momencie, kiedy dochodzi do sytuacji, czy to zagrożenia, czy już powodziowej, musimy niestety przenosić środki z jednych działań na drugie. W tej sytuacji też tak reagujemy.

Staramy się oczywiście rokrocznie o zwiększenie środków. Liczymy na to, że będzie taka możliwość. Staramy się też dysponować nimi najlepiej, jak jest to możliwe. Podam przykład zeszłoroczny. Mogę się do tego odnosić, gdyż wtedy pełniłem funkcję wiceprezesa odpowiedzialnego za realizację tych zadań. Z 340 mln zł zwróciliśmy 10 zł w skali całego kraju. Wykorzystaliśmy praktycznie 100% środków. Takimi środkami, jakimi dysponujemy, staraliśmy się to realizować. Zgadzam się, że oczywiście idealnym rozwiązaniem byłoby, żebyśmy mogli zawierać umowy wieloletnie. Staramy się trochę obchodzić system, zawierając w ramach przetargów tzw. umowy ramowe. Na razie zadziałało to pilotażowo na terenie jednego Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gliwicach. W tym roku nakazaliśmy przygotowanie przetargów ramowych na kolejne lata w pozostałych regionalnych zarządach gospodarki wodnej, działających w ramach struktury Wód Polskich, w tym także w Regionalnym Zarządzie Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Tak się składa, że od wczoraj wiceprezesem odpowiedzialnym za te zadania jest dotychczasowy dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gliwicach, obecny również na posiedzeniu Komisji. A więc mam nadzieję, że skutecznie, tak jak w Gliwicach, uda się to wprowadzić również w innych częściach Polski, ale jest to jedynie obejście systemu. Idealnym systemem jest rozwiązanie wieloletnie. Dlatego rozwiązanie wieloletnie zaproponowaliśmy w programie dla Żuław, o którym wspominałem. Przewidziano tam zarówno działania inwestycyjne, jak i działania o charakterze utrzymaniowym, które wyceniamy mniej więcej na kwotę 60 mln zł rocznie. Odnosi się to tylko i wyłącznie do terenu Żuław.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję. Pan przewodniczący Szymański.

Poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, państwo, ministrowie, Wysoka Komisjo, pierwsze, chyba najważniejsze dla mnie pytanie, żeby zrozumieć skalę zdarzenia. Nie usłyszałem takiej liczby. Czy ministerstwo rolnictwa wie, ile tysięcy hektarów jest zalanych w tym momencie? O jakiej skali w ogóle rozmawiamy?

Kolejne pytanie już do Wód Polskich, ile pieniędzy jest aktualnie przeznaczanych na utrzymanie infrastruktury na Żuławach. Padła tutaj kwota 33 mln zł, co dzieląc na liczbę hektarów, weszło mi tak na szybko niecałe 200 zł na hektar. Posiadam opinię jednego z meliorantów z tego regionu, który oszacował, że potrzebne jest prawie 1 tys. zł na hektar, żeby doprowadzić

infrastrukturę do ładu. A więc pytanie, czy pan prezes potwierdza, że taka ilość pieniędzy jest potrzebna i czy to oznacza, że jest wysokie niedofinansowanie Wód Polskich w zakresie wykonania takich zadań.

Dalej pytanie o zarządzanie kryzysowe. Czy prawdą jest, że starostwo gdańskie zarządziło centrum kryzysowe dopiero dwa dni po wystąpieniu zalań, co wydaje się być bardzo opieszałym działaniem? Generalnie muszę przyznać, że jak słucham państwa informacji, to mam déjà vu z zeszłego roku, że skupiamy się w tym momencie na ratowaniu sytuacji, czyli na działaniach interwencyjnych, natomiast nie rozmawiamy o prewencji, czyli o działaniach, które powinny być wykonane, żeby nie dopuścić do zalania. Dotychczas, podczas dzisiejszego posiedzenia nie za wiele na ten temat usłyszałem, a wydaje mi się, że jest to również bardzo istotne. W tym kontekście mam również pytanie, czy ministerstwo rozważa wydanie decyzji na temat objęcia Żuław stanem klęski żywiołowej. Jeżeli nie, to dlaczego?

Kolejna rzecz. Z relacji rolników czy nawet ze zdjęć, które otrzymuję, widać, że stan roślinności raczej wskazuje na to, że kanały zostały zarośnięte przez roślinność roczną, dwuletnią, co stawia w wątpliwość, czy prace utrzymaniowe w ogóle były prowadzone przez ostatni rok czy dwa lata. Mogło to doprowadzić do tak ogromnych strat. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panowie ministrowie, pani minister.

Podsekretarz stanu w MSWiA Wiesław Leśniakiewicz:

Postaram się odpowiedzieć na część pytań, które były kierowane pod adresem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Już na pierwszym spotkaniu w ramach zarządzania kryzysowego była rekomendacja, żeby przeprowadzić stosowne spotkania na każdym poziomie, zwłaszcza w tych obszarach, które były zagrożone sytuacją trzeciego stopnia, wynikającą z rekomendacji Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. To po pierwsze. Druga rzecz, jeżeli chodzi o stan klęski żywiołowej, to wiemy o tym, że kompetencja w tym zakresie jest po stronie Rady Ministrów. Natomiast rządowy zespół zarządzania nie rekomendował na tym etapie, żeby ogłosić stan klęski żywiołowej, bowiem obszar, który został dotknięty tą sytuacją, czasokres oddziaływania nie powodował znaczących zagrożeń dla życia ludzkiego. Owszem, jeżeli chodzi o płody rolne, faktycznie zostały zniszczone, podobnie jak częściowo infrastruktura, ale skala tego zjawiska powodowała, że nie przedłożono takich rekomendacji Radzie Ministrów. Stan klęski żywiołowej powoduje tylko jedną kluczową rzecz, a mianowicie ograniczenie w dużej mierze pewnych elementów swobód obywatelskich. Nie wpływa to potem na ocenę skutków zdarzenia i ewentualnie na rekompensowanie czy to rolnikom, czy to osobom indywidualnym strat, które ponieśli. Niezależnie, czy jest to stan klęski żywiołowej czy nie, czy jest to sytuacja związana z lokalnymi podtopieniami czy też powodziami, cały system wsparcia, który jest udzielany w ramach pomocy popowodziowej, jest udzielany niezależnie od tego, czy mamy ogłoszony stan klęski żywiołowej. Z reguły ogłaszamy go wtedy, kiedy prowadzimy jeszcze działania ratownicze, które ewentualnie pomagają usprawnić cały proces zarządzania. Stąd też nie rekomendowano na tym etapie, żeby na tym terenie wprowadzać stan klęski żywiołowej.

Natomiast tak jak powiedziałem na wstępie, kiedy odbywały się pierwsze spotkania w sobotę czy też w niedzielę, już wtedy mocno rekomendowaliśmy wszystkim wojewodom, żeby przekazywano stosowne informacje o zagrożeniach powodziowych, o zagrożeniach związanych z intensywnymi opadami, bowiem intensywne opady jeszcze nie zapowiadały, że będziemy mieć sytuację powodziową. Nawet sytuacja hydrologiczna, którą nam pokazywano, symulacje hydrologiczne, nie wskazywały na to. Mówiono o tym, że będą lokalne podtopienia, że lokalne potoki mogą wylewać. Cały czas to mówiliśmy, przekazywaliśmy poprzez wojewodów na poziom wykonawczy. Jak mówiłem na samym wstępie, intensywne lokalne opady nigdy nie są idealnie do ocenienia, gdzie mogą wystąpić. Na przykład ubiegłej niedzieli były bardzo intensywne opady na terenie Mazowsza, w okolicach Ostrowi Mazowieckiej, Wyszki, gdzie też mamy zalane określone obszary i zniszczone obiekty. Taka była kolej rzeczy. W związku z powyższym były wysyłane stosowne informacje, ostrzeżenia dla mieszkańców, dlatego że to również jest ważnym elementem. Ostrzeżenia dla mieszkańców były wysyłane przez RCB w oparciu o rekomendacje, które przedkładał nam Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Komunikaty zostały wysłane również do mieszkańców na tym terenie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan prezes.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Szanowny panie przewodniczący, odnoś się do dwóch elementów. Pierwszy element pytania pana przewodniczącego dotyczył wyceny prac utrzymaniowych. Pan przewodniczący odnosił się do hektarów gruntów rolnych. Przypominam, że Wody Polskie nie odpowiadają za dawną szczegółową meliorację, dzisiaj nazywaną melioracją gruntów rolnych, tylko za utrzymanie urządzeń wodnych, hydrotechnicznych i gruntów pokrytych wodami. Teraz uzupełnię, czego dotyczy to dokładnie na Żuławach. Dotyczy to 1451 km kanałów, 923 km rzek i potoków, 640 km wałów przeciwpowodziowych, 96 stacji pomp, 1523 sztuk budowli hydrotechnicznych i 105 polderów zalewowych. W związku z tym musimy mieć świadomość, że odnosimy się tylko do tego. I tak przeliczamy środki, które są nam niezbędne na prowadzenie prac utrzymaniowych. Tak wyliczyliśmy kwotę docelową 60 mln zł na prowadzenie niezbędnych prac. Tym niemniej oczywiście właściwi specjaliści z zakresu melioracji wodnych są oczywiście w stanie określić, jak to powinno być przeliczone na hektary uprawy. My tego po prostu tego nie przeliczamy. Nie jestem właściwy do udzielenia odpowiedzi w tym zakresie. O szczegóły pracy utrzymaniowych poproszę pana dyrektora Andrzeja Ryńskiego, jeżeli pan przewodniczący pozwoli. Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Andrzej Ryński:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, jeżeli chodzi o działania utrzymaniowe, to oczywiście realizujemy je w ramach przyznanых środków. Tu pan prezes wspomniał, ile środków jest przeznaczone na rok 2025 rok. Każdego roku dokonujemy działań co najmniej jednokrotnego obkoszenia wszystkich wałów, dwukrotnego obkoszenia wałów wiślanych, które są istotne. W tym obszarze należy to wykonać. Natomiast wiele działań, które wykonujemy, ma uwarunkowania środowiskowe. Regionalne dyrekcje ochrony środowiska pozwalają nam na działania związane z obkasaniem, bagrowaniem czy hakowaniem po 15 sierpnia. Wykonujemy je wtedy, kiedy mamy pozwolenia regionalnej dyrekcji na takie działania. W ciągu roku pewnie roślinność, tak jak zauważył pan poseł, wzrasta, natomiast robimy to według zasad, które obowiązują, według prawa, które obowiązuje. To tyle, jeżeli chodzi o utrzymanie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Proszę.

Podsekretarz stanu w MI Przemysław Koperski:

Jeżeli można, uzupełniając ten głos, panie przewodniczący, dlatego że to, o co pan pytał, jest bardzo ważne. Jeżeli chodzi o to, jak to wyglądało we wcześniejszych latach – zresztą pan przewodniczący też to sygnalizował – warto zwrócić uwagę na raport Najwyższej Izby Kontroli, który oceniała sytuację na Żuławach w latach 2018-2023. Jest w nim mowa o wieloletnich nieprawidłowościach w tym obszarze, o niedoinwestowaniu tego regionu i braku wystarczających działań. Owszem, pewne próby były podejmowane. Na przykład zakup lodołamaczy w tamtym okresie jest pozytywnie oceniany. Natomiast jeżeli chodzi o finansowanie zadań utrzymaniowych, było one niewystarczające. Są tam również zawarte rekomendacje. Trzeba zwrócić uwagę, że budżet przekazany na realizację zadań utrzymaniowych w stosunku do tego, co było w poprzednich latach, rośnie. Jesteśmy w tej chwili na etapie uzgadniania planów finansowego również na rok 2026. Elementy finansowe, o których była mowa w raporcie Najwyższej Izby Kontroli, na pewno też będą brane pod uwagę.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Znam raport NIK. Oczywiście jest krytyczny wobec tego, co było. Jednocześnie państwo żadnych zaleceń raportu przez ostatnie dwa lata nie wprowadzaliście w życie. A więc bije się pan już we własne piersi, panie ministrze. Pan poseł Hoc. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, chciałbym podkreślić tezę, o której mówił pan minister Leśniakiewicz. Wprowadzenie stanu klęski żywiołowej nie powoduje tego, że z automatu są płacone odszkodowania. Jest to zupełnie oddzielna kwestia. Jeżeli nie ma stanu klęski żywiołowej, odszkodowania również są płacone. Proszę, żeby nie wiązać tego w jakiś

sekwencyjny sposób, że jedno wynika z drugiego. Jak mówił tutaj pan minister Leśniakiewicz, przesłanki przeanalizowane przez wojewodów na dzisiaj nie powodują, że istnieje taka potrzeba. Również musimy mieć świadomość, że wprowadzenie stanu klęski żywiołowej powoduje pewne ograniczenia, ale jest to inna kwestia.

Pan przewodniczący Szymański pytał o areal, o zalane hektary. Proszę państwa, jutro na wstępnym etapie komisje gminne przekażą informacje, szacunek, ile jest strat w złotych oraz jaki wynika z tego areal zalanych upraw rolnych. Oczywiście raporty sukcesywnie będą uzupełniane. Jutro to nie jest dzień, kiedy wszystko będziemy wiedzieć. Jednocześnie będziemy mieć już jakąś skalę sytuacji kryzysowej. Jak mówiłem, musimy mieć to wszystko, musimy najpierw zobaczyć, jaka jest skala, później dopasować do tego odszkodowania, które, jak mówiłem, będą wypłacane jak najszybciej.

Panie przewodniczący, mam prośbę, ponieważ prowadzę temat środków ochrony roślin. Teraz projekt ustawy jest w Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Muszę tam być o godz. 11:30. Albo pan przewodniczący teraz ukierunkuje pytania do ministerstwa rolnictwa, albo wyjdę, zostawię państwa dyrektorów i wrócę. Zostawiam panu decyzję organizacyjną, dlatego że muszę tam być. Beze mnie Komisja...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie ministrze, na pewno jeszcze długo tu posiedzimy.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Wobec tego wrócę.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

W razie czego poczekamy na pana. Pan minister mówi, że wróci.

Posel Andrzej Śliwka (PiS):

Jeżeli byśmy mogli poprosić, żeby pan minister naprawdę wrócił, dlatego że jest środowisko, rolników, którzy chętnie uzyskaliby konkretne odpowiedzi właśnie od pana.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Panie pośle, rozumiem.

Posel Andrzej Śliwka (PiS):

My również mamy wiele pytań do pana ministra.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo proszę. Moja deklaracja, że wrócę, jest realna, wrócę. Nie mówiłem po to, żeby wyjść i nie wrócić. Wszystko jest nagrywane. Są rolnicy i jesteście państwo. Nie powiedziałbym, że wrócę, a nie wrócę. Proszę państwa, szanujmy się. Panie pośle, szanujmy się. Zwracam się do pana. Ja też jestem posłem.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie przedłużając, wiadomo, że nie ma tego czasu, ale zawsze... Pan poseł Hoc.

Posel Czesław Hoc (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Na wstępie mała refleksja. Zdaje się, że jesteśmy mocno przyzwyczajeni, jest to nasza specyficzna sytuacja, że w zimie zaskakuje na zima, a w lecie w czasie nawalnych deszczów zaskakuje nasz powódź. To dobrze, że w trakcie albo w chwili powodzi.... Ja też do pana ministra mam pytanie, ale to potem, oczywiście jak pan wróci. Oczywiście to bardzo dobrze, że w chwili katastrofy zbierają się ministrowie, wojewoda, starosta, dowódcy, komendanci, tylko dobrze byłoby, gdyby rok przed szkodą ci wszyscy panowie zebrali się na przykład na budowie zbiornika retencyjnego na Srebrnym Potoku, który ma mieć pojemność 120 tys. metrów sześciennych. Gdyby zbiornik retencyjny był wybudowany, mogłoby nie dojść do katastrofy. To po pierwsze. Po drugie, nawet po rewitalizacji części kąpieliska miejskiego przy ul. Spacerowej mógłby być quasi zbiornik retencyjny. A więc tutaj trzeba było zebrać siły i środki, a jednocześnie swoją obecnością doprowadzić do pewnych konstruktywnych i racjonalnych posunięć.

Mam też pytania bardzo precyzyjne, bardzo ważne w konkretnych kwestiach. Mianowicie jest bardzo wielki spór między rolnikami i mieszkańcami – teraz był sztab kryzysowy w Mokrym Dworze – a Wodami Polskimi. Jest wielki zarzut, że Wody Polskie podjęły

decyzję o wyłączeniu pomp. Chodzi o Wiślinkę, Bystrą, Bogatkę. Mieli rzekomo ratować wały na Motławie, tymczasem tam nie było żadnego zagrożenia. Wody Polskie oskarżają rolników, że to nieprawda, ale jest takie wydarzenie. Bardzo bym prosił, żeby Wody Polskie to sprecyzowały, dlatego że jeżeli do tego doszło, to jest to skandal i praktycznie jest to niedozwolone. Mianowicie niektórzy rolnicy dostawali sms-y, żeby nie komentować tych spraw w aspekcie wyłączenia pomp. Według Wód Polskich było to prawidłowe, według rolników i mieszkańców było to nieprawidłowe. Mówią, że to katastrofa zarządzania, a nie katastrofa naturalna. I bardzo bym prosił o ustosunkowanie się do tej kwestii. Zresztą rolnicy, mieszkańcy też mówią, że jeżeli chodzi o Czarną Łachę, Motławę, były wyraźne dziury w wałach, co zgłaszali o wiele, wiele wcześniej. Przyjechała odpowiednia delegacja, umieściła różne chorągiewki. Chorągiewki zostały, żadnych działań naprawczych nie podjęto, swoją obecność zaznaczali przez chorągiewki, oczywiście obecność bezużyteczną i bardzo nieprofesjonalną. To są dwa główne pytania.

Oczywiście cały czas są pytania rolników do pana ministra rolnictwa.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie pośle, w takim razie jak dwa główne...

Poseł Czesław Hoc (PiS):

To jeszcze pytanie do państwa rolników. Oczywiście ziemniaki pszenica, rzepak, marchewka praktycznie są nie do zebrania. Jak pan przewodniczący zauważył, ciągniki tam nie wejdą. Czy w planie są odszkodowania? Czy będzie tam natychmiastowa komisja, nie komisja, która przyjdzie dopiero miesiąc po albo dwa miesiące po, gdzie rolnicy będą próbować ratować jakiegokolwiek plony? Czy teraz natychmiastowo, a nie za dwa czy za trzy tygodnie będzie komisja, która oceni szkody, oszacuje szkody?

I trzecia sprawa. Jest to bardzo poważna kwestia, ponieważ rolnicy obawiają się, że może państwo macie jakieś europejskie perspektywy gromadzenia albo pielęgnowania mokradeł, obszarów bagiennych. Być może Żuławy chcecie sprowadzić do tego, że będziecie chronić tylko mokradła, obszary bagienne, natomiast rolnictwo będziecie deprecjonować.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie pośle, już ponad cztery minuty.

Poseł Czesław Hoc (PiS):

Dobrze. W takim razie ostatnie pytanie o bobry. Wiadomo, że są to zwierzęta użyteczne, ale też bardzo kłopotliwe. W Holandii zrobiono plan naprawczy, plan ochronny, siatki ochronne, itd. Czy będziecie coś robić w aspekcie siedlisk bobrów w rzekach?

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie pośle.

Poseł Czesław Hoc (PiS):

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani dyrektor z resortu rolnictwa.

Dyrektor Departamentu Budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Agnieszka Kłódkowska-Cieślakiewicz:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, Agnieszka Kłódkowska-Cieślakiewicz. Dyrektor Departamentu Budżetu.

Tak jak pan minister wcześniej wspominał, oczekujemy jutro na wszystkie dane, które dotyczą szkód, które powstały w wyniku ostatnich deszczy. Na pewno jeżeli pomoc będzie przygotowywana, to będziemy brali pod uwagę różne uprawy, nie tylko samą pszenicę czy ziemniaki. Jak powiedziałam, na podstawie danych, które uzyskamy jutro z komisji, które szacują szkody... Tak jak wcześniej było tutaj powiedziane, tak naprawdę są to wstępne szkody, dlatego że na pewno będą się one jeszcze pojawiały. Zresztą mamy nadzieję, że oczywiście już nie będzie więcej takich sytuacji, ale jeżeli będą się zdarzały, to na pewno też będzie to wszystko brane pod uwagę, jeżeli chodzi o kolejne zdarzenia, niekorzystne zjawiska atmosferyczne.

Jeżeli chodzi o pielęgnowanie mokradeł, obszarów bagiennych, powiem uczciwie, że ja nie jestem kompetentna w tym zakresie. Udzielimy takiej informacji pisemnie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze.

Dyrektor Departamentu Budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Agnieszka Kłódkowska-Cieślakiewicz:

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Prezes Wód Polskich, pan Balcerowicz.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Dziękuję, panie przewodniczący. Odniosę się do dwóch elementów, a potem pozwolę sobie znowu oddać głos panu dyrektorowi Ryńskiemu w zakresie szczegółów co do pracy pompowni i projektu zbiornika w Elblągu. Zacznę od końca. Jeżeli chodzi o wykorzystanie siatek przeciwko zwierzętom ryjącym, co do zasady tam, gdzie modernizujemy, gdzie w rozumieniu inwestycyjnym przeprowadzamy inwestycje modernizacyjne lub budujemy nowe wały, staramy się stosować, gdzie jest to uzasadnione, siatki przeciwko zwierzętom ryjącym. Nie jest to wymóg prawny. Przypomnę, że w rozporządzeniu takiego wymogu nie ma. Po powodzi z roku 2024 zgłosiliśmy potrzebę zmiany warunków technicznych wykonywania urządzeń hydrotechnicznych w tym zakresie. Taka legislacja jest w trakcie realizacji. Tym niemniej Wody Polskie, uzasadniając to potrzebą występowania zwierząt ryjących, w szczególności bobra europejskiego, instalują siatki tam, gdzie modernizują wały i gdzie bóbr rzeczywiście występuje. Potwierdzam, że jest to bardzo istotny element zabezpieczenia przeciwpowodziowego na terenie Żuław.

Jeżeli chodzi o sms-y, chciałbym sprostować pewną informację, która w pewnym sensie, panie pośle, jest już fake newsem. Chodzi tutaj o działania pracowników Wód Polskich, którzy brali udział w akcji i nadal biorą udział w akcji przeciwdziałających zagrożeniom. W Wodach Polskich co do zasady przyjęliśmy regułę, że dla mediów wypowiadają się prezes, zastępcy prezesa, odpowiedni dyrektorzy oraz kierownicy prowadzący działania przeciwpowodziowe, a nie pracownicy liniowi. I taka informacja została przypominiana pracownikom, żeby kierowali do właściwych rzeczników prasowych, do właściwych osób, które mają się wypowiadać, do dyrektorów zarządów zlewni, dyrektorów regionalnych zarządów gospodarki wodnej właśnie po to, żeby nie dochodziło do sprzecznych informacji przekazywanych w ramach prowadzonych działań. Pracownicy liniowi mają tylko wiedzę w zakresie tego, gdzie prowadzą pracę w danym momencie, a dyrektor ma wiedzę z szerszego zakresu działania i prac.

W zakresie działalności pomp i projektu w miejscowości Elbląg proszę pana dyrektora Ryńskiego.

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Andrzej Ryński:

Dopowiem odnośnie do siatek. Rzeczywiście wszystkie projekty dotyczące wałów, które są przewidziane w Programie Żuławskim, w trzecim etapie FEnIKS-a przewidują takie zabezpieczenia.

Natomiast jeżeli chodzi o prace pomp, mam szczegółowy, w zasadzie minutowy raport od każdego kierownika nadzoru z obszarów, w których prowadziliśmy działania. To, co pan prezes już na początku powiedział, to jest system naczyń połączonych, dlatego należało właściwie zarządzać całym systemem. Jest to też informacja potwierdzająca, dlaczego wiadomości nie powinni przekazywać lokalni pracownicy. Oni nie zawsze wiedzą, jak system funkcjonuje w całości. To kierownicy nadzorów i ostatecznie dyrektorzy zarządów zlewni podejmują decyzje, w jakich miejscach, na jakim poziomie należy działać. Było kilka, nawet kilkanaście przypadków, w których zatrzymywaliśmy pompy właśnie ze względu na zagrożenie, które system powodował. Rzeką Bielawą wpływa do rzeki Kłodawy, Kłodawa do Motławy, Motława do Martwej Wisły. System jest mocno połączony i bardzo wrażliwy. W kilku miejscach była sytuacja, w której dochodziło praktycznie już do przelania wałów. Musieliśmy wstrzymać prace pomp, żeby poniżej czy w innych miejscach nie doszło do zagrożenia. Wody było tak dużo, a wały w niektórych miejscach były tak mocno nasiąknięte przez wiele godzin, a teraz już dni, że należało podejmować decyzje na bieżąco, jak prowadzić działania. Też czytałem w wielu miejscach informacje, dlaczego wstrzymaliśmy pompy. Były to działania, które były działaniami planowymi, były to czasowe wyłączenia. Natomiast wszędzie tam, gdzie sytuacja się poprawiała, wszędzie pompy wracały do maksimum swoich możliwości, ale reakcja była na bieżąco. Chociażby rekomendacje dotyczące zabezpieczania wałów też czasami wskazywały na to, że powinniśmy na jakiś czas

wyłączyć pompy, żeby nie doprowadzić do zalania w kolejnym miejscu, żeby nie spowodować zagrożenia w innym miejscu. Nawet były pomysły w niektórych miejscach, żeby dokonywać przerywania wałów. Myśmy akurat te pomysły kasowali. Podejmowaliśmy decyzje, że należy dodatkowo zabezpieczać. Sytuacja była dynamiczna, nadal jest dynamiczna. Tak jak powiedziałem, już od ponad tygodnia większość wałów jest mocno nasączona wodą, a są to wały ziemne. Musi być to na bieżąco analizowane.

Jeżeli chodzi o Srebrny Potok, był ogłoszony przetarg na wyłonienie wykonawcy. Przetarg praktycznie moglibyśmy rozstrzygnąć, ale czekamy na rozstrzygnięcie Krajowej Izby Odwoławczej, dlatego że ten sam wykonawca działał też w innym miejscu. Jak Krajowa Izba Odwoławcza dokona rozstrzygnięcia, to my też będziemy mogli dokonać rozstrzygnięcia przetargu dotyczącego Srebrnego Potoku i realizować działania projektowe, dlatego że mamy zabezpieczone pieniądze na to działanie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MI Przemysław Koperski:

Bardzo dziękuję. Panu dyrektorowi może nie wypadało o tym powiedzieć, ale warto, żeby wybrzmiało to, co powiedział na końcu. Jesteśmy tak naprawdę w procedurze przetargowej, środki finansowe na Srebrny Potok są zabezpieczone, natomiast wszystkie dokumenty, które uprawniały do realizacji inwestycji, były gotowe w 2016 r. W 2017 r. nic nie zrobiono, w 2018 r. nic nie zrobiono, w 2019 r. nic nie zrobiono, w 2020 r. nic nie zrobiono, w 2021 r. nic nie zrobiono, w 2022 r. nic nie zrobiono, w 2023 r. nic nie zrobiono. Dopiero w tej chwili, po zmianie podejścia do tego, co się dzieje na Żuławach, inwestycja rusza. Warto, żeby na forum Komisji to wybrzmiało.

Chciałbym jeszcze o jedną rzecz prosić pana przewodniczącego. Chciałbym poinformować, że o godz. 12:00 rozpoczyna się posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, gdzie przedstawiam informacje na temat działań związanych z zasoleniem dorzecza Odry. Też będę musiał państwa opuścić. Jeżeli posiedzenie tamtej Komisji skończy się przed zakończeniem posiedzenia Komisji, które prowadzi pan przewodniczący, to oczywiście wróć, ale do dyspozycji są pracownicy IMiGW i Wód Polskich.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Zmianę podejścia widać, widzimy skutki zmiany podejścia. Pan poseł Śliwka, następnie pani poseł Kołodziejczak i następnie państwo rolnicy.

Poseł Andrzej Śliwka (PiS):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. W pierwszej kolejności chciałbym dołączyć do podziękowań – muszę o tym powiedzieć – dla druhów OSP, funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej, terytorialsów, żołnierzy 16 Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej, głównie 16 Orzyskiego Pułku Saperów, którzy udrażniali koryto rzeki Dzierżgonki, ale także dla rolników. Wielkie podziękowania dla żuławskich rolników, którzy, trzeba powiedzieć wprost, są także obrażani. Zdarzają się wypowiedzi przedstawicieli Wód Polskich, samorządowców, którzy mówią o tym, że są winni tragedii, która miała miejsce. Jest to po prostu wierutne kłamstwo. Myślę, że kierownictwo Wód Polskich, spuszczone już zasłone milczenia nad nazwiskami, powinno się przed lustrem, uderzyć się bardzo mocno w piersi i nie wygadywać takich głupot. Chciałbym podziękować mieszkańcom, i tak jak powiedziałem, części samorządowców, na przykład panu wójtowi gminy Rychliki, który od razu działał i był w pełnej współpracy ze wszystkimi właściwymi służbami.

Mam konkretne pytania do ministra rolnictwa, do szefa resortu MSWiA. Zakładam, że pan minister, pan generał Leśniakiewicz odpowie mi na te pytania. Mam też pytania do Ministerstwa Infrastruktury. Zacznę od ministerstwa rolnictwa. Pan minister pięknie powiedział na okrągło, że trzeba pomagać, że potrzeba wsparcia. Wszyscy się z tym zgadzamy, ale oczekivalibyśmy od pana ministra i od państwa dyrektorów konkretów. Co konkretnie, jakie mechanizmy? Jeżeli państwo mówicie o tym, że jutro będziecie mieli dane z poszczególnych komisji, to ja mam propozycję, żebyśmy podjęli uchwałę zobowiązującą ministra rolnictwa do przekazywania nam sukcesywnie informacji, żebyśmy mogli informować mieszkańców z Żuław o tym, jak wygląda proces. To po pierwsze. Po drugie, pan minister wymienił kilka mechanizmów do wykorzystania. Poproszę konkretnie, jakie mechanizmy będą stosowane. Czy na przykład rolnikom, którzy dzierżawią grunt z KOWR-u, za ten okres czynsz dzierżawny zostanie

umorzony? Czy będzie niski kredyt z możliwością jego umorzenia? Poproszę, żebyście państwo konkretnie powiedzieli tu obecnym rolnikom, czego mogą się spodziewać, a nie to, co powiedział pan minister, że będzie czekał na ustosunkowanie się strony społecznej. Strona społeczna przyjechała, żeby się dowiedzieć czegoś od rządu, a nie na odwrót, tym bardziej że państwo w ramach współpracy całego aparatu państwa powinniście wymieniać się informacjami. Poproszę o jasną deklarację. Padło dużo słów, ale poproszę o doprecyzowanie tego.

Kwestia MSWiA. Zwracam się, patrzę na pana generała Leśniakiewicza, którego serdecznie pozdrawiam. Panie generale, na bazie państwa działalności, wspominał pan o OSP w Tolkmicku. Chciałbym zaapelować do pana ministra z gorącą prośbą. Wielu druhów z OSP Tolkmicko straciło tak, jak pan powiedział, dobytek swojego życia, mienie, którego byli właścicielami. Bardzo proszę, żebyście wsparli tę jednostkę. Ta jednostka wymaga wsparcia. Straty jednostki są szacowane na około 50 tys. zł. Dla państwa to jest nic, dla nich to jest bardzo dużo. Bardzo proszę pana ministra, także druha, wiem, że pan to rozumie, żeby padła deklaracja, że z budżetu MSWiA wesprzecie tę jednostkę kwotą 50 tys. czy 60 tys. zł, która pokryje straty, tym bardziej że sam pan minister to zauważył. Jednostka OSP została zadysponowana do Suchacza. Oni tam pojechali, zostawili cały majątek, nikt nie został w jednostce. Remiza strażacka również wymaga stosownego remontu. A wszyscy wiemy o tym, że gmina Tolkmicko nie należy do najbogatszych. Bez wsparcia resortu będzie ciężko odbudować potencjał, który jest, a ta jednostka z perspektywy architektury bezpieczeństwa jest bardzo ważna, powiedziałbym, że wręcz kluczowa.

Dalej, bardzo proszę o jasne stanowisko, czy państwo szykujecie – zwracam się również do pana ministra – dedykowany, specjalny program dla tych gmin, które dotknęła powódź, dotknęły podtopienia. Mówię o gminie Tolkmicko, mówię o gminach w powiecie elbląskim, Rychliki, Markusy. To są głównie te gminy, które dotknęła tragedia. Na przykład w gminie Pasiek wieś Stegna również miała zasadnicze problemy związane z podtopieniami. Problemy właśnie wychodzą na jaw, jeżeli chodzi o infrastrukturę. Często nowe inwestycje wymagają teraz gruntownego remontu. Bardzo proszę państwa, pana ministra, panią minister, żeby padła jasna deklaracja, że będzie specjalnie dedykowany program inwestycji strategicznych, który będzie przeznaczony specjalnie dla Żuław Elbląskich, dla powiatu elbląskiego, chyba że będzie szerzej, gdyż mówimy również o powiecie nowodworskim, malborskim.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie pośle, minęło już pięć minut.

Poseł Andrzej Śliwka (PiS):

Tak, już kończę, panie ministrze, mam nadzieję, że panie ministrze.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pytanie i pan poseł kończy.

Poseł Andrzej Śliwka (PiS):

Chciałbym spytać o plany naprawcze i wdrożenie. Co państwo planujecie? Gdyby nie obecność pana ministra w Elblągu następnego dnia, mam wrażenie, że wojewoda nie ruszyłby się z Olsztyna. Zresztą dzień wcześniej wzywał do siebie wójta gminy Rychliki, starostę elbląskiego. Nie tak powinno wyglądać zarządzanie kryzysowe.

Ostatnia rzecz. Panie przewodniczący, proszę mi pozwolić, żeby o to spytać, ponieważ w wypowiedzi przedstawiciela resortu infrastruktury pojawiło się kłamstwo. Państwo w ubiegłym roku, panie ministrze, unieważniliście przetarg na zbiornik mokry, który z pewnością by wystarczył. Rozpisaliście przetarg i od nowa rozpoczęliście całą procedurę na zbiornik suchy. Więc proszę tu, przepraszam, mówiąc kolokwialnie, nie wciskać kitu i przerzucać odpowiedzialności. Myślę, panie ministrze Koperski, że powinien się pan uderzyć w piersi za to, co zrobiliście. I konkretne pytanie. Państwo mówiliście o trzecim etapie Programu Żuławskiego, jeżeli chodzi o FEnIKS 3A i 3B. Mam konkretne pytanie. Próbuje tę informację uzyskać od kilku miesięcy. Z 400 mln zł ile trafi na Żuławy Elbląskie? Ile trafi do gminy Markusy, do Gronowa Elbląskiego, do gminy Elbląg, do Rychlik? Konkretnie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze, panie pośle.

Posel Andrzej Śliwka (PiS):

Do tej pory nie mogę uzyskać informacji. Moja poprawka w sprawie 200 mln zł, które miały trafić na Żuławy Elbląskie, została odrzucona przez kolegów pana Koperskiego...

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję bardzo.

Posel Andrzej Śliwka (PiS):

... i innych polityków Koalicji Obywatelskiej, PSL i Polski 2050.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie pośle, siedem minut.

Posel Andrzej Śliwka (PiS):

Przepraszam, ale pytałem merytorycznie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Z przewodniczącym Szymańskim trzymaliśmy się trzech minut. Posłów też proszę o dyscyplinę. Za chwilę przejdziemy do rolników. Chciałbym, żeby głównie rolnicy dzisiaj się wypowiadali, ale jest to Komisja poselska, w związku z czym co do zasady najpierw wypowiadają się posłowie. Bardzo proszę, pan prezes.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Dziękuję, panie przewodniczący. Chciałbym odnieść się do pierwszej wypowiedzi pana posła Śliwki. W 100% się zgadzam. Jeżeli doszło do sytuacji, w której pracownicy Wód Polskich w jakikolwiek nieliczący godności sposób odnosiliby się do mieszkańców, rolników czy kogokolwiek, bardzo za to przepraszam. Jeżeli doszło do takiej sytuacji, co sprawdzę, będą wyciągnięte również konsekwencje służbowe.

W zakresie inwestycji na Suchym Potoku, jeszcze raz, panie pośle, powtórzmy to, co powiedział pan dyrektor Ryński. Trwa dokumentacja. Dlaczego zmieniono inwestycję ze zbiornika mokrego na suchy? Właśnie dlatego, że zrobiono modelowanie i przeliczono, że w sytuacji normalnych opadów, a przypominam, że te, które wystąpiły pod koniec lipca, były większe niż rekordy opadów, zbiornik nie zapewniłby bezpieczeństwa. W związku z tym przeliczono to raz jeszcze. Podjęto decyzję, że jest potrzebna większa pojemność retencyjna. Tak, przeliczono to, panie pośle, uwzględniając wszystkie dane, które generuje IMGW. Przypomnę, że opady charakterystyczne to opady trzydziestoletnie. Jeżeli pan poseł będzie chciał poznać szczegóły, oczywiście możemy je udostępnić na piśmie. Nie ma najmniejszego problemu. Modelowanie dla tego zbiornika zostało wykonane. Było to podstawą podjęcia decyzji o zmianie zagospodarowania. Zresztą decyzja ta była również przedyskutowana na posiedzeniu Rady Miasta Elbląga czy właściwej komisji w ramach Rady Miasta Elbląga, w którym uczestniczyli wszyscy zainteresowani.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan minister Leśniakiewicz.

Podsekretarz stanu w MSWiA Wiesław Leśniakiewicz:

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, panie pośle, odpowiadając na prośbę, którą skierował pan do nas, nie ulega wątpliwości, że ta jednostka naprawdę została dotknięta skutkami zdarzenia. W związku z powyższym będzie również prośba do komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej, żeby wspólnie dokonali wyceny strat, które ponieśli z punktu widzenia technologii, która była tam zniszczona i nie nadaje się do dalszej eksploatacji. Budynek również uległ zniszczeniu i uszkodzeniu. Wiemy o tym. To jest normalna procedura, jak w przypadku wszystkich innych podmiotów, które mogą ubiegać się o zrekompensowanie strat. W związku z powyższym, podobnie jak w odniesieniu do innych obiektów użyteczności publicznej, które były zniszczone, jest to mienie samorządowe. Rozmawiałem z burmistrzem. Mówiłem mu: „dokonajcie oceny, wyślijcie wnioski do wojewody w tej kwestii, wskażcie, jakie kwoty są potrzebne na odbudowę, rekonstrukcję zniszczonego obiektu”. Natomiast jeżeli chodzi o element sprzętowy, po wycenie i ocenie komendanta podejmiemy działania. Nie chcę dzisiaj operować kwotami.

Posel Andrzej Śliwka (PiS):

Niech padnie deklaracja, że pomożecie.

Podsekretarz stanu w MSWiA Wiesław Leśniakiewicz:

Podejmiemy działania, żeby pomóc jednostce w odzyskaniu mienia, które utracili. To na pewno. Natomiast jeżeli chodzi o udział wojewody, to ja tutaj nie do końca się z panem zgodzę. Byliśmy z nim cały czas w kontakcie. Wiem o tym, że pojawił się już w godzinach porannych. W działaniach ratowniczych na początku zaangażowane są zasoby ratownicze Państwowej Straży Pożarnej. Komendant powiatowy powołał sztab, na miejscu pojawił się komendant wojewódzki. Sytuacja się rozwija, pojawia się wojewoda. W związku z powyższym to nie jest tak, że ja go docisnąłem i on pojechał. Jak do niego dzwoniłem, że jadę na miejsce, wiedziałem, że już jest na tym terenie. To nie jest tak. Oczywiście jedna z rekomendacji, która była przedkładana w ramach Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, była taka, żeby państwo wojewodowie tam, gdzie mamy sytuacje bardzo krytyczne, również byli w bardzo mocnym kontakcie z władzami samorządowymi i ewentualnie udawali się na miejsce zdarzenia. Takie okoliczności w każdym przypadku miały miejsce. Przynajmniej tak wynika z mojej oceny tego, co obserwowałem na tym terenie. To tyle z mojej strony.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani minister Roguska.

Sekretarz stanu w MSWiA Magdalena Roguska:

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie pośle, odnosząc się uzupełniając do apelu o utworzenie specjalnego programu, który byłby narzędziem do likwidacji szkód, chciałam tylko powiedzieć, mając naprawdę duże doświadczenie, jeżeli chodzi o usuwanie skutków powodzi na Dolnym Śląsku, na Opolszczyźnie, na Śląsku po ubiegłorocznej powodzi, że żaden program sam w sobie nie usuwa skutków powodzi. Skutki powodzi, odbudowę mienia komunalnego skutecznie realizują wspólnie działający aktywni samorządowcy, wojewodowie i strona rządowa. I w takim trybie będziemy pracować. Mamy do tego narzędzia, mamy do tego rezerwę MSWiA, w której są pieniądze. Mamy do tego procedurę, która jest jasna, znana dla samorządowców. Wiedzą, w jaki sposób występować o pieniądze, jakie dokumenty są potrzebne. Pracujemy naprawdę indywidualnie z każdym, kto potrzebuje wsparcia, także na etapie wnioskowania właśnie po to, żeby wnioski od razu przychodziły kompletne, dobrze przygotowane. Więc jeszcze raz powtórzę to, co powiedziałam na początku. Mechanizmy są, są znane. Myśmy wystąpili ponownie do wojewodów, a za ich pośrednictwem do samorządowców z informacją na ten temat. Pracujemy jak w przypadku konkretnej oczyszczalni, o której mówiłam, począwszy od etapu samorządowego właśnie po to, żeby szybko uruchomić pieniądze na odbudowę infrastruktury. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan minister Koperski chciał powiedzieć dwa zdania.

Podsekretarz stanu w MI Przemysław Koperski:

Tak, ad vocem, gdyż pan poseł Śliwka używał mojego nazwiska. Dziwne jest, że bije się pan w moje piersi. Przecież był pan ministrem do 2023 r., jak czytałem, gdyż nie znam pana. A więc miał pan polityczny obszar do tego, żeby skutecznie działać. Nie było pana na spotkaniu. Pan przewodniczący był u mnie, rozmawialiśmy o tym, co się dzieje na Żuławach, pana nie było. Pierwszy raz widzę pana tutaj. W związku z tym jestem zaskoczony, że pan bije się w moje piersi za swoje błędy. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jeszcze pan minister Leśniakiewicz.

Podsekretarz stanu w MSWiA Wiesław Leśniakiewicz:

Jedynie uzupełnienie, dlatego że tego nie powiedziałem. Bardzo chciałbym podziękować za dobrą współpracę z samorządem lokalnym, ale również z mieszkańcami lokalnymi, nie tylko skupionymi wokół Ochotniczych Straży Pożarnych, ale którzy w ogóle byli zaangażowani. Widziałem to osobiście, jak nawet panie przygotowywały posiłki dla ratowników, dla żołnierzy, którzy w tym uczestniczyli. Widać było duże wsparcie również społeczności lokalnej.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję. Pani dyrektor. A jest pan minister. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Już jestem. Proszę państwa, panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, mam głos, panie przewodniczący? Bardzo dziękuję. Szanowni państwo, było kilka pytań, żeby rozwinąć określone kwestie związane z pomocą dla rolników, jak pani dyrektor mnie poinformowała. Proszę państwa, mówiłem bardzo ogólnie o pomocy systemowej. Mam wrażenie graniczące z pewnością, że rolnicy znają systemowe rozwiązania, ale ponieważ był taki wniosek, prośba, apel, jakby tego nie nazwał, jeszcze raz w sposób rozszerzający przedstawię zakres pomocy dotyczącej poszkodowanych rolników. Ulga w opłacaniu bieżących składek na ubezpieczenie społeczne, uregulowaniu zaległości, rozłożeniu na raty. Jest to wniosek złożony do KRUS-u. Jest decyzja KRUS-u w kwestii związanej ze składkami dotyczącymi ubezpieczeń społecznych rolników. Odroczenie i rozłożenie na raty płatności z tytułu umów sprzedaży, dzierżawy nieruchomości Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa. To jest kwestia KOWR-u. Ulga w podatku rolnym. Oczywiście to jest decyzja wójta. Są to sprawy, które dotyczą pomocy. Proszę państwa, chciałbym być na tyle precyzyjny, żeby później nie było przekazu, że dzisiaj, po wysłuchaniu tej informacji, rolnicy idą i od razu mają określoną pomoc. Otóż warunkiem podstawowym, żeby otrzymać pomoc, kredyt i inne rzeczy, jest raport komisji, protokół komisji, który państwo rolnicy macie mieć jako potwierdzenie szkód. Jest to warunek. Ja naprawdę wiem, że wy to wiecie, ale dla czystości sprawy, dla informacji dla innych posłów...

Wiceprezes Związku Żuławskiego Cyprian Wieczorkowski:

Potwierdzamy, wiemy.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Powiedziałem na wstępie swojej wypowiedzi, że państwo wiedzą. Było pytanie posłów. Szanując posłów, odpowiadam rozszerzając wiedzę posłów, a nie państwa, ale to już jest zupełnie inna kwestia. Szanowni państwo, warunkiem podstawowym, jeszcze raz powtarzam, jest posiadanie protokołu komisji. Proszę państwa, z tego, co mnie poinformowano, pan poseł Hoc mówił, że komisje nie są powoływane. Na spotkaniu z wicewojewodami powiedzieliśmy, zaapelowaliśmy, żeby komisje były powoływane. W niektórych przypadkach na przykład w Wielkopolsce czy w innych województwach komisje są stałe do wszystkich rzeczy, działają permanentnie, stale w zakresie innych rzeczy. Dlatego podejmujemy decyzję, żeby napisać do wojewodów apel, żeby komisje stale działały. Nie jest to nasze zadanie w stosunku do wojewodów, ale zadanie dotyczące protokołów jest istotne z punktu widzenia rolników. Dlatego zaapelujemy w drodze dobrej współpracy z urzędami wojewódzkimi, żeby komisje, jeżeli gdzieś tam nie powstały, a państwo posłowie mają takie sygnały, powstały niezwłocznie, dlatego że jest to naprawdę bardzo istotne z punktu widzenia udzielanej pomocy.

Oczywiście są preferencyjne kredyty na wznowienie produkcji, itd. Państwo znacie warunki. Jeżeli są w tym zakresie jakieś blokady, proszę nas poinformować. Będziemy interweniować z ramienia ministerstwa, dlatego że po to jesteśmy, żeby wspomagać wszystkich rolników, żeby w tej ciężkiej chwili, nie są to jakieś górnolotne słowa z mojej strony, po prostu wam pomóc, gdyż wiemy, jaka jest skala zjawisk atmosferycznych. Dlatego powiedziałem w pierwszej części o kwotach, które były wypłacane z tytułu powodzi, ogłoszenia stanu klęski żywiołowej, żebyście państwo mieli świadomość, że pieniądze będą, są w gotowości, tylko trzeba dopełnić procedury. Musi to być zgodnie z prawem. To chyba wszyscy potrafią zrozumieć. Oczywiście czas jest tu istotny. Rozumiem wcześniejsze pytania pana przewodniczącego, który prosił, żeby czas był ściśle określony, ale na dzisiaj nie określimy czasu. Mówiłem, że będzie to jesień. Pomoc będzie jak najszybciej, będziemy się starać, żeby naprawdę było to jak najszybciej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani poseł Kołodziejczak.

Poseł Magdalena Małgorzata Kołodziejczak (KO) – spoza składu Komisji:

Panie przewodniczący, panowie ministrowie, szanowni państwo, jestem z gminy, której połowa leży na Żuławach, z gminy Pruszcz Gdański. Tematy i problematyka Żuław jest mi dosyć dobrze znana, ponieważ 21 lat byłam tam wójtem. Proszę państwa od pierwszych dni pracy w parlamencie powołałam Żuławski Zespół Parlamentarny, mając pełną świadomość tego, co się dzieje na Żuławach i jakie są potrzeby. Chcę państwu powiedzieć i chcę, żeby to bardzo mocno wybrzmiało, że ustawa – Prawo wodne z 2018 r. zdemolowała dosłownie sposób funkcjonowania i pracy dla Żuław, struktury, ale również zdemolowała finanse. Proszę państwa, pozbawienie

marszałków kompetencji, a tym samym utrata bardzo dobrych osób, które zajmowały się melioracjami i utrzymaniem Żuław, to był grzech karygodny. Szanowni państwo, dzisiaj Wody Polskie i RZGW borykają się przede wszystkim z utratą ludzi, którzy przez te lata odeszli. Natomiast infrastruktura Żuław jest w opłakanym stanie. I to sobie musimy tu dzisiaj głośno powiedzieć. Potrzeby są ogromne. I tyle na temat przeszłości. Nie będę do tego wracała, dlatego że jesteśmy tu i teraz. Są ludzie, którzy po raz kolejny zostali dotknięci potworną katastrofą.

Proszę państwa, mówiłam kiedyś z mównicy sejmowej, że Żuławy to jest najbardziej zagrożony powodzią obszar w Polsce z prostego powodu. Poldery to w większości teren depresyjny, a więc wodę trzeba wypompować, ona nie spłynie z góry w dół. Jest to sztucznie utrzymywane przez pompy. Proszę państwa, jeżeli my dzisiaj nie odpowiemy sobie na to, że musimy chronić i budować Żuławy od początku, to chcę powiedzieć, że mieszka tam 270 tys. ludzi. Mówię o całych Żuławach. Jest to teren bardzo zurbanizowany. Ciągłe powtarzam przykład, że Rafineria Gdańska jest na Żuławach. Pokazuje to skalę problemu.

Szanowni państwo, niektórzy mnie pytają, co przez ten czas zostało zrobione. Otóż powstał program, o którym wspomniał pan minister. Był opracowany. Bardzo dziękuję też panu dyrektorowi Ryńskiemu. Jest to dziesięcioletni program dla Żuław. Przewiduje on przede wszystkim bardzo systematyczne i ciągłe wydatki na utrzymanie infrastruktury. Jeżeli nie będziemy w dobrej kondycji utrzymywali urządzeń, to inwestycje niewiele tam pomogą. Szanowni państwo, pierwszy etap programu dla Żuław, który był wykonywany do 2014 r., oczywiście poprawił znacznie sytuację, pozwolił na wybudowanie nowych stacji pomp, ale okazuje się, że przy tak ekstremalnych warunkach stacje pomp są nie do końca wystarczające. A więc musimy mówić również o tym, żebyśmy te urządzenia sukcesywnie wymieniali.

Szanowni państwo, kolejna rzecz. Nie może być centralizacji wydatków na takie rzeczy. Dyrektor RZGW nie może składać informacji do centrali w Warszawie o tym, że są nory bobrowe na 5 tys. zł. Zanim dostanie informacje, że może wydatkować takie pieniądze, to nory są już na 30 tys. zł. W związku z tym absolutnie potrzebny jest wieloletni program dla Żuław, pozwalający na odbudowanie tego, co mamy, ale również wykonywanie drobnych inwestycji. Mam jedną prośbę do nas wszystkich. Traktujmy Żuławy jako całość, ponieważ to jest naczynie połączone i nie da się tego podzielić. Szanowni państwo, liczę na to, że program będzie przyjęty. Liczę na to, że wtedy sytuacja absolutnie się poprawi.

Z tego miejsca przyłączam się do wypowiedzi pana posła Śliwki o tym, że wiele osób wykażało ogromne zaangażowanie przy usuwaniu skutków, ale to nie jest pierwszy raz. Kiedykolwiek działo się cokolwiek złego, jeżeli chodzi o powódź, zalania, to rolnicy zawsze byli pierwsi. Oni doskonale wiedzą, jakie elementy są najbardziej wrażliwe. Są to Ochotnicze Straże Pożarne, ponieważ przez wiele lat wyposażyliśmy je w sprzęt, który pozwala na szybką reakcję. Ale z drugiej strony już na zakończenie powiem, że Żuławy wymagają też ogromnego procesu edukacyjnego. Wszyscy, którzy tam mieszkają albo chcą zamieszkać czy właśnie zamieszkali, muszą wiedzieć, jaki to jest obszar. Proszę państwa, od czci i wiary mnie odżegnawano, że przez RZGW zostały wprowadzone w planie zagospodarowania pagórki terpowe. Niestety, tak to jest.

Ostatnia rzecz. Dzisiaj warunki pogodowe pokazują, że sytuacja diametralnie się zmienia. Musimy dzisiaj usiąść i opracować dla Żuław dokument, który będzie pokazywał, jakie są ekstremalne zagrożenia właśnie w przypadku deszczów stuletnich, tysiącletnich, dlatego że takie niesztety się zdarzają, będzie pokazywał, jakie działania powinniśmy podejmować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, pani poseł. Też prawie sześć minut. Państwo rolnicy. Bardzo proszę o zgłaszanie się. Strona społeczna, ale głównie rolnicy.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Cyprian Wieczorkowski:

Dzień dobry państwu.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Przepraszam, może najpierw zrobię listę dla porządku obrad. Albo dobrze, zaczynajcie panowie, tylko proszę się przedstawiać na samym początku. Nie ograniczam państwa czasowo, ale proszę konkretnie.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Cyprian Wieczorkowski:

Cyprian Wieczorkowski. Związek Żuławski. Szanowni państwo, zanim przejdziemy do bardzo szczegółowych spraw, chciałbym zapytać, co w sytuacji, jeżeli za tydzień, za dwa tygodnie ponownie spadnie taki sam deszcz. Czy jesteśmy na to gotowi? Jaka jest procedura najzwyczajniej w świecie? Wiemy, że chwila, 24 godziny uczyniły dosyć sporo zamieszania. Co się stanie albo jaka jest procedura teraz, natychmiast, gdyż nie mamy pewności, że deszcz za chwilę nie spadnie? Co się stanie? Jaki jest harmonogram?

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie ministrze, panie prezesie, proszę o odpowiedź.

Podsekretarz stanu w MSWiA Wiesław Leśniakiewicz:

Może rozpocznę od tego, że w ogóle sytuacja kryzysowa jeszcze nie została zakończona na terenie znacznej części, może nie znacznej części, ale właściwie na terenie województwa pomorskiego, bowiem aktualnie na terenie gminy Suchy Dąb nadal trwają prace na terenie rzeki Bielawa. Pracuje tam i straż pożarna, i wojsko. Są tam umacniane i utrzymywane wały. W związku z powyższym mamy świadomość trudności sytuacji, z jaką mamy do czynienia. Będziemy obserwować, nadal będziemy oczekiwać komunikatów istotnych z punktu widzenia meteorologicznego, co nam może ewentualnie grozić, kiedy przyjdą kolejne podtopienia. Wiemy o tym, że straż pożarna jest nadal w gotowości bojowej. Mam informację od komendanta głównego, że mamy przygotowane nawet zasoby wsparcia, które są zgromadzone w Pruszczu Gdańskim. Jest tam 42 ratowników z pojazdami do ewentualnego reagowania. Rozmawiałem przed momentem jeszcze z panem prezesem, co jest powodem tego, że utrzymujemy wodę, że jeszcze jest tak wysoka. Proszę o uzupełnienie informacji. Może być jedynie reakcja związana z tym, żeby zminimalizować ewentualne rozlewiska, które będą powstawały. Jest to jedyny moment, na który ewentualnie możemy się wspólnie przygotować. Możemy przygotować właściwe zasoby ratownicze do wsparcia w sytuacjach, kiedy nastąpią bardziej intensywne opady deszczu. Stąd też stała analiza sytuacji pogodowej i jej wpływu na to, co się dzieje dzisiaj na tym terenie.

Sprawą najważniejszą w tym wszystkim jest to, żeby zmniejszać ryzyka przede wszystkim dla mieszkańców, dla obiektów użyteczności publicznej, dla domostw. Jest to dla nas sprawa kluczowa, żeby tam kierować maksymalne zasoby i tam zmniejszać ryzyko ewentualnych podtopień. Natomiast miejmy świadomość, że czasami w sytuacjach bardzo trudnych, kiedy trzeba podejmować określone działania, które bezpośrednio mają zapobiec stratom w mieniu, musimy korzystać z polderów, które ewentualnie są możliwe do wykorzystania z punktu widzenia zmniejszenia napływu wody. Takie ryzyka trzeba brać pod uwagę. Trzeba uświadamiać nam wszystkim tu siedzącym, że czasami w ramach zarządzania kryzysowego podejmuje się ryzyka zalania obszarów, które przyniosą jakieś straty, ale zmniejszą ryzyka większych strat, które mogą być następstwem rozlewisk, które mogą powstać na terenach zurbanizowanych. Mówmy o tym otwarcie. Dotychczas taka sytuacja nie miała miejsca w działaniach, które prowadziliśmy na terenie Żuław. Nigdzie nie podjęto decyzji, żeby, załóżmy, rozmontować część wałów, żeby zalać jakieś tereny. To, co nastąpiło, rozlewiska były elementem wynikającym z wysokiego stanu, z rozmiękniętych wałów i konsekwencji, z którymi mieliśmy do czynienia.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Cyprian Wieczorkowski:

Panie ministrze, dziękuję za odpowiedź. Jeszcze odniosę się do tego. Nie chodziło mi tutaj tylko pola, ale też o miejscowości. Dziękuję za odpowiedź. Rozumiem, że czekam jeszcze na uzupełnienie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jeszcze pan prezes.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Cyprian Wieczorkowski:

Dobrze.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, chciałbym odnieść się do elementu, który poruszył pan minister Leśniakiewicz i pytania o odpompowanie wody. Tak jak wspominał pan dyrektor Ryński o całym systemie, pamiętajmy o tym, że system nie jest uzależniony jedynie od kanałów i rzek, które stanowią naturalne odbiorniki dla odpompowywanej wody, ale także od poziomu Bałtyku. Poziom Bałtyku w ciągu mniej więcej dwóch tygodni wzrósł o 20 cm. Na szczęście prognozy na najbliższy okres są takie, że wiatr nie ma być północny, czyli nie będzie tzw. efektu cofki.

System pompowy będzie działał szybciej, ale odpompowanie wody trwa kilkanaście dni. To nie jest tak, że jesteśmy w stanie odpompować wodę szybciej czy wolniej. Co więcej, nawet dołożenie kolejnych mobilnych agregatów pompowych, co też robimy, nie doprowadzi do sytuacji, że szybciej odpompujemy wodę, dlatego że tak jak wskazywał pan dyrektor, musimy również pamiętać o stanie wałów. Stan wałów jest uzależniony także od tego, jaką mają gęstość od strony odpowietrznej i zawietrznej w wyniku tego, że nasiąknęły wodą. W odpowiednim okresie muszą schnąć. Nie mogą od razu reagować, dlatego że wtedy dojdzie do osunięć i spowodujemy jeszcze trudniejszą sytuację, niż miałyby miejsce, gdybyśmy robili to w normalnym systemie. Działamy zgodnie z instrukcjami. Zajmie to kilkanaście dni.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo proszę, z powrotem pan.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Cyprian Wieczorkowski:

Pozwolę sobie zadać jeszcze jedno pytanie wstępne. Kiedy możemy się spodziewać harmonogramu koniecznych prac naprawczych i modernizacyjnych w całym systemie na Żuławach Wiślanych?

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jest to dobre pytanie. Wie pan, postawiłem to pytanie na forum naszej Komisji po poprzedniej, zeszłorocznej powodzi w kontekście całej Polski. Do dzisiaj nie mamy programu, ale bardzo proszę. Proszę odpowiedzieć w sprawie Żuław.

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Andrzej Ryński:

Odniosę się do kilku odpowiedzi, w których już wcześniej było pokazywane, że tak naprawdę jeszcze trwa akcja. W kilku miejscach trwa jeszcze usuwanie przesiąków czy doszczelnianie wałów. Pełną wiedzę na ten temat będziemy mieli prawdopodobnie za kilka, za kilkanaście dni, jeżeli chodzi o skalę zjawiska i potrzeby. Przygotowujemy się do harmonogramu w taki sposób, że oceniamy szkody, oceniamy miejsca. To, co państwo już wcześniej usłyszeli, oszacowaliśmy wstępne szkody i miejsca, w których należy zadziałać. Jak już będą dla nas zabezpieczone środki na usuwanie skutków, podejmiemy działania, żeby w trybie pilnym, jeszcze w tym roku zabezpieczyć miejsca – jest to kilka miejsc – w których doszło do przerwania czy przesiąków.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie o to było pytanie. Pytanie było o całość.

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Andrzej Ryński:

Pytał pan o Program Żuławski?

Wiceprezes Związku Żuławskiego Cyprian Wieczorkowski:

Chodziło mi o harmonogram tego, co przez lata było pomijane, jeżeli chodzi prognozy. Chodzi o to, kiedy usłyszymy harmonogram prac, nie tylko kiedy będzie finansowanie itd, tylko konkretny harmonogram prac. Państwo stwierdzenie, że to nie działa, to nie działało, a to się teraz całkowicie zepsuło. Czy jest harmonogram? Nie chodzi o wykonanie, tylko o harmonogram całej koncepcji odbudowy.

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Andrzej Ryński:

W Programie Żuławskim, o którym też już kilkakrotnie była tutaj mowa, pokazaliśmy środki w rozbiciu na lata w taki sposób, że w pierwszych latach są przede wszystkim zabezpieczone środki na utrzymanie mniej więcej na poziomie 60 mln zł do 70 mln zł w ostatnich latach. Równolegle jest przygotowanie dokumentacji projektowych na zadania, gdzie musimy dokonać modernizacji. Jak powiedział pan prezes, w miejscach, w których dokonujemy naprawy wałów czy modernizacji wałów, uzupełniamy wały o zabezpieczenia przeciw szkodnikom, przeciw bobrom. Narastająca kwota wzrasta. W całości jest to 1,4 mld zł w rozbiciu na dziesięć lat. Tak jak powiedziałem, jest to narastająco, rozpoczynamy od kwot pięćdziesięciomilionowych, sześćdziesięciomilionowych w pierwszych dwóch latach. Zwiększamy je narastająco, żebyśmy mogli przygotować dokumentacje projektowe i realizować już działania inwestycyjne w kolejnych latach.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Cyprian Wieczorkowski:

Panie dyrektorze, mam jeszcze jedno pytanie, czy w tych kwotach i w całej koncepcji odbudowy, przebudowy, modernizacji są ujęte wszystkie rzeczy czy tylko rzeczy, które są najważniejsze ze względu na kwotę, w takim sensie, że macie państwo do dyspozycji kwotę 1,4 mld zł i tylko w tej kwocie się poruszacie. Czy jest szansa na to, że potrzeba dużo więcej środków?

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Andrzej Ryński:

Powiem tak. Podział programu jest na działania inwestycyjne i działania utrzymaniowe. Jeżeli chodzi o działania utrzymaniowe, powiedziałem przed chwilą, jak to się kształtuje. Wiemy, jakie zadania utrzymaniowe mamy realizować. Pan prezes wspomniał o całej infrastrukturze hydrotechnicznej, której jest potrzeba utrzymywania na Żuławach. Natomiast jeżeli chodzi o zadania inwestycyjne, o przygotowanie działań inwestycyjnych, zaproponowanych jest 48 zadań inwestycyjnych w podziale na pewne priorytety w zależności od skali zagrożenia i sytuacji, która jest obecnie w tych miejscach. Priorytety są nadane. Wszystkie zadania wynikają z tzw. planu zarządzania ryzykiem powodzi, czyli z pewnego dokumentu, który jest przyjęty rozporządzeniem Rady Ministrów. Zadania mają podstawę merytoryczną, która wynika też z map zagrożenia ryzyka powodziowego i wynika oczywiście z aktualnej sytuacji, czyli stanu obiektów hydrotechnicznych, które należy realizować. Jest to pewien wstępny program. Ma priorytety. W zależności od dalszego procedowania, mam nadzieję, że zostanie zatwierdzony, będziemy doszczegóławiać, przygotować się do realizacji tych zadań. Dziękuję bardzo.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Cyprian Wieczorkowski:

Dziękuję na ten moment.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Który z panów następny? Pan Sampolski.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Janusz Sampolski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, na początek przygotowałem sobie...

Posel Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Proszę się jeszcze przedstawić na początek.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Janusz Sampolski:

Janusz Sampolski. Rolnik. Reprezentuję również Związek Żuławski, mieszkam w gminie Pruszcz Gdański.

Chciałbym zadać pytanie, czy można było uniknąć tak dużego rozmiaru tragedii, która się wydarzyła po jednym dniu opadów, proszę państwa, po jednym dniu. Jeżeli przeanalizujemy to pytanie szczegółowo, to odpowiedź jest jedna. Można było. A jednak nie zrobiono tyle, żeby uniknąć tragedii. O czym będę mówił? Będę mówił o bardzo prostej z naszego punktu widzenia rzeczy, o utrzymaniu bieżącej infrastruktury podstawowej. Nie mówię o inwestycjach strategicznych, ale właśnie o utrzymaniu bieżącym. Przecież wiemy doskonale, jakiego rodzaju kanały podstawowe są w jakich polderach, jakie stacje pompowe do nich przynależą i jaki jest stan techniczny tego systemu. Wydaje mi się, że tutaj Wody Polskie do końca nie mają wiedzy, czym dysponują i jaki jest stan techniczny kanałów dopływowych, zaznaczam, odpływowych oraz stan techniczny wszystkich stacji pompowych, a mamy ich 118, jeżeli mam dobrą wiedzę. Kanałów i rzek też jest bardzo dużo.

Proszę państwa, wysłaliśmy panu przewodniczącemu wiele różnych filmików, zdjęć po to, żeby pokazać rozmiar sytuacji z terenu. Nasze słowa, które słyszycie, są słowami, ale nie zawsze słowo, nasza wyobraźnia nadąża za rzeczywistością z terenu. I tu bardzo bym prosił, żeby jednak wyciągnąć wnioski. Naprawdę mówię to w tym duchu, żebyśmy nie powtórzyli błędu na przyszłość. Proszę wyciągnąć wnioski z całej sytuacji. Posłużę się przykładem spotkania rolników z czerwca 2024 r. przy urzędzie marszałkowskim. Była dosyć duża grupa rolników, może 150. Był minister rolnictwa, było wielu posłów ziemi gdańskiej. Mówiliśmy, zadawaliśmy pytania. Padło przede wszystkim jedno stwierdzenie: „po miesiącu będziecie mieli państwo odpowiedź na ręce prezesa Burzyńskiego z Pomorskiej Izby Rolniczej”. Do dzisiaj nie mamy odpowiedzi. Pierwsza rzecz. Dotykam tego tematu w tym momencie. Proszę państwa, chcę, żeby to wybrzmiało, ale proszę, nie bierzcie tego dosłownie do siebie. Chodzi o wiarygodność polityków i działania polityków.

Mówię to po to, żebyśmy dzisiaj tutaj, siedząc na tej sali, wypracowali jak najlepsze wnioski na przyszłość.

Chciałbym pokrótce powiedzieć o pewnej myśli, która zrodziła się jakiś czas temu. Chodzi o to, żeby państwo posłowie przyjęli tzw. specustawę dotyczącą całych Żuław Wiślanych. Chodzi o to, proszę państwa, żeby rozmawiać o całym terenie Żuław Wiślanych na różnych płaszczyznach, od ochrony środowiska po właśnie sferę dotyczącą zabezpieczenia przeciwpowodziowego. Wiemy doskonale, że dzisiaj na podstawie przepisów, nie to, że się czepiam naszego kochanego bobra, ale bóbr tak samo jest traktowany na Żuławach i tak samo, proszę państwa, jest traktowany, strzelam, w Łodzi czy w Poznaniu, a tak jak było powiedziane, teren Żuław jest terenem wyjątkowym na skalę Europy. Jeżeli przeanalizujemy sobie położenie i sposób tworzenia, cofając się w historię, jak Żuławy się tworzyły, oczywiście ręką człowieka, to naprawdę opowiemy sobie, że muszą być traktowane wyjątkowo, inaczej, w sposób wyjątkowy i celowany konkretnie na ten rejon. Stąd właśnie wydatkowanie, zabezpieczenie środków powinno być celowane na ten region.

Druga rzecz. Proszę państwa, chciałbym zwrócić się do pana prezesa Wód Polskich, do pana dyrektora Wód Polskich z naszego rejonu. Bądźcie szczerzy w ocenie obecnej sytuacji. Wiemy, że jest zła. Panowie, wierzę, że wy wiecie, tylko czasami nie chcecie powiedzieć, dlatego że z jakichś powodów, czynników, użyję słowa, politycznych, być może to nie pasuje. Ale powiedzcie szczerze, czy jest wyliczalne, ile konkretnie potrzeba pieniędzy, żeby utrzymać właściwie, uwaga, kanały i rzeki, które odbierają, przez które woda przechodzi na początku od rolników, kanały odpływowe, dopływowe. Ile trzeba środków? Ile trzeba wymienić dzisiaj pomp, które pracują w sposób wadliwy? Drugie pytanie, kiedy były prowadzone serwisy pomp? Czy mamy taką wiedzę? Posiadamy wiedzę z terenu od zwykłych, szeregowych pracowników, których imienia i nazwiska na pewno nie wymienię. Mówią oni tak: „uwaga, serwisowaliśmy ostatni raz dziesięć lat temu”. Dlatego dzisiaj powiedzmy sobie czasami gorzkie słowa po to, żeby uniknąć tragedii w przyszłości. Jak powiedział kolega Cyprian, co by było, gdyby deszcz utrzymał się na przykład dwa dni albo co będzie, kiedy na ziemię nasączoną, napitą przyjdzie kolejny deszcz 120 l. Czy mamy wyobrażenie, czy nasze wały wytrzymają? Powiem wprost, że nie.

Druga rzecz. Usuwanie dziur po bobrach. Jeżeli my, rolnicy, zgłaszamy, że tu są dziury, tu są dziury, wskazujemy precyzyjnie, a kierownik oddziału Wód Polskich nawet nie chce nas wpuścić na objazd, żeby wskazać precyzyjnie, gdzie są dziury – miało to miejsce konkretnie 16 kwietnia na polderze z terenu gminy wiejskiej Pruszcz Gdański – to jak my mamy być traktowani? Zostaliśmy wręcz wypłuci ze spotkania. Proszę państwa, tak nigdy nie powinno być. Wiecie, czym były łatanne dziury? Zwykłym piaskiem, który się nie stabilizuje, wypłukał się przy najbliższym wyższym poziomie. Dlatego dzisiaj troszeczkę szczerości nie zaboli, dlatego że lepiej powiedzieć szczerze, niż później płakać nad tym, co może się stać.

Jeszcze jedna końcowa dygresja. Na przyszłość, pieniądze, które mogą być ewentualnie przeznaczone na odszkodowania, spróbujmy przeznaczyć na zabezpieczenie, żeby nie doszło do tragedii. Jest to moja konkluzja. Pozwólcie, że nie będę zadawał pytań, ale wydaje mi się, że w sposób jasny i klarowny wyraziłem się, w jakim kierunku powinniśmy zmierzać. Potraktujcie ten głos jako głos oddolny rolników, którzy żyją i, uwaga, czują ten teren. Jeżeli chcecie przede wszystkim jakiejś rady, proszę, naprawdę zaproszcie nas do zespołów roboczych. To, że czasami nie mamy takiego wykształcenia jak wy macie, to nie znaczy, że nie mamy wiedzy, być może większej, wyższej niż wy, którzy jesteście na wyższych poziomach. Dziękuję bardzo.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Cyprian Wieczorkowski:

Oczywiście dodam, że w Związku Żuławskim są też wybitni melioranci, gleboznawcy, inżynierowie. Więc to nie jest tak, że nie posiadamy wiedzy. Potrafimy bardzo dokładnie to wszystko przeliczyć.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie prezesie, gdyż było to głównie do pana, niech pan powie kilka słów komentarza o współpracy z takimi organizacjami. Czy państwo współpracujecie, czerpicie wiedzę? Zdajemy sobie sprawę z ograniczeń finansowych, jakie mają Wody Polskie. Z drugiej strony znam Związek Żuławski, rzeczywiście jest tam wiele osób stamtąd, którzy mają na co dzień do czynienia z sytuacją powodziową czy z infrastrukturą, ludzi, którzy merytorycznie się na tym znają. Czy państwo do tej pory współpracowaliście, planujecie współpracę?

Poproszę też o odpowiedź w sprawie bobrów. Nie wiem, czy państwo się ze mną zgodzicie. Przy poprzedniej powodzi temat bobrów już się pojawił, ale media i wielu polityków szybko

stańło w obronie bobrów, mówiąc, że nie, że bobry nie miały nic wspólnego, nie powiększyły skutków zeszłorocznej powodzi. Drodzy państwo, na Żuławach na pewno bobry, co wszyscy wiemy, którzy stamtąd jesteście, niestety, jest to gatunek, który mocno przyczynia się do tego, że musimy wydawać ciężkie pieniądze na naprawę tego, co niszczy. Po drugie, na Żuławach jest to gatunek inwazyjny. 100 lat temu bobra tam po prostu nie było, dlatego że nikt by do tego nie dopuścił właśnie z uwagi na depresyjny i stricte rolniczy charakter tego terenu. Drodzy państwo, panie prezesie, zwracam się do pana bardziej jako do urzędnika niż polityka, gdyż tak bardziej pana prezesa traktuję, panie prezesie, niech pan merytorycznie powie nam, zanim politycy się w tej sprawie odezwą, jak pan widzi koegzystencję czy współegzystencję bobrów i rolników na Żuławach. Czy w ogóle jest możliwość, żeby była to jakaś pokojowa koegzystencja? Wydaje mi się, że nie, wprost jestem przekonany, że nie, ale może pan prezes przekona mnie, że jest inaczej.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Panie przewodniczący, jeżeli pan pozwoli, zacznę od pytań, które były kierowane w stronę Wód Polskich. Oczywiście dojdę do tematu bobra. Jeżeli chodzi o ocenę sytuacji, już wielokrotnie tutaj prezentowaliśmy ocenę sytuacji. Wiemy, ile rokrocznie jest potrzeba środków na działania utrzymaniowe. Wiemy, ile jest potrzeba środków na usuwanie sytuacji kryzysowej, która zaistniała, a właściwie od tygodnia jeszcze trwa na Żuławach. Wiemy też, jakie są potrzeby inwestycyjne. Przedstawialiśmy te elementy dzisiaj. Myślę, że jesteśmy świadomi wyzwań. Co do szczegółów, to oczywiście szczegóły możemy przedstawić tutaj, na posiedzeniu Komisji, ale chyba lepiej, jeżeli to się wydarzy w terenie. Zachęcam do współpracy. Mogę jedynie podkreślić, ponieważ pan przewodniczący pytał konkretnie o jedno miejsce, czyli o Pruszcz Gdański, że zgodnie z informacją przekazaną przez dyrektora RZGW, jakiś czas temu doszło do zmiany kierownika nadzoru wodnego w Pruszczu Gdańskim. Wydaje nam się, że jest to osoba, która jest bardziej otwarta na współpracę niż poprzednia osoba. Jak najbardziej deklarujemy współpracę. Chętnie podejmiemy współpracę. Jeżeli są jakieś trudności w tym zakresie, to także proszę zgłaszać to bezpośrednio czy do dyrektora zarządu zlewni w Gdańsku, czy do dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Wiem, że pan dyrektor Ryński ze swoim zastępcą osobiście tam bywa. Przez ostatnie siedem dni ma bezpośredni kontakt z panami, więc nie widzę problemu, żeby kontynuować współpracę, nie tylko w sytuacji kryzysowej, ale także w tzw. sytuacji normalnej.

Jeżeli chodzi o kwestię bobrów, panie przewodniczący, odnosiłem się do tego chociażby w kontekście doświadczeń z powodzi z września 2024 r. Wskazałem, że co do zasady, pomimo braku wymogu prawnego, we wszystkich nowych modernizacjach czy budowach wałów przeciwpowodziowych zalecamy w postępowaniach przetargowych uwzględnienie siatki. To oczywiście podraża mniej więcej o 10-15% prowadzenie inwestycji w zakresie modernizacji i budowy wałów przeciwpowodziowych. Musimy to oczywiście uzasadnić występowaniem zwierząt ryjących, w tym bobra, gdyż inaczej nie mielibyśmy prawa uwzględnić tego w postępowaniu przetargowym. Wymogi rozporządzenia nie wymagają tego od nas. Stosowna legislacja trwa. Jest prowadzona przez Ministerstwo Infrastruktury. My jesteśmy w bezpośredniej współpracy, która ma właśnie zalecić stosowanie siatek przeciwbobrowych. Co do koegzystencji, panie przewodniczący, muszę się uchylić, natomiast powiem, że z naszego punktu widzenia oczywiście im większa populacja bobra na Żuławach Wiślanych, tym będzie generowało to wyższe koszty zarówno prowadzenia inwestycji, jak i utrzymania. Więc z naszego punktu widzenia jest to po prostu koszt, który musimy uwzględnić w naszej działalności.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Janusz Sampolski:

Panie przewodniczący, mogę ad vocem do wypowiedzi pana prezesa?

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo proszę.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Janusz Sampolski:

Panie prezesie, kierunek, który pan proponuje, to jest pójście ślepą drogą z tego względu, że... Na pewno operuje pan liczbami. Proszę powiedzieć, jak na przestrzeni ostatnich pięciu, dziesięciu lat wzrosła populacja bobra na Żuławach. Jeżeli pójdziemy tym tokiem myślenia, o którym ja myślę, to zadamy sobie pytanie, ile bobrów może być za dwadzieścia lat. Tymi inwestycjami będzie pan tylko chronił bobra na Żuławach. Muszę powiedzieć, że wcześniej czy później dojdzie

do nieszczęścia. Dlatego jeszcze raz będę apelował tutaj do posłów, żebyście państwo rozważyli jak najlepsze rozwiązanie. To zwierzę, które jest bardzo sympatyczne, na Żuławach nie żyło, tylko żyło w innym rejonie naszego pięknego kraju. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo proszę.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Panie przewodniczący, w takim razie muszę ad vocem. Nie jest kompetencją Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie ocena gatunków chronionych, podejmowanie decyzji w tym zakresie. My jesteśmy tutaj tym podmiotem, tą instytucją, która prowadzi działania, czy to zabezpieczające, czy to reakcyjne. Nie dysponuję danymi dotyczącymi populacji. Takimi danymi dysponuje Generalny Dyrektor ochrony Środowiska, regionalny dyrektor ochrony środowiska. Do nich należy kierować te pytania. Ja jedynie jeszcze raz mogę podkreślić, że rzeczywiście jest to dla nas koszt, istotny koszt działalności w zakresie i utrzymania, i prowadzenia inwestycji hydrotechnicznych.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jest to i koszt, i konsekwencje. Przecież wiemy, że pogłębiły one problem, z którym mamy dzisiaj do czynienia. Więc to nie jest tylko koszt. Jest kwestia tragedii ludzi i przeróżnych instytucji, które potem będą musiały płacić za bobry. Są to po prostu koszty napraw, remontów, itd. Jest to bardzo poważna sprawa dla bezpieczeństwa Polski, tego terenu. Myślę, że nie możemy do tego tak podchodzić. Może odpowie pan minister Leśniakiewicz albo nawet lepiej pan generał, pan komendant. Rozmawiam ze strażakami PSP. Mówią, że nor bobrowych jest bardzo dużo. Rzeczywiście one mocno wpływają na kondycję wałów. Potem muszą przyjeżdżać strażacy z PSP i druhowie z OSP i na bieżąco naprawiać wały z tego powodu. Gdyby nie ten problem, tych ludzi można by gdzie indziej umieścić w zarządzaniu kryzysowym. Mimo wszystko ludzi jest za mało. Przecież dzisiaj widziałam, że nasza komenda wojewódzka PSP wysłała sms-y do OSP, że już jest za mało ludzi, że potrzeba więcej, w związku z czym są ściągani kolejni strażacy z PSP, którzy przecież muszą wykonywać inne obowiązki. Są ściągani strażacy PSP z powiatów, które w żaden sposób nie są zagrożone powodzią. To też są skutki bobrów, w związku z czym wydaje mi się, że naprawdę oddalanie tego problemu to jest jednak pewna ideologia. Mimo że jest to drapieżnik, który nie występował 100 lat temu, gdyż, jak mówię, ludność nigdy by na to nie pozwoliła, nagle w imię fałszywie rozumianej ochrony środowiska drapieżnik ma doprowadzać do sytuacji, w której zagraża bytowości ludzi. Jest to polityka dosyć samobójcza, musicie państwo przyznać. Poprosimy w takim razie Ministerstwo Klimatu i Środowiska, żeby wypowiedziało się konkretnie w tej sprawie, czy jest możliwość takiego lub innego pozbycia się bobrów z Żuław Wiślanych, które jak kolejny raz pokazała sytuacja bieżąca, są współwinne temu, że straty po stronie Skarbu Państwa i po stronie rolników będą sięgać setek milionów złotych.

Kto z państwa jeszcze chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Prezes Ruchu Narodowego na Powiat Gdański, członek Zarządu Ruchu Narodowego Pomorze Dominik Mazur:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, nazywam się Dominik Mazur. Jestem prezesem Ruchu Narodowego na powiat Gdański, mieszkańcem Żuław. Współpracuję również z rolnikami.

Sprawa jest mi znana. Chciałbym zadać kilka pytań. Zacznę od Wód Polskich, później przejdę do Ministerstwa Infrastruktury, zakończę na Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Szanowni państwo, ostatnio jak rozmawiałem z rolnikami, rolnicy zadali mi bardzo ciekawe pytanie, dlaczego nikt z państwa, z osób zarządzających fizycznie się tam nie zjawił, żeby zobaczyć na własne oczy, co się wydarzyło, jak niektóre osoby to nazwały, po deszczu czy małej ulewie. Teraz zastanawiamy się, gdyż dzisiaj słyszeliśmy na przykład, że Wody Polskie dopiero teraz zbierają wiedzę odnośnie do tego, jaką infrastrukturę trzeba naprawić, jaką infrastrukturę trzeba poprawić, mimo że z raportu NIK wiedza ta w pewnej części już była dostępna, że potrzebne jest usunięcie skutków degradacji systemu, o której już wiemy, żeby nie było takich sytuacji jak ta, która ostatnio miała miejsce. Zadajmy sobie proste pytanie, czy mają państwo jakiekolwiek informacje, mówię o danych merytorycznych, jaką infrastrukturę trzeba naprawić na cito. Mówimy tutaj de facto o liczbach, faktach, a nie, że my zbieramy, my wiemy, że coś trzeba

naprawić, tylko które pompy konkretnie nie działają, które są uszkodzone i które wymagają jak najszybszego remontu. To jest pierwsze pytanie.

Kolejne pytanie do Wód Polskich. Dlaczego na Żuławach będących ustrojem polderowym wprowadzono zlewniowy system zarządzania, nie uwzględniając specyfiki regionu? Dlaczego państwo nie zgłosiliście tego dalej? Jest to de facto dla państwa problem. Sami o tym wiecie, sami staracie się z tym problemem jakoś poradzić. Sądzę, że de facto to nie wychodzi.

Kolejne pytanie, które trzeba tutaj sobie zadać. Na Żuławach, z tego, co my wiemy i co rolnicy coraz bardziej nam przybliżają, wszystko jest zarządzane na zasadzie firm zewnętrznych. Proszę nam uświadomić albo wytłumaczyć, czy Wody Polskie mają własnych mechaników, elektryków itd, czy zatrudniacie pompiaży, a jeżeli nie macie takich osób, to jak kontrolujecie dane procesy, czy działają one u zewnętrznych firm, które powinny zarządzać tym procesem, tą całą infrastrukturą w adekwatny sposób.

Bardzo się cieszę, że pan Janusz Sampolski poruszył kwestię specustawy odnośnie do Żuław, ponieważ jest to nasz wspólny pomysł, który właśnie się narodził, żeby Żuławy wyciąć spod zarządzania gospodarką wodną, spod głównej ustawy i żeby to zrobić w pojedynczy sposób, żeby zarządzać tym bardziej kompleksowo. Trzeba sobie to uświadomić. Jest to kolejna sprawa, ponieważ dzisiaj padło dużo słów na temat rozwiązywania aktualnych skutków szkód. Ale co z polami w przyszłym roku? Na polach, które teraz są zalane, które mają wodę, na których gnie jakakolwiek roślinność, w przyszłym roku również będą występować problemy z powodu degradacji gleby. Jak chcecie państwo rozwiązać ten problem?

I ostatnie pytanie do pana ministra rolnictwa. Szanowny panie ministrze, powiedział pan dzisiaj bardzo dużo słów na temat kredytów, tylko z tego, co nam wiadomo, to rolnicy nie spodziewają się kredytów, dlatego że kredyty trzeba spłacić. Oni już mają kredyty, które muszą spłacić. Zadłużają się na różne maszyny. Jeżeli po utracie pewnego mienia chcecie, żeby rolnik wziął kolejny kredyt, którym musi spłacić inny kredyt do spłacenia, to przecież jest to chore. W tym momencie nie możemy nazwać tego pomocą, tylko dobijaniem rolnictwa. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan minister Czerniak.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Ponieważ powtarzanie jest formą nauki, to powiem, że pan minister Stefan Krajewski był na tych terenach osobiście, zobaczył, jaka jest sytuacja. Był od pierwszego dnia. Argument, że nikt tam nie przyjeżdża, jest argumentem chybionym. Jeden z panów mówił tutaj o spotkaniu w Gdańsku z panem ministrem Czesławem Siekierskim w zeszłym roku. Proszę państwa, mówię o pewnych faktach historycznych, aczkolwiek i obecnych.

Co do kredytów, każdy z nas wie, proszę państwa, że kredyt polega na tym, że trzeba go spłacić. Oczywiście rozumiem, że jest to pewnego rodzaju uciążliwość. Jeżeli ma się jeden kredyt, a zaciąga się drugi, żeby spłacić pierwszy, to jest to problem. Natomiast nie chcę tutaj mówić, że są to kredyty preferencyjne. Mają określone warunki dogodne, aczkolwiek uciążliwe. O kredycie mówiłem jako o ostatniej formie pomocy. Nie stopniowałem tego w sposób przemysłowy, z premedytacją, ale mówiłem o systemowych rozwiązaniach. O jednej rzeczy nie mówiłem. Zrobiłem to w sposób świadomy. Nie mówiłem o ubezpieczeniach, dlatego że jeden z polityków, akurat z mojej opcji, ale to nieważne, czy jestem z tej opcji czy z innej, kiedy bardzo dawno temu była powódź, powiedział, że trzeba było się ubezpieczać i przegraliśmy wtedy wybory, ale abstrahuję od tego. Proszę nie traktować tego jako wytłumaczenia, natomiast jest taka możliwość. Jeżeli mówimy już o całościowym systemie dotyczącym wsparcia, o tym również trzeba wspomnieć.

Chciałem się odnieść, po pierwsze, do pomysłu specustawy dotyczącej Żuław. Być może jest to dobry pomysł. Jest przecież grupa parlamentarna, która nad tym pracuje. Być może wypracuje tezy. Rzeczywiście jest to bardzo specyficzna część. Być może wymaga wsparcia. Znacnie specyfikę, mieszkacie tam, żyjecie. Być może mogłyby to być rozwiązania, które byłyby zebrane w jakieś określone instrumenty wsparcia. Na pewno trzeba skutecznie wszystkie kwestie związane z tym, czym zajmują się Wody Polskie, żeby ta działalność była realizowana.

Była poruszana kwestia bobrów. Oczywiście moralnie wspieram wniosek pana przewodniczącego, że trzeba się zwrócić do Ministerstwa Klimatu i Środowiska, żeby przedstawiło ocenę sytuacji, ale z tego, co wszyscy wiemy, bóbr jest pod częściową ochroną. Ochrona częściowa oznacza, że można wydawać zgodę na odstrzał bobrów. Proszę państwa, z jednej strony jest Ministerstwo Klimatu i Środowiska, które ma określoną politykę dotyczącą tej kwestii. Z drugiej

strony w tym kontekście jest Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W pewnych sytuacjach mamy rozbieżne stanowiska. Jeżeli bóbr ma być pod częściową ochroną, to rozumiemy, że jest to ochrona populacji itd. Ale jeżeli bóbr szkodzi gospodarce rolnej czy leśnej, a szkodzi też w pewnym sensie wałom przeciwpowodziowym, dlatego że określone sytuacje są spowodowane przez bobra, to myślę, że w ramach systemowego rozstrzygnięcia w kontekście ewentualnej specustawy dotyczącej Żuław trzeba by było podjąć decyzje strategiczne w zakresie bobra. Jest to problem, który dotyczy tej części. Nie będę wspominał, że jest problem wilków, jest problem żubrów, aczkolwiek nie są one związane z waszą częścią dotyczącą Żuław. Wiadomo, że wilki są na południu, w Bieszczadach. To wszystko się dzieje.

Natomiast proszę państwa, też nie chciałbym, żebyśmy mieli wrażenie, że nic nie robimy w tym kontekście, gdyż proponujemy w uproszczeniu – trywializuję – tylko, żeby wziąć kredyt w banku i sobie radzić. No nie. Proszę państwa, jeszcze raz powtarzam. Nie chcę odnosić się do tezy, że powtarzanie jest formą itd. W tamtym roku przeznaczyliśmy na wsparcie w tym zakresie, kiedy było powódź na południu, prawie 80 mln zł. Jeżeli mamy mówić o liczbach, chyba jest to bardzo duże wsparcie. Przyjmuję wniosek dotyczący sytuacji na drugi rok. Jest to ważne. Dzisiaj sytuacja jest taka, że są straty w plonach. Jeżeli chodzi o to, co będzie na drugi rok, jaka będzie sytuacja związana z próchnicą, z glebami, musimy podjąć działania związane z naszym instytutem, żeby dokonać ekspertyzy. Mamy instytuty, które zajmują się poszczególnymi sprawami. W tym kontekście również będziemy chcieli to wyjaśnić. Dziękuję.

Prezes Ruchu Narodowego na Powiat Gdański, członek Zarządu Ruchu Narodowego Pomorze Dominik Mazur:

Panie ministrze, tylko w ramach uzupełnienia.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

To pan przewodniczący prowadzi obrady.

Prezes Ruchu Narodowego na Powiat Gdański, członek Zarządu Ruchu Narodowego Pomorze Dominik Mazur:

Już się zgłaszałem. Dziękuję jednak, że stara się pan mnie edukować, żeby trzymać dyscyplinę. Panie ministrze, odniosłem się do kredytów, ponieważ pan użył słowa „kredyty”. Jeżeli chodzi o ubezpieczenia, rozmawialiśmy z rolnikami. Po informacjach, które uzyskaliśmy, bardzo dużo rolników jednak rezygnuje z ubezpieczeń. W zeszłym roku, jak doszło do sytuacji, kiedy pola zostały zalane, płacili składki, a nie dostali takich odszkodowań, żeby zostały pokryte jakiegokolwiek koszty. Żuławy, które mają pewną specyfikę geograficzną, nie są objęte ubezpieczeniem, co stanowi bardzo duży problem. Mam nadzieję, że ministerstwo podejdzie do tego w bardzo adekwatny sposób i wypracuje tutaj, jak pan minister powiedział, realne wsparcie. Jest pytanie rolników, jak chcecie to obliczać. Oczywiście są zespoły gminne, które mają szacować straty, tylko jest pytanie, na jakich zasadach będą szacowane straty. Jest takie pytanie. Każdy ma dzisiaj na twarzy znak zapytania, szczególnie pod punktem, ile stracili plonów i jak po czasie zostanie im to zrekompensowane. Dziękuję.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo dziękuję za wypowiedź dotyczącą ubezpieczeń. Proszę państwa, informacyjnie, budżet państwa polskiego, czyli my wszyscy tutaj siedzący do ubezpieczeń dokładamy 900 mln zł rocznie. Proszę mieć tego świadomość. Powiedział pan, że później są problemy z wypłacaniem odszkodowań. Jak są podpisywane umowy, jakie są umowy, jakie są składki, ja teraz tego nie wiem. Być może warunki są narzucone w jakiś sposób, być może nie są adekwatne do sytuacji, ale to już jest kwestia istotna z punktu widzenia i rolnika, który się ubezpiecza, który chce się ubezpieczać, i firmy, która podejmuje ubezpieczenie. Mamy dziewięć firm wskazanych do ubezpieczeń związanych z dopłatami. Być może sytuacja na Żuławach dotycząca ubezpieczeń, to, że firmy nie chcą ubezpieczać, jest jakimś zjawiskiem, ale musimy to sprawdzić.

Proszę państwa, mówicie państwo, jak działają komisje. Proszę państwa, jak przychodzą komisje, to zakładamy, że działają obiektywnie. Na czym polega obiektywizm? Biorą pod uwagę jakieś czynniki, straty, liczą koszty rynkowe itd. Po to, żeby to ułatwić komisjom, na stronie naszego ministerstwa wprowadziliśmy wytyczne w tych kwestiach dla komisji, żeby nie było, przepraszam, że ktoś przyjdzie, powie, zobaczy, coś tam oceni na zasadzie subiektywnej, a nie obiektywnej. Bardzo umownie i w skrócie staramy się to obiektywizować, dlatego że są to pieniądze podatników. Później nas, podejmujących decyzje, nie mówię, że tych, którzy

szacują, ktoś może z tego rozliczyć. Wszystko musi być zgodne z prawem i na podstawie prawa, dlatego że takie są reguły w Polsce. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan prezes Balcerowicz w kontekście wcześniejszych pytań odnośnie do pomp.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Panie przewodniczący, znajduję jeszcze cztery pytania do Wód Polskich. Pierwsze pytanie dotyczyło zlewniowego zarządzania. Przypominam tylko, że Wody Polskie działają na podstawie ustawy – Prawo wodne oraz statutu, który jest przyjmowany rozporządzeniem. Oba akty prawne są z roku 2018. Właśnie one wprowadziły zlewniowe zarządzanie. Żuławy to nie jest jedna zlewnia, jest to zlewnia szersza. Tym niemniej wyciągamy wnioski z działania Wód Polskich. Będziemy proponowali stosowne zmiany ministrowi właściwemu do spraw gospodarki wodnej. O tych wnioskach najpierw dowie się minister właściwy do spraw gospodarki wodnej, ale będzie to nadal w systemie zlewniowym, dlatego że system zlewniowy jest podstawowym systemem działania gospodarki wodnej.

Jeżeli chodzi o 25 mln zł strat wycenianych w infrastrukturze Wód Polskich, mamy szczegółową listę strat, jesteśmy ich świadomi. Tym niemniej lista może jeszcze być aktualizowana i uzupełniania, ponieważ tak jak powiedział pan dyrektor Ryński, wielokrotnie działania jeszcze są prowadzone.

Jeżeli chodzi o zatrudnianie firm zewnętrznych, prowadzenie akcji na miejscu i obecność pracowników i kierownictwa, bardzo proszę pana dyrektora Ryńskiego.

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Andrzej Ryński:

Jeżeli chodzi o Żuławy, mamy dwa systemy zarządzania pompowniami. System w Żuławach Elbląskich bazuje głównie na pracownikach zatrudnionych u nas, czyli tzw. pompiarzach i tych, którzy monitorują wały. Mamy też tam zespół wsparcia, który jest zespołem technicznym, w którym są pracownicy techniczni, także elektrycy, którzy naprawiają sprzęt. Natomiast na Żuławach Wielkich i Żuławach Gdańskich mamy inny system. Są to zresztą systemy odziedziczone po zarządach melioracji. Zarządy melioracji żuławski i wcześniej pomorski zarządzały trochę inaczej tymi systemami. W systemie na obszarze Żuław Wielkich i Żuław Gdańskich mamy firmy zewnętrzne, które zatrudniają pracowników, natomiast są to ludzie, którzy tam mieszkają najczęściej w budynku obok od wielu lat, doświadczeni pracownicy, tylko częściowo są nowi, z zewnątrz. Mamy także firmy, które działają i naprawiają awaryjnie. W tym zakresie mamy dwa różne systemy.

Jeżeli chodzi o informacje, że nikogo nie było w terenie, to jest to rzeczywiście krzywdząca informacja po tym, co powiedział pan prezes, ilu pracowników terenowych i liniowych było od ponad siedmiu dni. Większość pracowników nie patrzy na godziny pracy. Mam tutaj, tak jak powiedziałem wcześniej, raporty godzinowe, a nawet minutowe zaangażowania kierowników nadzorów i ich pracowników. Częstokroć pracownicy byli w nocy w wielu miejscach. Raporty to potwierdzają. Wszyscy dyrektorzy zarządów zlewni, dyrektorzy RZGW działali w takim samym trybie. Kilka miejsc nadzorowałem osobiście, z wojewodą warmińsko-mazurskim zarządzaliśmy bezpośrednio sytuacją z uszczelnieniem w wałów w Świętym Gaju. Byłem osobiście wczoraj na Bielawie i jeszcze w wielu innych miejscach. Moi zastępcy, dyrektorzy zarządów zlewni nie patrzyli na godziny pracy. Byliśmy cały czas. Pracownicy liniowi, techniczni również. Pan prezes wymienił liczby pracowników, którzy od ponad siedmiu dni pracują, nie patrząc na godziny. Nawet musieliśmy i wprowadziliśmy wymianę niektórych pracowników, wzmocnienie pracowników z nadzorów wodnych, które nie były tak bardzo doświadczone tą sytuacją. Na przykład w Pruszczu Gdańskim takie wsparcie jest wprowadzone od dzisiaj.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Kierownictwo Wód Polskich, panie przewodniczący, również było zaangażowane w działania. Właściwie trwały one 24 godziny na siedem. Dyżury w zeszły weekend pełniłem osobiście. Przerzucany był sprzęt z innych regionalnych zarządów gospodarki wodnej. Podałem przykład pomp. Są to również przykłady koparek i innego sprzętu własnego wykorzystywanego przez Wody Polskie. Tam, gdzie sprzęt Państwowej Straży Pożarnej pracował tyle, że mogło to grozić awaryjnością, wymienialiśmy go na sprzęt na przykład Wód Polskich. Nie było z tym najmniejszego problemu. Oczywiście był sprowadzany czy to z Opola, czy to z Zielonej Góry,

czy to z Raciborza. Równocześnie, jeżeli byłaby taka potrzeba, uruchamialibyśmy również zespoły wsparcia technicznego z innych części Polski. Natomiast takiej potrzeby, zgodnie z deklaracjami dyrektorów zarządu zlewni, dyrektora RZGW, na razie nie było. Jeżeli będzie, nie ma najmniejszego problemu. Pomimo sezonu urlopowego jesteśmy w stanie takie wsparcie zapewnić. Podobny system działania wprowadziłem osobiście w trakcie powodzi z 2024 r. Sprawdził się, więc wykorzystujemy go w każdej takiej sytuacji.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan minister Czerniak.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Panie przewodniczący, mam nieśmiałą prośbę, żeby rozszerzyć pana wniosek, pismo do MKiŚ. Mówił pan o pewnych działaniach. Sugeruję, żeby zadał pan pytanie, ile było wniosków o odstrzał bobrów na terenie Żuław, czy w ogóle były takie wnioski. Proszę państwa, rozmawiamy. Często jest zarzut, że rozmawiamy i nic nie robimy, więc trzeba to zintensyfikować. Jeżeli jest zagrożenie, a jest, to trzeba wszystko zrobić, żeby zwiększyć działania. Może pojawi się ta liczba, cyfra. To RDOŚ wydaje takie decyzje. Ile takich wniosków było w jakimś przedziale czasowym? To też pokaże skalę rozwiązania problemu na przyszłość. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Przyznam, panie ministrze, że nie jest to dla mnie aż tak celowe. Wiemy, że problem jest i że trzeba go rozwiązać. Obojętnie, czy wniosków jest dużo czy mało, problem trzeba rozwiązać.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Panie przewodniczący, jeżeli mówimy o tym, że jest problem związany z bobrami, jeżeli chodzi o wały przeciwpowodziowe, to jeżeli nie reagujemy i nie ma wniosków o odstrzał na Żuławach, to znaczy, że nie jesteśmy skuteczni albo konsekwentni.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Spytajmy w takim razie rzeczywiście o odstrzał na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat.

Zdaje się, że pan nie jest rolnikiem. Jeżeli są jeszcze głosy rolników, to oddałbym jednak głos rolnikom. Bardzo proszę, ale krótko proszę.

Prezes Ruchu Narodowego na Powiat Gdański, członek Zarządu Ruchu Narodowego Pomorze Dominik Mazur:

Bardzo dziękuję za udzieloną odpowiedź. To nie jest tak, że ja tutaj zarzuciłem państwu coś bezpośrednio. To są stwierdzenia po rozmowach z rolnikami, że w niektórych przypadkach brakuje ludzkiego spojrzenia na pewną sprawę. My nie umniejszamy, broń Boże, że nie ma Wód Polskich albo się nie pojawiają. Ostatnio, jak byłem w Niedźwiedzicy przy pompie, to de facto pracownik Wód Polskich był i działał. Trzeba to przyznać. Do tego trzeba się przyznać otwarcie. Ja uważam, że tę robotę też robicie. Niemniej jednak są podkreślane inne problemy, kiedy na przykład mamy cztery wały, które są zapchane roślinnością. W tym momencie dochodzi do tego, że mamy jednego pracownika z Wód Polskich, który musi podjąć bardzo ciężką decyzję, gdzie wysłać koparkę, do pierwszego, drugiego, trzeciego czy czwartego, jak tym zarządzać. W tym momencie dochodzi właśnie do tego, że rolnicy zadają sobie pytanie, dlaczego tych osób jest tam tak mało, dlaczego nikt nie przyjeżdża im pomóc? To jest bardziej przekaz do państwa, a nie zarzut, że państwa tam w ogóle nie ma. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Państwo rolnicy. Kto jeszcze chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Członek Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej w Olsztynie Mariusz Abramowski:

Dzień dobry. Mariusz Abramowski. Rolnik z miejscowości Zwierzno, gmina Markusy, powiat Elbląg.

Drodzy państwo, zebraliśmy się tutaj, ponieważ doszło do tragedii, a mianowicie powodzi na Żuławach. Chciałbym powiedzieć też, dlaczego tak się stało. Sam deszcz, ilość deszczu nie był przyczyną powodzi. Problemem są lata zaniedbań w utrzymywaniu infrastruktury. Rzeką Dzierzgoń, na której doszło do przerwania, ostatni raz czyszczona, wymulana była 17 lat temu, nie dwa, trzy lata temu, ale 17 lat temu była tam koparka. Rzeką Balewka – nikt nie pamięta, kiedy była czyszczona. Kanał Modry został przerwany. Nie ma świadków, już nie żyją świadkowie, którzy widzieli tam koparkę. To nie są dwu-, trzyletnie zaniedbania. Kanał Modry pękł

trzy razy. Nikt o tym nie mówił. Każde jedno pęknięcie było na dziurze bobrowej, Święty Gaj też pękł, dlatego że były tam świeżo zasypane dziury bobrowe. Gdyby te rzeki były drożne, woda by schodziła, tragedia byłaby mniejsza. Są to zaniedbania długowieczne.

Mówicie państwo o bobrach. Z kolegą Damianem kiedyś zbieraliśmy informacje i nagrywaliśmy artykuły do rolniczego czasopisma Topagrar. Przedstawialiśmy dane, dlatego że nikt nie jest stanie stwierdzić, ile jest bobrów. Na podstawie informacji z gospodarstwa Wody Polskie z Elbląga w 2012 r. na usuwanie szkód bobrowych, drodzy państwo, w naszym regionie wydawano około 200 tys. zł, w 2024 r. już prawie 1 mln zł. A więc widać, jak to się rozmnaża. Bóbr to gryzoń, mnoży się jak szczury. Są to szkodniki. Państwo tutaj mówią, że jest to zwierzę prawnie chronione, ale to wy, panie i panowie posłowie robicie prawo, więc bierzcie się do roboty i zmieńcie je, żeby można było go odstrzelić. Trzeba zrobić jak z ASF-em, zapłacić myśliwym, niech zredukują ten gatunek. Możecie wydawać miliardy, a one i tak to zniszczą. Mówicie tutaj o siatkach. Panowie, przyjdźcie do mnie, zabiorę was do Stalewa. Tam są siatki na rzece Bolewce. Bóbr doskonale sobie radzi, głębiej się wkopuje pod siatkę, jest zadowolony, że mu się na głowę nie osypuje, że chociaż ma zbrojenie nad głową. To naprawdę nic nie da. To zwierzę jest mądrzejsze od was, uwierzcie.

Kolejna sprawa. Zaniedbania, to wszystko, jak domniemywam, jest z braku pieniędzy. Natomiast nie stało to na przeszkodzie, żeby Wody Polskie wybudowały piękną siedzibę w Gdańsku. Mam pytanie, jaki był koszt siedziby. Ile rowów i rzek można by było za to udrożnić? Dziękuję bardzo.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Szanowny panie przewodniczący, uprzejmie informuję, że Wody Polskie nie wybudowały siedziby w Gdańsku.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze, ale poproszę o wypowiedź w pozostałym kontekście, panie prezesie. To, co mnie zaskoczyło, to, że pan mówił o siatkach, które podrażają inwestycje o 10%, a pan rolnik z elbląskiego mówi o tym, że bobry i tak omijają siatki.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Pan mówi o rozwiązaniach stosowanych w przeszłości, z których wyciągane są wnioski w postaci zabezpieczeń bardziej nowoczesnych. O szczegóły bardzo proszę pana dyrektora Ryńskiego.

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Andrzej Ryński:

Rzeczywiście przez wiele lat były proponowane różne rozwiązania, natomiast ostatnie rozwiązania w postaci i siatek, i ścianek z tworzywa sztucznego zagłębionych na odpowiednim poziomie zabezpieczają wały. Problem jest oczywiście taki, że to zabezpiecza w tym miejscu, w którym dokonujemy inwestycji. Za dużo takich miejsc w ostatnich latach nie było realizowanych. Były realizowane kilka, kilkanaście lat temu. Natomiast tak jak powiedziałem, nauczyliśmy się trochę lepszej technologii. Technologia ta będzie stosowana w rozwiązaniach, które będziemy stosować w trzecim etapie Programu Żuławskiego.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jeszcze wyjaśnienie, czy budowaliście państwo jakieś nieruchomości w Gdańsku. Nie zrozumiałem tego zarzutu.

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Andrzej Ryński:

Nie budowaliśmy, wynajmujemy biuro. Tak jak od wielu lat wynajmowaliśmy, tak cały czas wynajmujemy nieruchomość.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jakie jeszcze mają państwo pytania? Bardzo proszę.

Członek Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników Damian Morawiec:

Dzień dobry. Damian Morawiec. Rolnik z powiatu elbląskiego, gmina Elbląg, członek Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników.

Usłyszeliśmy tutaj na wstępie, że już na dwa dni wcześniej – 26 lipca – zebrał się zespół, który monitorował, jak się przygotować do deszczu nawalnego, jakie kroki podjąć, żeby uchronić się

od sytuacji, która nastąpiła. To ja mam pytanie. Jeżeli była taka wiedza, że niż będzie na całych Żuławach Wiślanych i że będzie katastrofalna sytuacja, dlaczego nie zrobiono najprostszych rzeczy? Dlaczego nie obniżono poziomu wód na stacjach pomp? Do samego końca w poniedziałek, jak już deszcz padał od rana, poziomy były utrzymywane w normalnym stanie do wieczora. Pompierze poszli spać. Jeżeli chodzi o Żuławę Elbląską, zespoły pompujące nie pracowały z pełną wydajnością, często pracował jeden zespół na dwa możliwe, czyli na 50% wydajności. Dopiero rano we wtorek podniósł się alarm, pompierze byli budzeni, dlatego że stany alarmowe zostały przekroczone nierzadko o 50-60 cm. Wystąpiła taka sytuacja. Właśnie przez to nasze pola zostały zalane, a nie jak tutaj rozpoczęto opis sytuacji, że przez deszcz nawalny, tylko przez nieodpowiednie podejście do sytuacji.

Chciałbym też poruszyć wiele wątków, które tutaj padły. Odnośnie do bobrów na Żuławach szacuje się, że mamy około 15% całej populacji, która występuje w naszym kraju. Bobrów w naszym kraju jest ponad 150 tys., czyli na Żuławach mamy już ponad 20 tys. bobrów, podczas gdy jeszcze dwadzieścia kilka lat temu było ich pięć razy mniej. Jako rolnicy różnymi ścieżkami zgłaszaliśmy już od dawna problem do Ministerstwa Klimatu i Środowiska, ponieważ osoba odpowiedzialna, pan minister Mikołaj Dorożała odcina się od środowiska rolniczego, jest zamknięty w swego rodzaju bańce ekoaktywistów. Nawet poprzez inne kanały, takie jak radio, zgłaszaliśmy pytania. Na antenie radiowej zostało zadane pytanie właśnie o bobry, jak wygląda sytuacja na Żuławach. Wiecie państwo, jaką uzyskaliśmy odpowiedź? Uzyskaliśmy odpowiedź, że w menu wilków bobry zajmują bardzo wysokie miejsce, wobec czego może powinniśmy pomyśleć, żebyśmy na Żuławę sprowadzili sobie wilki. Tak obecnie traktuje się rolników w naszym kraju.

Jeżeli chodzi o dezinformację, proszę państwa, od wtorku rano bardzo mocno zacząłem nagłaśniać sytuację na terenach rolnych, żeby dotrzeć jak najszerzej do polityków. Mówiłem, że sytuacja powodziowa nie zakończyła się, ponieważ wielu mieszkańców naszego kraju po tym, jak woda w Elblągu i w Tolkmicku zeszła przy pomocy straży pożarnej, ochotniczej i państwowej, jak przy pomocy wielu ludzi udało się w jakiś sposób opanować sytuację, nasze społeczeństwo myślało, że to już wszystko, że wystąpił deszcz i już nic się nie dzieje. Gdy cały czas wstawiałem relacje, materiały w zasadzie z całego terenu Żuław Wiślanych, ponieważ wielu rolników zaczęło się zgłaszać, żeby jak najmocniej to nagłaśniać, to jako Wody Polskie zaczęliście pod moimi filmami na wszystkich social mediach wstawiać wpisy czy komentarze, że to jest dezinformacja i że wcale nie ma takiej skali powodzi czy skali nieprawidłowości.

Jeżeli chodzi o ubezpieczenia, panie ministrze Czerniak, na Żuławach Wiślanych nie mamy możliwości ubezpieczenia się od powodzi, jeżeli chodzi o uprawy. Możemy tylko ubezpieczyć się od deszczu nawalnego, a ta sytuacja, nasze zalane pola nie są pokłosiem deszczu nawalnego, tylko powodzi, która wystąpiła na skutek zaniedbań melioracyjnych i przeciwpowodziowych przez Wody Polskie.

Chciałbym jeszcze zadać kilka pytań. Jakie są koszty wynajęcia firmy zewnętrznej, o której tutaj była mowa, do utrzymania stacji pomp na Żuławach Gdańskich? Ile jest stacji pomp obsługiwanych przez firmy zewnętrzne na Żuławach Gdańskich, a ile na Żuławach Elbląskich? Jaka jest relacja pomiędzy kosztem wynajęcia firmy zewnętrznej a opłacaniem własnych pracowników, którzy są zatrudnieni przez Wody Polskie? Chciałbym także zapytać, ile kosztował zakup lodolamaczy, o których tutaj była mowa. Jaki jest roczny koszt utrzymania tego sprzętu? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan prezes.

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Andrzej Ryński:

Zadał pan kilka pytań dotyczących tego obszaru. Jedno pytanie było generalne. Stwierdził pan, że wszystkie pompy nie działały z wyprzedzeniem. Powiem tak. Znów mam raporty godzinowe, nie mam jeszcze szczegółowych dla całego obszaru. Natomiast już od rana 27 lipca wiele z pompowni, nie powiem, że wszystkie, ponieważ nie mam informacji, więc nie będę mówił, dopiero jak będzie raport szczegółowy, będę to potwierdzał, ale wiele pompowni tam, gdzie można było pompować, było włączonych na większą moc. Natomiast trzeba powiedzieć o tym, że kanały odprowadzane są do cieków naturalnych, z których już nie możemy dalej pompować, a naturalnie woda odpływa do morza. To nie jest system zbiorników przeciwpowodziowych, gdzie zbiornik można opróżnić bardzo szybko, żeby ewentualnie mieć rezerwę przeciwpowodziową.

Żuławy są zarządzane w trochę w innym systemie. Jeżeli chodzi o to, co można było w wielu miejscach robić, jeżeli chodzi o przygotowanie się do sytuacji, nie było dużo czasu, a pompowne mają swoją wydajność. Niemniej sytuacja na każdej pompowni będzie analizowana, kiedy pompy były włączane, kiedy były wyłączane. Często państwo pyta o szczegóły, natomiast pompowni na Żuławach jest 96, a w obszarze Żuław 118. Jest dużo pompowni.

Jeżeli chodzi o różnice w kosztach utrzymania, jeżeli chodzi o firmy zewnętrzne i naszych pracowników, nie mam takich danych. Nie pamiętam, jaka to jest kwota. Musiałbym wyciągnąć dane. Nie spodziewałem się, że państwo zapyta o takie szczegóły, natomiast parę lat temu była robiona analiza. Nie byłem wtedy dyrektorem RZGW, więc nie posiadam danych, analiz, który system jest bardziej kosztowny, który mniej. Każdy ma swoje plusy i minusy. Zatrudnianie pracowników na etat też ma swoje duże minusy, dlatego że nie zawsze są potrzebni na wszystkich pompach. Na każdej pompie pracownik musi być cały czas, non stop, 24 godziny. Być może można zastosować system, w którym parę osób zarządza paroma pompowniami, mogą się wymieniać. Będziemy to analizować. Takie analizy są dla nas potrzebne. Chcemy przygotować się do przyszłego przetargu. Przeanalizujemy, co należy poprawić w systemie. Ta sytuacja pokazuje nam, jakie są różnice w zarządzaniu w jednej i w drugiej sytuacji. Nie spowodowały one żadnych konsekwencji. Jeden i drugi system tak samo zadziałał. Tak jak powiedziałem, w większości pracownicy zewnętrzni żyją w tych miejscach od lat, mają swoje domostwa, znają ludzi, dla których działają, niezależnie od tego, czy są zatrudnieni w Wodach Polskich czy są zatrudnieni przez firmę zewnętrzną. Firma zewnętrzna zatrudniała ludzi, którzy od wielu lat są pompierzami, dlatego że po prostu znają się na tym. Znają system, wiedzą, jak należy nim zarządzać, wiedzą, jakie są silne, mocne strony, jakie są słabe strony systemu, wiedzą, ile mogą spompować.

Oczywiście tak jak powiedziałem, jest to wszystko koordynowane na poziomie nadzorów wodnych i zarządu zlewni, dlatego że jest to system naczyń połączonych. A więc pracownik, po pierwsze, nie może działać poza instrukcją gospodarowania wodami na danym obiekcie, jak też poza systemem, dlatego że można było doprowadzić do katastrofy w innych miejscach. Były też sytuacje, w których indywidualne domostwa, nie wiem, czy rolnicy, ale zaczęły użytkować swoje pompy, włączać pompy, wobec czego doszło do zagrożenia w niektórych miejscach, w których doszło prawie że do przekroczenia wału. Więc tak jak powiedziałem, system musi być nadzorowany z jednego miejsca, nie można uruchamiać pompowni w sposób nieprzemyślny. Nawet gdybyśmy mieli więcej pomp, to w wielu miejscach nie ma potrzeby ich dokładać ze względu na zagrożenie, które mogłoby spowodować mocniejsze pompowanie w danych miejscach.

Członek Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników Damian Morawiec:

Podam panu przykład stacji pomp nr 50 Kadyny. Pompuje ona bezpośrednio do Zalewu Wiślanego. Nie ma żadnych przeciwwskazań, mogła wyciągnąć poziom wody do stanu o wiele niższego niż normalny, który jest ustalony dla tej stacji pomp. Zalało mnie już w poniedziałek wieczorem, gdy poziom był przekroczony, był wyższy od normalnego o 50 cm. Do tej pory poziom ten nie zszedł. Minęła już siódma doba, od kiedy pompa chodzi bez przerwy, a w dalszym ciągu mam wodę na polu. W głównym kanale na stacji pomp poziom wody jest jeszcze wyższy niż normalny, przy którym powinna pracować pompa. Zespół pompujący mamy niewydajny. Sytuacja jest taka, że kiedyś, jeszcze za Niemca, że tak powiem, funkcjonowała stara pompa. Miała ona całkiem inną wydajność. Później wstawiono jakąś, która chyba miała być tymczasowa, ale jest do tej pory.

Przecież jak zostało na początku powiedziane, nie były to ogromne opady. Nawet nie możemy się porównać do sytuacji, która była we wrześniu zeszłego roku na południu kraju. To były opady rzędu od 60 do stu kilkudziesięciu milimetrów. Przecież sytuacja która nas dotknęła, nie jest jakaś bardzo kryzysowa. Takie opady się zdarzają, jest to bardzo częsta sytuacja. Wystarczy tylko powiedzieć, że w powiecie elbląskim dwa tygodnie wcześniej, w poniedziałek w miejscowości Nowe Dolno i w miejscowościach przylegających wystąpił opad około 100 mm. Przez niedrożne kanały doprowadzono tam do tego, że woda wylała się na okoliczne pola. Taka sytuacja może występować, tak jak widzimy w tym przypadku, co dwa tygodnie. Równie dobrze możemy ją mieć jutro, za miesiąc, za rok. 2017 r. bardzo dobrze pokazał nam, że na Żuławach wystąpiły podtopienia, powódź. Teraz mamy powtórkę tego.

Jeżeli nie podejmiemy systemowo... I jako pracownicy Wód Polskich, i my, jako rolnicy, musimy mówić jednym językiem o tym, co jest źródłem wszystkich problemów. Źródłem jest okrojony budżet przez te wszystkie lata. Zdajemy sobie z tego sprawę, ponieważ widzimy to – już nie mówię o inwestycjach, których nie ma – po bieżącej konserwacji, eksploatacji. Nie robi się tego, co robiono

nawet kilka lat temu, kiedy właśnie obkaszano, hakowano, odmulano. Naprawdę interwały coraz mocniej się wydłużają. Bez tego niestety, dojdzie do tragedii. Teraz mamy zalane uprawy, ale może dojść do tragedii, że będą ginąć ludzie, jeżeli przyjdzie naprawdę wysoka powódź, będą ginąć zwierzęta czy będą zalewane nasze domy.

Rolnik Tomasz Gołębiewski:

Chciałbym dodać. Nazywam się Tomasz Gołębiewski. Jestem rolnikiem z powiatu elbląskiego.

Tak jak mówił kolega, w poniedziałek zaraz po obfitym deszczu w Nowym Dolnie miała miejsce sytuacja, że przez wał uszkodzony przez bobry przelewała się woda. Dziury były zgłoszone już dwa tygodnie wcześniej, dlatego że już dwa tygodnie wcześniej przez te dziury lała się woda. Przez ten czas nic nie zostało zrobione. Byłem na wale o godz. 22:00 razem z zarządzaniem kryzysowym z gminy. Tak naprawdę nikt nie chciał podjąć jakiejkolwiek decyzji. I tu jest pytanie, kto powinien podejmować decyzje w takich sytuacjach. Zarządzanie kryzysowe zrzucało winę na Wody Polskie. Sami nie byli w stanie podjąć decyzji.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czy państwo z Wód Polskich jesteście gotowi odpowiedzieć konkretnie?

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Panie przewodniczący, jesteśmy w stanie odnieść się w sposób ogólny, jak wygląda sytuacja z zarządzeniem kryzysowym. Nie wiem, czy pan dyrektor zna akurat przykład tej konkretnej wyrwy. Natomiast sytuacja w przypadku zarządzania kryzysowego wygląda w ten sposób, że decyzje podejmuje się rzeczywiście na posiedzeniu zespołu zarządzania kryzysowego w zależności od tego, gdzie dany obszar podlega, czy jest to poziom gminy, poziom powiatu czy poziom województwa. Mimo tego, że zgodnie z ustawą, jeszcze raz to powiem, gdyż już raz to mówiłem u pana przewodniczącego na forum Komisji, formalnie jesteśmy członkiem tylko wojewódzkiego zespołu zarządzania kryzysowego, to bierzemy udział na każdym poziomie. Raczej zawsze korzystamy w pierwszej kolejności z własnych środków i sił. Jeżeli nie jesteśmy w stanie sobie z tym poradzić, to prosimy o pomoc, czy to o użycie systemu straży pożarnej państwowej lub ochotniczej, czy w ostateczności także poprzez wojewodę o użycie wojska. Taka jest rola Wód Polskich w systemie. A co do szczegółów, nie znam szczegółów dotyczących tej konkretnej wyrwy. Pan dyrektor też mi podpowiada, że nie do końca jest mu znany ten przykład, ale chciałby się jeszcze odnieść, uzupełnić.

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Andrzej Ryński:

W każdym przypadku, w którym... Jeżeli mowa o Nowym Dolnie, to obok jest Święty Gaj. Sytuacja była taka, że byłem w bezpośrednim kontakcie z wojewodą. Wieczorem dzień wcześniej odbyło się posiedzenie, w którym uczestniczył dyrektor zarządu zlewni. Odbyło się w Olsztynie, a rano byliśmy razem z wojewodą na miejscu, żeby podjąć decyzję, jakie podjąć działania. W tym konkretnym przypadku nawet osobiście uczestniczyłem w posiedzeniu i w działaniach na miejscu razem z wojewodą. Zostałem tam do następnego dnia. Działaliśmy. Oczywiście czasami zastanawiamy się, jakie podjąć działania. Było zapytanie, czy używać helikopterów. Zaangażowaliśmy tu poważne siły i środki. Najpierw dokonaliśmy próby, czy jest możliwość zabudowy wyrwy przy pomocy koparki i tzw. wozidła, czy jest możliwość dowozić worki na to miejsce, ale ponieważ wały były tak mocno nasiąknięte, ostatecznie podjęliśmy decyzję, wojewoda podjął decyzję przy naszym wsparciu i rekomendacji w sprawie użycia helikopterów.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czy są jeszcze jakieś pytanie ze strony rolników?

Wiceprezes Związku Żuławskiego Cyprian Wieczorkowski:

Panie dyrektorze, ma pan świadomość, że wtedy, kiedy wy podejmowaliście decyzje, spotykaliście się, w tym czasie my, rolnicy odpalaliśmy ciągniki, podłączyliśmy pompy i przepompowaliśmy z jednego miejsca do drugiego? Chodziło mi o to, czy ma pan świadomość, że bez całego działania, nie tylko straży pożarnej, tylko nas fizycznie – mamy to udokumentowane, to nie jest kwestia opowieści – gdyby nie nasza robota, to wszystko by po prostu pływało. Dzisiaj spokojnie można by było stworzyć jeden wielki zbiornik retencyjny. Mówię o tym, że jeżeli pan mówi, że myśmy, myśmy, myśmy, to ja mówię panu, że to myśmy, myśmy jeszcze raz, myśmy zrobili robotę. Ja teraz nie żartuję. W tym momencie to nie jest zarzut personalnie do pana. Mówię o tym,

że nie chcemy, żeby traktować tę sytuację jako wyjątkową, która się nie powtórzy. My mówimy panu i wszystkiemu państwu dzisiaj w pełni świadomie, że to się powtórzy. Nie ma możliwości, to się powtórzy. Deszcz będzie padał, wiatr będzie wiał, Żuławy będą niedoinwestowane. To jedno. Nie chcę już żadnej odpowiedzi.

Mam też prośbę do pana ministra rolnictwa. Panie ministrze, jest prośba, gdyż wiem, że akurat to chyba może pan dla nas zrobić od ręki. Przez dłuższy czas funkcjonował pełnomocnik do spraw Żuław przy ministerstwie. Czy możemy prosić o biuro założone w ramach ministerstwa przy miejscowym oddziale KOWR? Była to postać, która trochę równoważyła wszystkie niekompetencje terenowe, do której rolnicy bezpośrednio mogli się odnieść. Mieliśmy fenomenalnego gleboznawcę, doktora inżyniera. Nie było problemu. Chcielibyśmy, żeby pojawiło się to, słowo „natychmiast” jest trudnym słowem, ale natychmiast i w miarę możliwości logicznie. Chcielibyśmy, żeby to też było stanowisko, jeżeli tak można to ująć, które nie byłoby targane przez wszystkie zmiany personalne w tym wszystkim. Ja wiem, że to jest trudne, tylko my potrzebujemy osób. Powiem szczerze, że wy państwo jako ekipy zmieniacie się. Sytuacja jest jasna, będzie dookoła, dookoła, nieważne, może was nie być za chwilę, może nas nie być, a Żuławy muszą funkcjonować. Wydaje mi się, że jeżeli dałoby radę stworzyć coś, co nie jest trochę molestowane zmianami politycznymi, to byłoby dla nas bardzo dobrze. Takie było założenie Związku Żuławskiego, że wy państwo, przy całej naszej sympatii, zmieniacie się, a problemy niekoniecznie się zmieniają. Możemy tylko z miesiąca na miesiąc wypracowywać rozwiązania systemowe. Po prostu, pani poseł. I tyle.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie ministrze, co z pełnomocnikiem?

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Dziękuję za ten wniosek. Faktycznie jest zarządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie powołania pełnomocnika. Były pewne zawirowania personalne co do tej osoby. Osobiście znam tego pana, z tego, co pamiętam, przecież pracował w KOWR. Przekażę to ministrowi Krajewskiemu z sugestią, rekomendacją, że takiego pełnomocnika należy powołać, tak jak pan zasugerował, niezwłocznie, żeby zajął się tymi sprawami.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Cyprian Wieczorkowski:

Skuteczność zależy od pracy wszystkich. Chodziło też o specjalistę. Chodziło mi o to, że pełnomocnik do spraw Żuław pozwoli nam ocenić rzeczy, które będą się działy na polach, czyli wszelkie roszczenia, które wynikają z zaniedbań, ewidentnie z sytuacji, do których zostało dopuszczone. Chcielibyśmy, żeby zafunkcjonowało to pilnie, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Tak jak powiedziałem, przekażę ministrowi Krajewskiemu. Sądzę, że decyzja będzie bardzo szybka, ponieważ tak jak powiedziałem, jest zarządzenie. Chodzi o dobranie odpowiedniej osoby zapewne na bazie KOWR-u. Może to być osoba znająca specyfikę Żuław, wszystkie problemy związane oczywiście z produkcją rolną w kontekście Żuław, żeby była pasem transmisyjnym między różnymi instytucjami, również Ministerstwem Klimatu i Środowiska, dlatego że tam też są pewne decyzje, jak wiemy, dotyczące kwestii związanych na przykład z bobrem. Dziękuję za ten głos i popieram go w 100%.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Szanowni państwo, czy jeszcze ktoś ze strony rolników?

Wiceprezes Związku Żuławskiego Janusz Sampolski:

Może ostatni głos z mojej strony.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Szybkie pytanie.

Wiceprezes Związku Żuławskiego Janusz Sampolski:

Panie przewodniczący, jest to wniosek, prośba do całej Komisji. Czy możemy liczyć na protokół z posiedzenia Komisji, ale z wypracowanymi wnioskami? Państwo słyszeliście nasze stanowiska, nasze głosy z terenu, na pewno będziecie je dyskutować we własnym gronie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dezyderat już na bieżąco...

Wiceprezes Związku Żuławskiego Janusz Sampolski:

Chcielibyśmy poznać wasze stanowiska co do przedstawionych przez nas spraw. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Razem z przewodniczącym Szymańskim na szybko przygotowaliśmy dezyderat. Za chwilę przedstawimy go państwu. Natomiast co do większej liczby wniosków, zakładam, że po posiedzeniu Komisji jeszcze będą tworzone. Będziemy też czekać na odpowiedzi z instytucji. Jeszcze ktoś z rolników chciał się wypowiedzieć. Tak?

Członek Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej w Olsztynie Mariusz Abramowski:

Panie przewodniczący, korzystając z obecności ministra rolnictwa – wrócimy do domu, gdzie mnóstwo rolników ma jeszcze uprawy pod wodą i na pewno ich nie zbierze – jakie kwoty są przewidywane dla rolników, którzy są zalani i nie uda im się zebrać upraw?

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Jeszcze raz powtarzam, że czekamy na protokoły. Wtedy zobaczymy, jaka jest skala straty. Ewentualnie jeżeli skala będzie bardzo duża, wystąpimy do Komisji Europejskiej, ale musimy mieć protokoły.

Członek Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej w Olsztynie Mariusz Abramowski:

Dobrze, rozumiem.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Dzisiaj podstawą naszego działania są protokoły komisji.

Członek Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej w Olsztynie Mariusz Abramowski:

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Szanowni państwo, zgłosiło się trzech posłów. Po minucie bardzo proszę, ponieważ mamy jeszcze dezyderat. Poseł Wałęsa, poseł Śliwka i poseł Arciszewska.

Poseł Jarosław Wałęsa (KO):

Mogę być później.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani poseł Arciszewska, pan poseł Śliwka i pan poseł Wałęsa, ale każdy po minucie. Bardzo proszę.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję. Ja chciałam zwrócić uwagę na jedno. Jesteśmy w Komisji też po to, żeby wypracować rzeczywiście strategię na przyszłość. Często jest tak, że osoby, które są na terenach, które są zagrożone powodzią, są doskonale zorientowane z pokolenia na pokolenia, jakie są pompy, co trzeba zrobić, gdzie cieknie, gdzie trzeba założyć kalosze i pójść, gdzie się będzie tonęło w wodzie. W powiecie puckim jest podobna sytuacja. Teraz problem polega na tym. Chciałabym zapytać pana dyrektora. Jeżeli państwo rolnicy... W ogóle chapeau bas dla państwa wypowiedzi, analizy, przedstawienia sytuacji. Jeżeli Wody Polskie i osoby, które od lat się tym zajmują, w tak prosty sposób nie przedstawiły sytuacji jak rolnicy, którzy sami pompują, sami reagują, sami jakoś opanowują sytuację – nie podjęto decyzji, które powinny być podjęte na podstawie współpracy z rolnikami, którzy robią to od pokoleń – chciałabym zapytać pana dyrektora, czy pompy są zepsute, że pracowały w 50%, czy są tak stare, jak pan mówi, że pamiętają Austriaków albo jak Kanał Elbląski jakieś dziewiętnastowieczne rozwiązania. Czy państwo po prostu nie podjęliście decyzji specjalnie, dlatego że w niektórych miejscach być może groziłoby to przelewem? Czy to jest problem, że nie macie orientacji, które pompy są stare, że ich nie naprawiacie, że one po prostu nie funkcjonują? Czy 50% wynikało z tego, że ten sprzęt po prostu do niczego się nie nadaje? To jest jedno.

Po drugie, pełnomocnik, pełnomocnik. I co? Kolega koledze, tak jak wrona wronie oka nie wykole. Drodzy państwo, żeby rzetelnie można to było zrobić, to musi być ktoś niezależny, który przeprowadzi z wami analizę sytuacji. Żaden polityk ani osoba wyznaczona przez ministra, obojętnie, jaki to byłby rząd, nie jest w stanie państwu tego przeanalizować. To muszą być osoby, które wezmą pod uwagę fakty oczywiste. To nie jest od dzisiaj.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani poseł, mamy ograniczony czas. Dlatego mówię o minucie, że mamy ograniczony czas.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Kończąc chciałabym państwu podziękować i zapytać, dlaczego państwo nie bierzecie pod uwagę, jeżeli to się powtarza od lat, współpracy z rolnikami, którzy palcem są wam w stanie pokazać z godziny na godzinę, z minuty na minutę, co trzeba było zrobić. To nie jest wynik zaniedbań, do których wszyscy się przyznajemy, ale organizacji i pracy tych, którzy powinni podjąć decyzje na etapie sprzętu, który jest dzisiaj. Dziękuję.

Posel Andrzej Śliwka (PiS):

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, chciałbym zacząć od ustosunkowania się do tego, co mówił pan minister Koperski, który już uciekł ze spotkania. W ostatnim czasie, w ostatnich latach do powiatu elbląskiego naprawdę trafiły setki milionów złotych, które były wydrukowane chociażby na infrastrukturę. Między innymi dzięki inwestycjom z programu inwestycji strategicznych gminy Markusy, Rychliki zmodernizowały swoje drogi, których normalnie by nie zmodernizowały, a koszty budowy dróg na Żuławach, jak wiemy doskonale, są o wiele wyższe. Zachęcałbym pana ministra Koperskiego, żeby oceniał swoją skuteczność. Może wtedy dostanie się do Sejmu, ale odchodząc do złośliwości, chciałbym jeszcze poruszyć trzy rzeczy.

Nie dostałem odpowiedzi od pana ministra, jak wygląda rozdysponowanie środków z Programu Żuławskiego na Żuławki Elbląskie? Zgadza się, że Żuławki są jedne, tylko tak się zawsze składa, że Żuławki są bardziej kojarzone z częścią pomorską. Panie prezesie, zgadzam się z panem, Żuławki są jedne, ja się z tym zgadzam, nie mam co do tego żadnych wątpliwości, ale jak rozmawiam z samorządowcami z drugiej części województwa warmińsko-mazurskiego, gdzie de facto są cztery gminy, Rychliki, Markusy, Gronowo Elbląskie i gmina Elbląg, jest odczucie, że często jest prowadzonych wiele inwestycji w pomorskim, a w naszym regionie jest troszeczkę po macoszemu albo co zostanie, to wtedy trafia do powiatu elbląskiego. Chciałbym zapytać o konkretne kwoty, które trafiają. Pytałem o to w interpelacji, dopytywałem się o to w interpelacji. Żadnych informacji od państwa nie dostałem. Proszę, żebyście konkretnie powiedzieli, ile z 400 mln zł trafi do powiatu elbląskiego. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz. Bardzo dziękuję panu generałowi Leśniakiewiczowi za deklarację wsparcia dla OSP Tolkmicko, ale systemowo również bym poprosił, żebyście państwo rozważyli wsparcie dla wszystkich jednostek w powiecie elbląskim, szczególnie na Żuławach. Jest to bardzo ważne. Wiem, że są potrzeby. W ostatnim czasie, przez ostatnie osiem lat zostały naprawdę wsparte, ale wsparcie jest potrzebne cały czas.

I ostatnia rzecz. Mówiliśmy o Żuławach, mówiliśmy o tym, co miało miejsce w gminach Elbląg, Gronowo, Rychliki, Markusy, także w gminie Tolkmicko, która rzeczywiście przez pryzmat anomalii pogodowych bardzo ucierpiała i to od nabrzeża, przez Uchacz, Kamionek aż do miasta Tolkmicko. Tutaj wsparcie jest potrzebne. Nie bez kozery pytałem o program, pani minister. Wiemy o tym, że jeżeli nie będzie programu, jeżeli będzie to dyskrejonalna władza, to środki może za chwilę się znajdą, ale jeżeli będzie program, to będzie z czego was rozliczać i będą konkretne kwoty. Cieszy mnie deklaracja, pani minister, że środki się znajdują. Jest to ważne. Środki na modernizację dróg, szkół, domów powinny pochodzić z budżetu państwa.

Ale chciałbym spytać o Elbląg i zarządzanie kryzysowe, dlatego że szczerze powiedziawszy, jest to dla mnie rzecz niezrozumiała, kompletnie niezrozumiała. Mieliśmy historię z 2017 r., gdzie Dzikuska wylała, to znaczy wylała Kumiela, ale tak jest nazywana. Były wtedy przygotowane działania i plan straży. Każdy wiedział, jakie powinny zostać podjęte działania. Straż zareagowała. Bardzo dziękuję strażakom za ich zaangażowanie. Ale nie mogę zrozumieć sytuacji – zwracam się do pana generała – panie generale, jak to jest możliwe, że zarządzanie kryzysowe podjęło działania, pogotowie powodziowe zostało zwołane o godz. 7:15, rzeka wylała o godz. 7:00, a w nocy o godz. 23:00 prezydent miasta pisze, że sytuacja jest stabilna. Mieszkańcy, którzy się obudzili o godz. 7:00 czy o 6:00 rano, de facto wyszli i zobaczyli, że ich samochody są, można powiedzieć wprost, zniszczone. Nie ma możliwości ich użytkowania. Straty były bardzo duże, podtopienia były bardzo duże. Przedsiębiorcy, którzy prowadzą swoją działalność przy ul. Związku Jaszczurczego, Oboźnej, Fabrycznej, Malborskiej, mają gigantyczne straty. Chciałbym spytać, po pierwsze, o wnioski. Czy państwo obejmiecie działaniem pomocowym przede wszystkim konkretne działania, które powinny być wdrożone w Elblągu, gdyby doszło jeszcze raz do zagrożenia? To po pierwsze. A po drugie, chodzi mi o wsparcie zarówno dla mieszkańców Elbląga,

przedsiębiorców, jak też dla samorządów, które pewnie będą potrzebowały środków na to, żeby zmodernizować drogi i infrastrukturę, która ucierpiała. Bardzo bym poprosił o informację również w tym zakresie.

I jeszcze jedna, ostatnia rzecz. Panie ministrze, zdaję sobie sprawę, że tutaj pan broni wojewody, ale to jest naprawdę nie do obrony, kiedy pan wojewoda wzywa do siebie. W momencie, kiedy w Świętym Gaju doszło do zalania, podtopień, można powiedzieć, regularnej powodzi, pan wojewoda zamiast przyjechać na miejsce, wzywa starostę, wójta. Nie tak powinno wyglądać zarządzanie kryzysowe. W takiej sytuacji wojewoda powinien być na miejscu. Tak samo, jeżeli chodzi o użycie helikoptera, wojska polskiego. Bardzo dobrze, tylko pytanie, czy dzień wcześniej nie można było podjąć w tym zakresie działań. Są to chociażby sugestie mieszkańców, z którymi rozmawiałem, którzy jasno sygnalizowali, że pomoc była, ale czy w tym przypadku nie była spóźniona. Nie chodzi o to, szanowni państwo, żebym kogokolwiek atakował. Tu chodzi o to, żebyśmy wyciągnęli wnioski z tej sytuacji i żeby w przyszłości, gdy znowu dojdzie do takiej historii, nie daj Boże, reakcje były lepsze.

I już ostatnia rzecz, panie przewodniczący, naprawdę ostatnia rzecz. Chciałbym powiedzieć o bobrach. Miałem rozmowę z panem ministrem Dorożalą na temat wilków. Pan minister Doroża poruszył temat bobrów. Powiedziałem mu o tym, że na Żuławach jest gigantyczny problem z bobrami. Reakcja pana ministra Doroży była taka, że na Podkarpaciu bobry robią piękne rzeczy i dlatego na Żuławach nie można ich odstrzelić. Więc naprawdę chyba ponadpolityczny apel, żebyśmy podjęli działania w tym zakresie, ponieważ pan minister Doroża jest akurat tutaj wyjątkowym szkodnikiem.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Informacyjnie podam, że pan przewodniczący Płażyński musiał nas opuścić ze względu na pełnienie innych obowiązków poselskich. A zatem przejmuję prowadzenie obrad. Z tego co wiem, pan poseł Wałęsa jest jako ostatni zapisany do głosu. Natomiast pytanie, czy pani minister chce się do tego ustosunkować. Proszę bardzo.

Sekretarz stanu w MSWiA Magdalena Roguska:

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni państwo, panie pośle, bardzo proszę, żeby pan nie przeinaczał moich słów. Ja nie powiedziałam, że pieniądze się znajdują. Ja powiedziałam, że pieniądze w rezerwie nr 4, którą zarządza minister spraw wewnętrznych i administracji, są. Na tym polega odpowiedzialne zarządzanie, żeby na takie sytuacje pieniądze były.

Poseł Andrzej Śliwka (PiS):

Ja tylko...

Sekretarz stanu w MSWiA Magdalena Roguska:

Przepraszam bardzo, bardzo cierpliwie słuchałam, jak pan mówił. Mamy pieniądze. Będziemy je uruchamiać na wszystkie inwestycje, które wojewodowie wskażą do odbudowy po konsultacji i po sprawdzeniu z samorządowcami. Tutaj działamy. Pieniądze już są wypłacane jako świadczenia. Jeszcze raz to podkreślę. Mówiłam to na początku, ale rzeczywiście może jak powtórzymy, będzie łatwiej zapamiętać. Pieniądze już są wypłacane jako świadczenia. Świadczenia już są wypłacane. Pierwsze świadczenia do 8 tys. zł zostały przekazane. Pan wojewoda warmińsko-mazurski na złożony 1 sierpnia wniosek przez gminę Tolkmicko przekazał na konto gminy 200 tys. zł na zabezpieczenie pierwszych potrzeb dla tych rodzin, które już złożyły wnioski. Kolejne wnioski składane przez osoby indywidualne będą powodowały uruchamianie kolejnych wypłat. Tak to funkcjonuje, tak to działa. Dokładnie tak samo pracujemy, jeżeli chodzi o usuwanie skutków w mieniu komunalnym. Jeszcze raz chciałam to podkreślić. W tym zakresie bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo. Czy pan minister Leśniakiewicz też chciałby się ustosunkować?

Podsekretarz stanu w MSWiA Wiesław Leśniakiewicz:

Bardzo dziękuję. Otóż powiem tak. Cały system zarządzania kryzysowego nie zaczyna się od góry, tylko powinien się zaczynać od dołu, ale po to zaczynamy czasami od góry, żeby przekazy informacji były właściwe. Temu służył cały proces rozpoczęcia naszych działań jeszcze w sobotę, żeby poinformować, przekazać stosowne informacje o zagrożeniach wynikających z niżu, który napływa nad Polskę i może powodować lokalne podtopienia. Natomiast trudno

mi tutaj powiedzieć, ponieważ nie znam wypowiedzi pana prezydenta Elbląga, co powiedział o godz. 20:00. Nie znam tego, więc trudno mi tu powiedzieć, odpowiadać z tego poziomu. Pamiętamy o tym, że przy całym systemie budowania ochrony ludności, obrony cywilnej położyliśmy duży nacisk również na szkolenie władzy samorządowej i odpowiedzialność za cały proces zarządzania w sytuacjach kryzysowych. Między innymi temu służy cały mechanizm zarządzania w sytuacjach trudnych. Początek działań rozpoczyna się od poziomu samorządowego. Poziom samorządowy jest wspierany przez służby, inspekcje, przez to, co mają do dyspozycji. Stąd też tutaj nie chciałbym odnosić się do kwestii, co powiedział zarządzający miastem i jakie były tego konsekwencje. Sprawą najważniejszą w tym wszystkim jest to, że mamy zalane obszary, mamy zniszczoną infrastrukturę, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Wiemy, że służby podejmowały działania adekwatne do zagrożenia, minimalizując zagrożenia i wpływ napływającej wody na infrastrukturę. Wiemy o tym, że nie zawsze skuteczność jest idealna. Wiadomo, że żywioł czasami przekracza możliwości wszelkich służb, które prowadzą działania. Stąd też myślę, że na tym etapie, oceniając zaangażowanie zasobów i wszystkich, którzy odpowiadają za cały proces, muszę powiedzieć, że reagowano adekwatnie. Wiem, że mamy straty w mieniu. Zostały zalane samochody. Ja również zwracałem na to uwagę. W swoich wypowiedziach publicznych prosiłem o to. Jeżeli mamy ciekę wodną, jeżeli idą duże opady deszczu, przesuwajmy przynajmniej samochody od cieków wodnych, żeby nie stanowiły potencjalnego miejsca zagrożenia. Czasami trzeba słuchać komunikatów, które są przekazywane społeczeństwu.

Staramy się przekazywać ostrzeżenia w różnych okolicznościach poprzez konferencje prasowe. Konferencje nie służą tylko po to, żeby prowadzić jakieś dywagacje, tylko żeby faktycznie ostrzegać społeczeństwo i żeby społeczeństwo adekwatnie reagowało na nasze propozycje, które przedkładamy. Między innymi temu służył cały proces ewakuacji chociażby obozów harcerskich, i nie tylko, które były w różnych okolicznościach. Znaczna ich liczba była ewakuowana. Są to również nasze pewne doświadczenia, nas wszystkich odpowiedzialnych za proces bezpieczeństwa z roku 2017, kiedy mieliśmy potężną wicherę w Suszku i problemy związane z komunikacją.

To tyle, natomiast jeżeli chodzi o kwestie pana wojewody, to rozpytam go, jak to wyglądało, żebyśmy mieli pewność, czy ma pan tutaj rację, czy byli wzywani i w jakim celu, jak to się odbywało. Natomiast ja widziałem się z panem wojewodą i wiem, że był na miejscu, w różnych miejscach i prowadził, zarządzał operacją z poziomu oddolnego. Między innymi to on wskazywał na konieczność użycia śmigłowców. Natomiast musimy pamiętać o jednej rzeczy, że użycie tego typu sprzętu jednak wymaga określonego przygotowania. To nie jest tak, że śmigłowce są z minuty na minutę przygotowane, muszą być przygotowane z punktu widzenia przenoszenia określonych elementów, które trzeba było tam przetransportować. Trzeba przygotować maszyny latające, żeby wykonały zadania, które zostaną im powierzone. Wiemy o tym, że przygotowano cały proces krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, ale również postawiono w stan gotowości Wojska Obrony Terytorialnej, ściągnięto ludzi do swoich jednostek, z których ewentualnie byli dysponowani na miejsce działań. To tyle uzupełnienia z mojej strony.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Jeszcze pan prezes Balcerowicz.

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Dziękuję, panie przewodniczący. Bardzo krótko postaram się odnieść, ponieważ pan poseł Śliwka pytał o Program Żuławski, o podział kosztów na część elbląską i gdańską. Panie pośle, tak jak mówiłem, program został opracowany. Myśmy trochę zmienili priorytety. Rzeczywiście większe są w części elbląskiej, jeżeli pan poseł będzie miał okazję zapoznać się z programem. Jesteśmy na etapie po opracowaniu, teraz będzie formalnie procedowany, więc będzie dostępny. Nie podam panu kwot, dlatego że są to kwoty z podziałem na wszystkie zadania, natomiast z samej mapy, która pokazuje umiejscowienie zadań, wynika, że pojedyncze zadania są po stronie Żuław Gdańskich, a większość zadań z 48, o których mówił pan dyrektor Ryński, jest po stronie elbląskiej. Program teraz będzie formalnie procedowany. Będzie procedura przyjęcia programu. Wtedy oczywiście będzie można do niego zgłaszać uwagi oraz wszelkie zastrzeżenia. My jesteśmy za tym, żeby jak najszybciej go przyjąć, dlatego że po prostu ułatwi nam to prowadzenie działań. Nie mam najmniejszego problemu, żeby panu posłowi udostępnić szczegóły na piśmie, oczywiście za pośrednictwem ministra infrastruktury, który jest ministrem właściwym do spraw gospodarki wodnej.

I drugi element. Odpowiadając pani poseł, mówiłem o tym, ale może nie wybrzmiało to wyraźnie na początku, że było 266 agregatów pompowych, łącznie 233 pracujące, dostawione 22 mobilne. Mobilne też są zastępowane, gdyż są użyczane między innymi od straży pożarnej. Mobilne są zastępowane agregatami pompowymi Wód Polskich z innych części Polski. Na przykład dzisiaj przyjechały trzy z zarządu zlewni w Zielonej Górze po to, żeby zastąpić agregaty, które pracują już długo, które były użyczone od straży pożarnej. Przyłączając się do podziękowań pani poseł, jako prezes Wód Polskich jestem również zobowiązany do podziękowań dla pracowników, którzy od tygodnia 24 godziny na siedem są zaangażowani w tę sytuację.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Jeżeli można, to proszę o odpowiedź, czy pompy, które są i pracują w 50%, są zepsute i państwo je uzupełniają od strażaków czy świadomie ich nie użyliście i jeszcze została użyczona pomoc w postaci agregatów od strażaków i z zewnątrz. Co z pompami w 50%? Czy one są stare, niewydolne, zepsute?

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Pani poseł, jeszcze raz...

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Rolnicy wiedzą, że w 50% nie działały. Pan mówi, że są rzucone jeszcze dodatkowo siły. A więc co z pompami, które nie działały?

Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Mateusz Balcerowicz:

Pani poseł, jeszcze raz odpowiadając na to zagadnienie, pompy działają zgodnie z instrukcją gospodarowania wodą. To jest system naczyń połączonych. Szczegółowy raport jest tworzony w RZGW w Gdańsku i będzie dostępny po zakończeniu akcji. Nie ma sytuacji, w której w sposób świadomy pompa działałaby w sposób ograniczony, jeżeli instrukcja pozwalała na realizację tego typu zadania.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo. Ostatni głos. Pan przewodniczący Wałęsa.

Poseł Jarosław Wałęsa (KO):

Panie przewodniczący, chciałbym formalnie zgłosić wniosek do samego dezyderatu. Chciałbym prosić o odroczenie przyjęcia go na kolejne posiedzenie w związku z tym, że brakuje nam w tej chwili kworum. Chciałbym, żeby wszyscy posłowie zapoznali się z tym dokumentem i mogli wyrazić swój głos. Proszę o odroczenie przyjęcia dezyderatu na kolejne posiedzenie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję. Oczywiście bardzo słusznie pan przewodniczący zauważył kwestię kworum, natomiast pozwoli pan przewodniczący, że dopełnię formalności i złożę wniosek formalny, natomiast głosowanie przesuniemy na kolejne posiedzenie Komisji jako pierwszy punkt kolejnego posiedzenia.

A zatem na podstawie art. 158 i 159 regulaminu Sejmu składam wniosek formalny o przyjęcie dezyderatu o następującej treści. Projekt dezyderatu Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej w sprawie konieczności zwiększenia nakładów na działalność utrzymaniową infrastruktury hydrotechnicznej oraz zmianę modelu kontraktowania usług utrzymaniowych: „Wskutek wysłuchania informacji przedstawionej na posiedzeniu Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej w dniu 5 sierpnia 2025 r., dotyczącej przyczyn i skutków powodzi oraz zalań Żuław Wiślanych, Komisja uznała za konieczne skierowanie do Prezesa Rady Ministrów dezyderatu w sprawie stanu utrzymania infrastruktury hydrotechnicznej, poziomu finansowania działań prewencyjnych oraz potrzeby systemowych zmian w modelu kontraktowania usług utrzymaniowych.

W ostatnich latach Polska doświadczyła ekstremalnych zjawisk pogodowych skutkujących zalaniem, podtopieniami i powodziami. W szczególności wskazać należy powódź i podtopienia w województwach południowo-zachodnich latem 2024 r. oraz zalania i przerwanie wałów w rejonie Żuław Wiślanych latem 2025 r. Sytuacje te ujawniły istotne deficyty w stanie infrastruktury hydrotechnicznej i poziomie jej utrzymania. Komisja z niepokojem stwierdza, że obecny poziom finansowania zadań utrzymaniowych nie odpowiada rzeczywistym potrzebom państwa w zakresie prewencji przeciwpowodziowej. W ocenie Komisji nakłady na działalność utrzymaniową prowadzoną przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie powinny zostać znacząco

zwiększone, zarówno w ujęciu nominalnym, jak i jako udział w całości budżetu państwa przeznaczanego na gospodarkę wodną.

Utrzymanie infrastruktury hydrotechnicznej, wałów, kanałów, przepompowni, zbiorników retencyjnych i urządzeń regulacyjnych ma kluczowe znaczenie dla ochrony ludności, mienia, gospodarki rolnej i przemysłowej, a także dla ograniczania kosztów interwencji kryzysowych, które wielokrotnie przewyższają koszty profilaktycznego utrzymania. Komisja dostrzega również potrzebę systemowego przeglądu modelu kontraktowania usług utrzymaniowych, zwłaszcza w kontekście czasookresu umów. Obecna praktyka corocznych przetargów na te same zakresy robót skutkuje niską efektywnością, fragmentaryzacją odpowiedzialności, trudnościami kadrowymi i sprzętowymi po stronie wykonawców oraz brakiem ciągłości planowania. W ocenie Komisji należy rozważyć wprowadzenie możliwości zawierania wieloletnich umów utrzymaniowych, szczególnie w odniesieniu do strategicznych odcinków infrastruktury wodnej, gdzie konieczna jest ciągłość i przewidywalność działań. Rozwiązanie to przyniosłoby większą stabilność instytucjonalną, zwiększyło efektywność kosztową, a także umożliwiło długofalowe planowanie prac utrzymaniowych.

Komisja wyraża nadzieję, że rząd podejmie działania adekwatne do skali zagrożeń i oczekiwań społecznych związanych z bezpieczeństwem hydrologicznym kraju.”. Koniec projektu.

Tak jak powiedziałem, przegłosujemy dezyderat na kolejnym posiedzeniu Komisji.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia. Jeszcze pani poseł? Ale to pytanie?

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Do ministra rolnictwa w bardzo ważnej sprawie dla rybaków, czyli rolników morza. Pan minister jest na posiedzeniu Komisji do Spraw Deregulacji. Powiedział, że odpowie mi na piśmie. Sytuacja jest podbramkowa. Wszyscy rybacy jechali na spotkanie w bardzo ważnej sprawie, w sprawie rozporządzenia, nad którym pan minister pracuje.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Rozumiem. Czy zatem spodziewa się pani poseł odpowiedzi od pana ministra na piśmie?

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Tak.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Uprzejmie proszę o w miarę syntetyczne zadanie pytania i na tym będziemy kończyć.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Cztery minuty, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Cztery minuty, bardzo proszę.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Nie ma pana ministra, ponieważ jest na posiedzeniu innej komisji. Powiedział, że udzieli mi odpowiedzi w związku ze spotkaniem w Ustce, na które jadą wszystkie organizacje rybackie, a którego głównym tematem jest wystosowanie do ministra rolnictwa żądania wstrzymania prac nad rozporządzeniem w sprawie wysokości kar pieniężnych za naruszenia przepisów o rybołówstwie morskim oraz włączenia środowiska rybackiego do prac nad nim. Rybacy wystosowali pismo. Jest ono krótkie. Poprosili, żebym je odczytała z racji na kryzysową sytuację, w związku z którą dzisiaj mają spotkanie w Ustce.

W związku z trwającymi pracami ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie zmiany rozporządzenia w sprawie wysokości kar pieniężnych za naruszenia przepisów o rybołówstwie morskim, które mają na celu, zgodnie z argumentacją, dostosowanie ich do obecnych realiów gospodarczych, pragniemy wyrazić nasz niepokój w sprawie tak rygorystycznego i wybiórczego podejścia do tematu nakładania kar na podmioty wykonujące rybołówstwo komercyjne, które w naszym mniemaniu mają za zadanie doprowadzenia całej branży do upadłości, a zwłaszcza aktywnych rybaków poławiających ryby pelagiczne. Pragniemy również nadmienić, że nie należy zmieniać przepisów w sprawie wysokości kar pieniężnych bez jednoczesnej zmiany przepisów rozporządzenia ministra gospodarki morskiej żeglugi śródlądowej z dnia 21 grudnia 2018 r. w sprawie kryteriów, na podstawie których Główny Inspektor Rybołówstwa Morskiego dokonuje oceny wagi stwierdzonego naruszenia przepisów wspólnej polityki rybołówstwa oraz weryfikacji

przepisów rozporządzenia w sprawie wymiany i okresów ochronnych organizmów morskich oraz szczegółowych warunków wykonywania rybołówstwa komercyjnego.

W proponowanym rozporządzeniu zaskakujący jest fakt, że wzrost kar w związku ze wzrostem wartości złowionych ryb i ich ceny dotyczy jedynie armatorów i szyprów jednostek większych niż 10 m. Natomiast wzrost poziomu kar za niektóre naruszenia sięga niejednokrotnie 1300% w stosunku do obowiązującego poziomu. Argumentowanie, że wyższy poziom kar przyczyni się do lepszego i bardziej rzetelnego przestrzegania przepisów wspólnej polityki rybackiej świadczy tylko o braku wiedzy praktycznej o wykonywaniu rybołówstwa. Przykładem tego jest art. 5 pkt 7, który jest argumentowany koniecznością zmiany w związku z wprowadzeniem dodatkowych obostrzeń w postaci przyłowu ryb dennych przy połowach pelagicznych i odwrotnie, jednakże odnosi się on również do przyłowów na przykład śledzia przy połowach szprot. Podniesienie poziomu kar w tym przypadku jest celowym działaniem na niekorzyść armatorów i szyprów, gdyż niemożliwością jest określenie wielkości przyłowu w trakcie trwania operacji połowowej, a po jej zakończeniu szyper, stwierdzając na przykład przekroczenia przyłowu śledzia w połowie szprot, będzie z miejsca ukarany.

Jako środowisko rybackie rozumiemy w pełni konieczność przestrzegania przepisów i ich egzekwowania, jednakże wprowadzenie wręcz niezyciowych i porażających kar powoduje niejednokrotnie dramaty szyprów i załóg i ich rodzin. Przepisy Unii Europejskiej mówią wprost, że poziom kar powinien być dotkliwy, ale równocześnie powinien – zaraz kończę – brać pod uwagę sytuację materialną armatora i szypra, wpływ wyrządzonej szkody na środowisko i zasoby naturalne, powtarzalność naruszenia oraz nie powinien powodować utraty zdolności do prowadzenia działalności połowowej przez armatora, natomiast proponowany poziom kar przez polską administrację w niektórych sytuacjach przekracza możliwości finansowe armatora, a w przypadku szypra niejednokrotnie roczne zarobki, powodując nie tylko problemy finansowe, ale i zdrowotne tych osób.

Dodatkowym aspektem takich działań jest coraz mniejsza liczba osób chętnych do pracy w zawodzie rybaka z uwagi na coraz liczniejsze obostrzenia, ogromną odpowiedzialność finansową osób zatrudnianych na jednostce rybackiej. Dodatkowo należy zwrócić uwagę, że przy ostatniej zmianie przepisów Unia Europejska zauważyła konieczność weryfikacji poziomu kar za poważne naruszenia przepisów wspólnej polityki rybackiej, wprowadzając widełki od jedno- do pięciokrotności wartości ryby, przychylając się tym do opinii środowiska, że jedynie pięciokrotność wartości połowów jest drastyczną karą w przypadku niektórych naruszeń, nawet jeżeli są one poważne.

I ostatni akapit. Wnosimy również jako środowisko rybackie o konieczność zmiany progu wartościowego za poważne naruszenia określone w rozporządzeniu ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej z dnia 21 grudnia 2018 r. w sprawie kryteriów, na podstawie których Główny Inspektor Rybołówstwa Morskiego dokonuje oceny wagi stwierdzonego naruszenia przepisów wspólnej polityki rybołówstwa, o które wnosiliśmy pismem do pana ministra rolnictwa i rozwoju wsi w roku 2024. Kategorycznie sprzeciwiamy się wprowadzeniu zmian jedynie w rozporządzeniu za naruszenia przepisów o rybołówstwie morskim, argumentując je koniecznością dostosowania do realiów gospodarczych, bez jednoczesnej zmiany progów w rozporządzeniu o wadze naruszenia, gdzie dokładnie ma zastosowanie ta sama argumentacja. Należy zweryfikować wprowadzone w 2024 r. w rozporządzeniu w sprawie wymiarów i okresów ochronnych organizmów morskich oraz szczegółowych warunków wykonywania rybołówstwa komercyjnego dodatkowe obostrzenia, które w chwili obecnej wprowadzają dodatkowy chaos i generują niepotrzebne koszty dla armatorów i administracji.

Wnosimy o wykreślenie zapisów rozporządzenia o konieczności wysyłania dodatkowego powiadomienia w formie sms o wyładunku niesortowanych ryb przez jednostki posiadające elektroniczne dzienniki połowowe, gdyż w chwili obecnej forma wysyłania powiadomień jest niezgodna z obowiązującym rozporządzeniem (brak jest określenia wyładunek niesortowany), zmianę w art. 19 pkt 5, przywrócenie możliwości przekazywania do centrum monitorowania rybołówstwa danych z dziennika połowowego nie rzadziej niż raz na dobę. Wprowadzony przepis spowodował wygenerowanie dodatkowych, niepotrzebnych kosztów, które w chwili obecnej administracja ponosi na przesył danych, oraz spowodował znaczące wydłużenie operacji połowowych prowadzonych przez jednostki rybackie z obawy przed popełnionymi błędami, co niekorzystnie wpływa na jakość surowca.

Kończąc, z uwagi na złożoność i problematykę, wnosimy jako rybacy o wstrzymanie wprowadzenia proponowanego rozporządzenia i podjęcie wspólnego dialogu administracji i przedstawicieli środowiska rybackiego w celu wypracowania wspólnego, jak najbardziej korzystnego rozwiązania dla każdej ze stron.

Jak powiadam, rybacy spotkali się dzisiaj w Ustce, prosili mnie, żeby włączyć to na posiedzenie Komisji, ale w tej chwili w Sejmie będzie przerwa. Postuluję do państwa z prezydium, żeby dołączyć to do przyszłego posiedzenia, dlatego że sprawa jest pilna. Ministerstwo pracuje nad rozporządzeniem. Rybacy zwracają się o zaprzestanie i konsultacje. Jest to mój wniosek do prezydium, żebyśmy jako Komisja przyjęli ich wniosek. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Szymański (Konfederacja):

Dziękuję bardzo, pani poseł. Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny.

Zamykam posiedzenie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.